

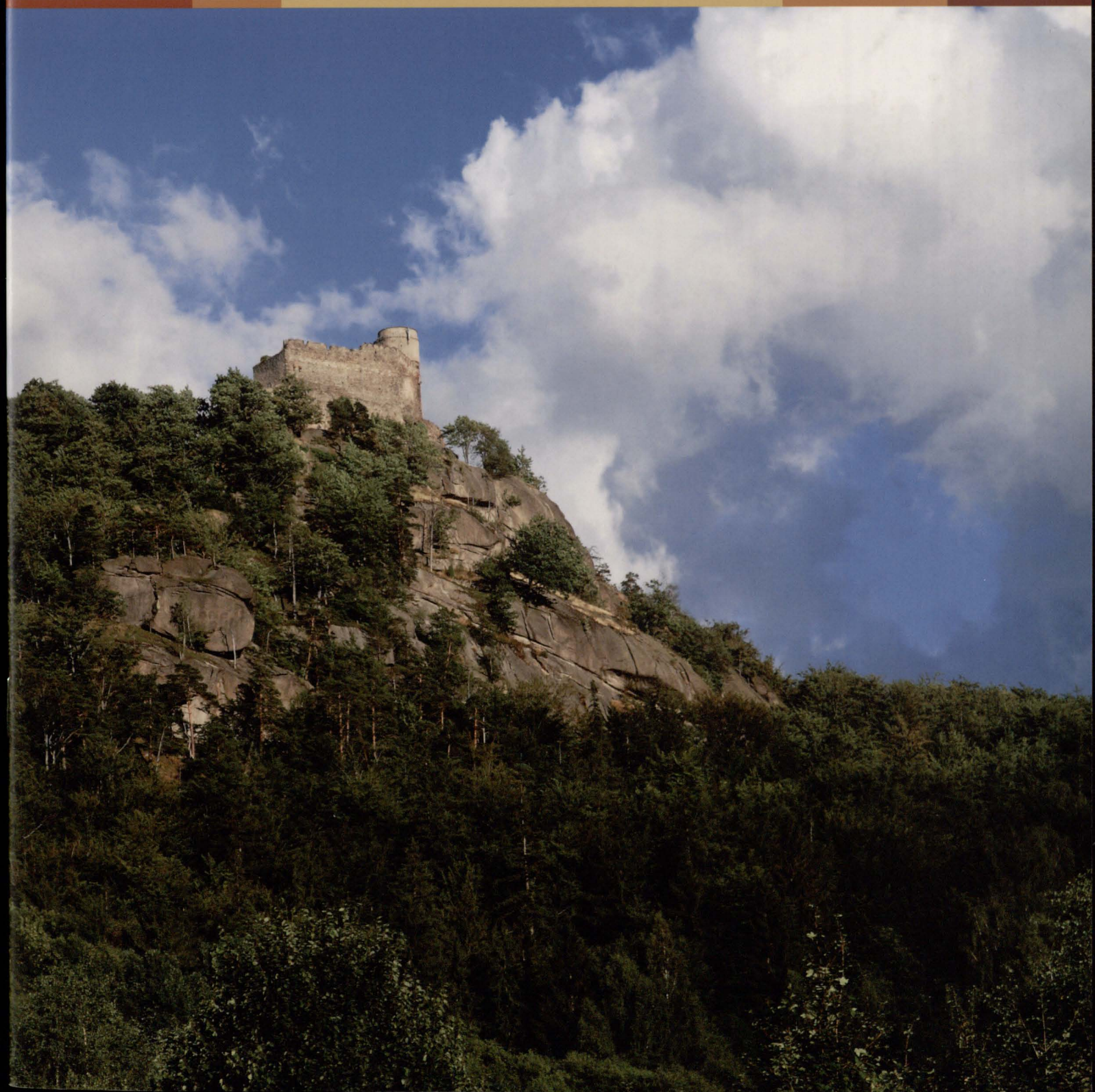
ISSN 1232-3535 cena 8 zł

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze

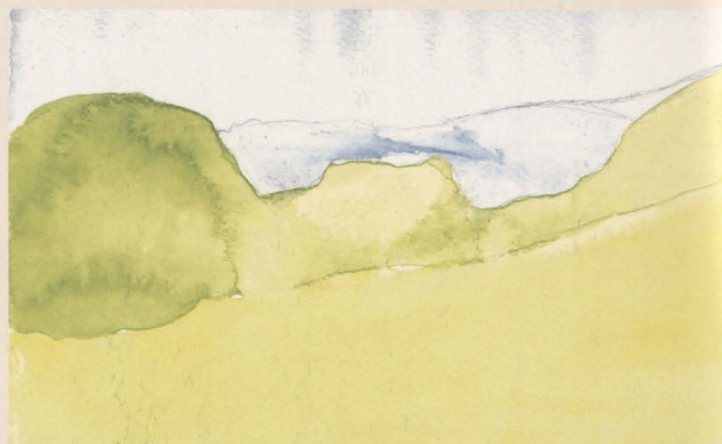
3(285)/2016





Karkonoskie impresje

Prace młodzieży z koła plastycznego Bialskiego Centrum Kultury w Białej Podlaskiej, powstałe podczas pobytu w Szklarskiej Porębie, w lipcu bieżącego roku. Dzieła, inspirowane lokalnym pejzażem i przyrodą karkonoską tworzone były w kilku technikach pod okiem opiekuna koła Romana Pieńkowskiego i Ewy Klimiuk.



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo,

poszukiwanie nowych form turystyki przyjaznej dla środowiska, przez wielu nazywanej turystyką zrównoważoną, staje się wielkim wyzwaniem zarówno dla zarządzających obszarami przyrodniczymi, jak i dla inwestorów oraz samorządów lokalnych. Zasadniczo wynika to z dwóch powodów. Po pierwsze mamy do czynienia z ciągle wzrastającą liczbą odwiedzających nasze tereny, szczególnie w okresie letnim. Po drugie zmieniające się warunki klimatyczne powodują znaczne skrócenie i ocieplenie sezonu zimowego oraz wydłużenie korzystnego do wędrowania okresu wiosennego oraz jesienno. Na taki stan rzeczy duży wpływ ma także zmieniający się model wypoczynku, oparty na łatwo dostępnej prognozie pogody oraz dysponowaniu transportem prywatnym. Tak więc zamiast długich, dwu, trzytygodniowych okresów pobytowych, turyści mając pewność dobrej pogody, wybierają obecnie krótkie „wypady”, trwające od dwóch do siedmiu dni. Sprzyja temu również duża liczba tzw. długich weekendów.

Zmieniające się zapotrzebowanie turystów wymusza również na organizatorach turystyki tworzenie nowej, bardziej atrakcyjnej formy udostępniania naszych gór. I nie chodzi tu tylko o nowe formy turystyki, lecz również o jakość przygotowanych szlaków turystycznych oraz ich właściwe oznakowanie i wyposażenie. Dla rozwoju turystyki świadomej oraz zrównoważonej szczególnie znaczenia nabierają dobrze przygotowani i uświadomie-

ni przewodnicy turystyczni, posiadający uprawnienia na określone pasma górskie. Jeśli chodzi o przygotowanie i kondycję szlaków turystycznych w naszym regionie wygląda to bardzo różnie, od tych świetnie zagospodarowanych i utrzymanych do zapomnianych, pozostających poza czyjąś opieką. Zapomniane są również niektóre miejsca widokowe, nazywane kiedyś „złotymi widokami”.

Zdecydowanie lepiej wygląda sytuacja w przypadku kadry przewodnickiej, zasilanej systematycznie przez nowych adeptów przewodnictwa, szkolonych przez PTTK. W proces szkolenia przewodników intensywnie włączył się również Karkonoski Park Narodowy, dedykując im szeroki zakres wykładów, prelekcji i szkoleń praktycznych, ukierunkowanych na organizację i prowadzenie wyspecjalizowanych wycieczek przyrodniczo-krajoznawczych. Taka organizacja turystyki gwarantuje odpowiedzialne oraz bardzo atrakcyjne zwiedzanie wielu zakątków naszego regionu, zapewnia turystom bezpieczeństwo oraz dostarcza im niezapomnianych wrażeń z bezpośredniego kontaktu z przyrodą. W takim kierunku idą także światowe tendencje organizacji turystyki na obszarach cennych pod względem przyrodniczym. Potwierdzają to również rekomendacje ze Światowego Kongresu Parków Narodowych, zorganizowanego w listopadzie 2014 r. przez Światową Unię Ochrony Przyrody w Sydney. Sądzę, że taka forma turystyki w naszym regionie wymaga jednak dalszej i szerszej współpracy pomiędzy różnymi podmiotami odpowiedzialnymi za organizację ruchu turystycznego.



Andrzej Raj,
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

W bieżącym numerze „Karkonoszy” przedstawiamy walory przyrodniczo-krajozrazowe i kulturowe kolejnego pasma górskiego Sudetów Zachodnich – Gór Iżerskich w ich polskiej części (po wcześniejszych prezentacjach Gór Kaczawskich – w poprzednim numerze oraz wcześniej i trochę fragmentarycznie Rudaw Janowickich). Wiąże się to oczywiście zarówno z naszym zobowiązaniem pisania na tych łamach nie tylko o Karkonoszach, o czym przypomina podtytuł naszego czasopisma, ale także i innych pasmach górskich Sudetów Zachodnich. Jest także wyrazem potrzeby przybliżenia specyfiki owych pasm i szczególnych wartości dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, nieznanych jeszcze tak powszechnie, jak tych karkonoskich.

Przed wielu laty – co warto w tym kontekście przypomnieć – w obliczu ruchu turystycznego narastającego niemal wyłącznie w obszarze Karkonoszy i tylko w części w Jeleniej Górze, dyskutowana była potrzeba jego rozproszenia i skierowania na inne obszary, m.in. na tereny innych górskich pasm, otaczających Kotlinę Jeleniogórską. W wielu dokumentach planistycznych próbowano też wskazywać miejsca, gdzie ten ruch mógłby się koncentrować, gdzie miałyby powstawać nowe ośrodki jego obsługi, ale... to już raczej historie dla dociekliwych szperaczy.

Niewiele z idei deglomeracji ruchu turystycznego Karkonoszy zrealizowano w praktyce. W zasadzie jedynymi i to udanymi przykładami są mini-stacja sportów zimowych w Dziwiszowie oraz aktywizacja turystyczno-wypoczynkowa i edukacyjna Dobkowa w Górach Kaczawskich, jak i rozwój bazy turystyczno-sportowej w Świeradowie-Zdroju w Górach Iżerskich. Sama też idea stała się już nieaktualna, bo i bardzo zmienił się model wypoczyniania w górach, przybyło także wiele nowych atrakcji na przedpolu Karkonoszy, wśród których furorę robi zwłaszcza Dolina Pałaców i Ogrodów, otworzyła się też szeroko zagranica dla polskich turystów, więc może ich być tu mniej, ale coraz chętniej odwiedzają nas turyści z zagranicy.

Od lat jednakże nie zmienia się przy tym stosunek i inwestorów, i samorządów, których powinnością wg ustawy o samorządzie gminnym, są przecież „sprawy ładu przestrzennego” – do właściwego kształtowania i ochrony krajobrazu naszego subregionu, jednego z głównych walorów przyciągających do nas turystów. Nie zmienia się, bo ciągle nader łatwo ulegają oni pokusie zbudowania kolejnego hotelu o skali agresywnie wybijającej się z otoczenia, bo na tym zależy bardzo inwestorowi i jego projektantom, czy też pokusie wyznaczenia w studiach i planach ciągle nowych terenów, rzekomo niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności. Potrzebne jest zdecydowane postawienie tamy takim tendencjom i o tym stale przypominamy.



Janusz Korzeń,
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1

TEMAT GŁÓWNY:

KARKONOSZE DLA TURYSTÓW

Jak zmieniała się karkonoska turystyka? / Piotr Gryszel	3
Karkonoskie schroniska / Krzysztof Rostek	6
Karkonoskie szlaki po liftingu / Andrzej Mateusiak	9

ROZMOWA REDAKCYJNA

Więcej schronisk nam nie potrzeba – rozmowa z Andrzejem Mateusiakiem / Piotr Słowiński	11
--	----

DOBRO WSPÓLNE – KRAJOBRAZ, FLORA, FAUNA

Opowieści izerskich skał / Roksana Knapik	13
Dawne górnictwo w Górach Izerskich / Maciej Madziarz	15
Dolnośląska tajga / Joanna Potocka	16
Rezerwat „Torfowiska Doliny Izery” / Bronisław Wojtuń	18
Dawna turystyka w Górach Izerskich / Jacek Potocki	19
Izerskie genius loci / Sandra Nejranowska	21
Co kryją w sobie nazwy roślin? / Marta Kroczeł	22

KOLEKCJA KARKONOSKA – Bombowe granaty / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Lilia złotogłów / Marta Kroczeł, KARKONOSKI ZWIERZYNIEC – Bielik / Antoni Gąssowski	23
---	----

Izera	24-25
-------------	-------

POSTACIE – Will-Erich Peuckert / Sandra Nejranowska, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Perforódka / Joanna Potocka, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Góra Mgieł / Sandra Nejranowska	26
---	----

DOBRO WSPÓLNE – DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Zabytki Gór Izerskich / Kazimierz Śliwa	27
Izerskie nie-oczywistości / Arkadiusz Lipin	29
Centrum „Izerska Łąka” / Katarzyna Rzeczkowska	31
„Tubylcy” i „przybysze” / Szymon Surmacz	32
Wędrówka VII – Z Jeleniej Góry na Górę Flinsa / Jarosław Szczepkowski	33
VII Wędrówka po czeskich Karkonoszach – W Łabskim Dole / Barbara Wieniawska-Raj	35

SZTUKA

Caspar David Friedrich – niezwykle wędrowiec w Karkonoszach / Olga Orlińska-Szczyżowska	37
---	----

HISTORIA

O Domu Śląskim przed 1945 rokiem / Ivo Łaborewicz	39
---	----

ARCHITEKTURA

Obok architektury – V / Bogini od targowiska / Paweł Bień	41
---	----

KARKONOSKIE MIEJSCOWOŚCI

Nowe inwestycje w Świeradowie-Zdroju / Janusz Korzeń	42
--	----

INFORMACJE KARKONOSKIE

Tezy Karkonoskie V – Zrównoważony rozwój gospodarczy / Janusz Korzeń	44
Informacje KPN, KRNP, DZPK, ZGK i gmin karkonoskich, Jeleniej Góry i okolic	45

FELIETON

Tak to tu zostawię... / Wojciech Wojciechowski	48
--	----

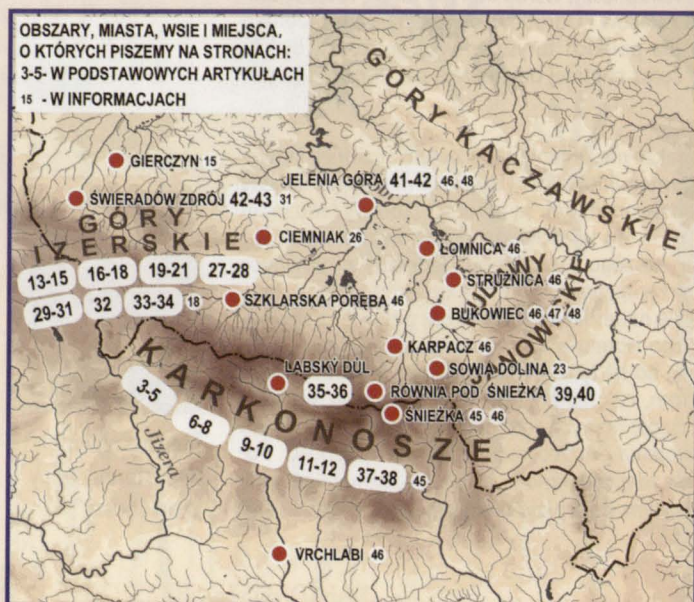
Bezpieczeństwo w górach latem / Sławomir Czubak... III str. okładki	
---	--

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Wzgórze Chojnik / Andrzej Raj, II str. / Stary dom w Szklarskiej Porębie, Kopry, Kompozycja roślinna, Pejzaż z ptakiem, Pejzaż z okolic Chaty Izerskiej 1 i 2 / młodzież z koła plastycznego Białskiego Centrum Kultury w Białej Podlaskiej, IV str. / Jizerka / Andrzej Raj

Autorzy zdjęć w numerze: Igor Dyjach (str. 47 – środkowe górne), Roksana Knapik (13, 14, 23 – lewe), Cezary Korkosz (23 – prawe), Janusz Korzeń (45 – prawe, 47 – środkowe dolne), Arkadiusz Lipin (30), Michał Luch (29), Andrzej Mateusiak (9, 10), Sandra Nejranowska (26 – prawe), Zbigniew Piepióra (47 – lewe), Joanna Potocka (16, 17, 18) Andrzej Raj (7, 23 – środkowe, 24-25), Ondřej Simon (26 – środkowe), Barbara Wieniawska-Raj (3, 4, 5, 11, 15, 27, 28, 35, 36, 41, 42, 43), Krzysztof Tęcza (46 – lewe dolne i prawe dolne), archiwa Centrum „Izerska Łąka” (31), DZPK (46 – środkowe i prawe górne), Grupy Karkonoskiej GOPR (III strona okładki), KRNP (45 – lewe dolne, 46 – lewe górne), schroniska Odrodzenie (8) oraz ze zbiorów: Archiwum Państwowego we Wrocławiu O. w Jeleniej Górze (39, 40), Konsorcjum Koza Nostra Studio & Adventure S. Mazan, J. Szandar (45 – lewe górne i środkowe), a także Stanisława Leszczyńskiego (20) i Przemysława Wiatera (19)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 48)

Ryciny: Jacek Waliszewski (str. 2)



Wydawca:
KARKONOSKI
PARK
NARODOWY

Współwydawca:
ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH



KARKONOSZE NR 3/2016 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łaborewicz, Wojciech Kapuściński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Michał Makowski, Sandra Nejranowska, Jacek Potocki i Piotr Słowiński

Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejranowska, AD REM Jelenia Góra

Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Budowlana 15, 41-100 SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE
Numer zamknięto 22 sierpnia 2016 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%



JAK ZMIENIAŁA SIĘ KARKONOSKA TURYSTYKA

PIOTR GRYSZEL

Goszczący w naszym regionie turyści przyjeżdżają w różnych celach: rekreacyjnych, poznawczych, zdrowotnych, rozrywkowych, biznesowych. Wybierając nasz region, wzbogacają swymi finansami tych, którzy prowadzą obiekty i urządzenia potrzebne do ich obsługi. Turystami są krajoznawcy, kuracjusze, sportowcy, narciarze i biegacze, ale i pielgrzymi czy uczestnicy konferencji. Form uprawiania turystyki jest więc bardzo wiele i zmieniają się one w nader dynamiczny sposób.

Jak dawniej podróżowano

Narodzin karkonoskiej turystyki należy upatrywać w czasach rozwoju cieplickiego uzdrowiska. To właśnie kuracjusze przybywający „do wód w Cieplicach” zapoczątkowali pierwsze typowo turystyczne wyprawy w góry. Oprócz zażywania kuracji i kąpeli w wodach leczniczych, chadzali do teatru, na bale, prowadzili bujne życie towarzyskie. W dobrym tonie było także odbywanie wycieczek do atrakcyjnych miejsc w okolicy.

Druga połowa XIX w. to rozwój turystyki masowej w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Powstałe w 1880 roku Towarzystwo Karkonoskie (RGV) dbało o rozwój infrastruktury w Karkonoszach. Fenomenem tamtych czasów było funkcjonowanie

od 1817 roku korpusu licencjonowanych przewodników i tragarzy lektyk. Po górach chadzano w towarzystwie przewodnika, a co bardziej zamożni byli noszeni w specjalnie skonstruowanych lektykach. Bardzo popularną formą zimowej turystyki były zjazdy rogowymi saniami. Z Wrocławia kursowały nawet specjalne pociągi poranne, przywożące turystów pragnących zakosztować takiej zabawy.

Tę masowość ruchu turystycznego zauważył podczas swych dwóch wypraw w Sudety na początku XX w. wybitny krajoznawca Mieczysław Orłowicz. Już wtedy szokiem dla niego była rozbudowana infrastruktura turystyczna w górach oraz tłumy turystów ciągnących od schroniska do schroniska w celu konsumpcji piwa i kielbasy. Karkonoską turystykę określał jako „filisterską”, mocno skomercjalizowaną, hałaśliwą, wręcz tandetną.

Równia
pod Śnieżką



Piotr Gryszel,
pracownik naukowy
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki
i pilot wycieczek
zagranicznych

Przedwojenna turystyka karkonoska była przemysłem turystycznym dającym zatrudnienie i dochód wielu miejscowym rodzinom. Już wtedy wymyślono formę turystyki wiejskiej nazywaną obecnie agroturystyką. Wiele przedwojennych domów wiejskich posiadało dodatkowe pokoje, które latem wynajmowano turystom. Stąd rozmiary owych budynków dziwiące współczesnych mieszkańców i przybyszów.

Powojenne zmiany

Wiele jednak zmieniło się po zakończeniu II wojny światowej. Odbudowując kraj ze zniszczeń wojennych, zaczęto także myśleć o rozwoju turystyki. Zgodnie z ówczesnymi doktrynami politycznymi za priorytet uznano rozwój turystyki socjalnej i masowej. To, co przed wojną było dostępne tylko dla nielicznych, tzn. możliwość podróżowania i wypoczynku, miało stać się, dzięki dofinansowaniu z budżetu, dobrem powszechnym. W tym czasie Szklarska Poręba stała się największym ośrodkiem wypoczynkowym Funduszu Wczasów Pracowniczych (FWP) w kraju. W 1953 roku funkcjonowało tu 138 obiektów FWP mogących pomieścić jednorazowo ponad 4000 osób. W tym samym czasie Karpacz był drugim co do wielkości wczasowiskiem FWP w kraju i dysponował ponad 2300 miejscami noclegowymi.

Cała karkonoska turystyka opierała się na zorganizowanych wczasach w formie dwu- lub trzytygodniowych turnusów. Zaostrzone przepisy graniczne powodowały, że wycieczki górskie mogły odbywać się wyłącznie w grupach zorganizowanych pod opieką przewodnika. Zatem w porównaniu do turystyki przedwojennej ruch turystyczny w Karkonoszach nadal miał charakter masowy, ale nie indywidualny.

Deptak w Karpaczu



W strukturze rodzajowej obiektów noclegowych dominowały obiekty tzw. zamkniętej bazy hotelarskiej – obiekty zakładów pracy i FWP, dostępne tylko dla określonych grup turystów.

Dlatego też, aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na miejsca noclegowe, na początku lat 70. XX w. władze zdecydowały się na umożliwienie osobom prywatnym, posiadającym mieszkania i domy w popularnych miejscowościach turystycznych, wynajmowania pokoi gościnnych. Miało to zapłacić lukę w podaży usług noclegowych na rynku. Dzięki temu w karkonoskich kurortach mogli pojawić się turyści indywidualni. Uprawiali oni głównie pieszą turystykę górską i narciarstwo zjazdowe.

Nowe formy recepcji turystów

Rok 1989 był przełomowym dla polskiej turystyki. Nastąpiła komercjalizacja usług turystycznych i prywatyzacja dużej części przedsiębiorstw państwowych. Otwarcie rynku spowodowało pojawienie się wielu przedsiębiorstw turystycznych – głównie małych i średnich. Obiekty hotelarskie zmuszone zostały do sprostania realiom gospodarki wolnorynkowej.

Współczesne formy turystyki w Karkonoszach w znacznej mierze zdeterminowane są wieloma czynnikami natury społecznej i ekonomicznej. Można do nich zaliczyć m.in. ciągły wzrost dochodów, lepsze wykształcenie społeczeństwa, rozwój infrastruktury transportowej. Natomiast styl pracy powoduje, że wypoczywamy kilka razy w roku. Przeciętny wskaźnik długości pobytu w karkonoskich kurortach wynosił w latach 50. XX wieku około 11 dni, w 1976 roku było to ponad 5 dni, obecnie wynosi on 3 dni. Wypoczywamy zatem krótko, ale intensywnie.

Do tych tendencji rynkowych oraz do znacznej sezonowości ruchu turystycznego musiały się dostosować także obiekty noclegowe. To dostosowanie polega głównie na rozbudowie całej infrastruktury towarzyszącej. Poszukując gości w okresach między głównymi sezonami, rozbudowują one zaplecze konferencyjne pozwalające na rozwój form turystyki biznesowej, kongresowej, konferencyjnej, szkoleniowej, motywacyjnej. Turyści „konferencyjni” tworzą frekwencję w hotelach, rzadko jednak mają czas na to, by uprawiać prawdziwą turystykę i wędrować po górach. Natomiast moda na dbałość o zdrowie i wygląd powoduje, że obiekty noclegowe zmuszone są do rozwoju infrastruktury typu *Spa & Wellness*.

Tego typu goście również nie opuszczają zbyt często kompleksów hotelowych, które robią wszystko, aby jak najdłużej zatrzymać ich u siebie, a tym samym zarobić jak najwięcej. Potwierdzeniem tego może być liczba sprzedanych biletów wstępu na teren Karkonoskiego Parku Narodowego, która jest blisko 30% niższa od liczby osób nocujących w obiektach hotelarskich powiatu jeleniogórskiego. Współczesny turysta wypoczywający za własne pieniądze sam wybiera co za nie chce kupić. A chce kupić jak najwięcej usług najwyższej jakości.

Rozwój masowej turystyki indywidualnej wymaga rozbudowy ogólnodostępnej sieci placówek gastronomicznych i handlowych, tworzenia nowych atrakcji turystycznych, poszerzania oferty sportowo-rekreacyjnej. Współcześni turyści, w odróżnieniu od turystów z dawnego FWP, sami muszą zagospodarować swój czas. Wciąż jednak największą grupę turystów stanowią osoby hołdujące zasadzie 3xS – *sun, sea, sand* (słońce, morze, piasek), czyli preferujące bierne formy wypoczynku (w tym na basenach hotelowych). Ciągłe rosnącą grupę wśród turystów stanowią zwolennicy zasady 3xE – *entertainment, excitement, education* (rozrywka, przeżycie, edukacja), czyli chcący przeżyć coś nowego, rozerwać się. Do tej grupy można zaliczyć m.in. narciarzy przyjeżdżających w Karkonosze oraz turystów rowerowych uprawiających kolarstwo górskie.

Turyści na szlakach i poza nimi

Coraz rzadziej widuje się tzw. „turystów plecakowych” wędrujących od schroniska do schroniska. Forma wypoczynku w postaci obozów wędrownych zniknęła z rynku turystycznego już kilka lat temu. Natomiast gro osób na karkonoskich szlakach to przedstawiciele masowej turystyki górskiej (zasadniczo rodzinnej), za cel swej wędrowki wybierający najpopularniejsze i najmodniejsze miejsca. Ten model zachowań turystycznych można nazwać wędrowką do tzw. „dzbanków miodu” – na Śnieżkę, do Samotni, na Szrenicę, do karkonoskich wodospadów – które są łatwo dostępne i przyciągają tłumy. Takie rejony jak np. Kowarski Grzbiet i okolice przełęczy Karkonoskiej nie stanowią w nim miejsc atrakcyjnych, zachowując jednak przez to swój unikalny charakter.

Grupę krajoznawców stanowią natomiast osoby świadomie zwiedzające i poznające dany region,

czyli zachowujące się według modelu 4xH – *heritage, handicraft, habitat, history* (dziedzictwo, rękodzieło, zwyczaje, historia). Ta grupa to główni uczestnicy organizowanych przez karkonoskie biura podróży wycieczek fakultatywnych do Pragi, Dreżna, Szwajcarii Saskiej, Skalnych Miast itp., a także poznający Dolinę Pałaców i Ogrodów czy odwiedzający muzea. Nie należy też zapominać, że karkonoskie miejscowości dla wielu turystów (głównie członków autokarowych grup zorganizowanych) są tylko miejscami noclegu, z których wyjeżdżają oni na wspomniane wycieczki.

Istnieje także spora część turystów, którzy podczas pobytu w Karkonoszach nie wychodzą w góry, zadowolając się atrakcjami oferowanymi przez karkonoskie kurorty. Z myślą o nich tworzone są tzw. „pułapki turystyczne” w postaci parków dinozaurów, parków rozrywki. Pomału rozwija się także tzw. turystyka zrównoważona opierająca się na modelu 4xL – *landscape, leisure, learning, limit* (krajobraz, wypoczynek, uczenie się, ograniczenie). Jej przedstawiciele skłonni rozumieć ograniczenia obszaru przyrodniczo cennego, jakim są Karkonosze, są tu najbardziej pożądanymi. To właśnie oni najczęściej przemierzają Karkonosze na ski-turach, uczestniczą w specjalistycznych wycieczkach przyrodniczych. Ciągłe jednak stanowią najmniejszą grupę wśród naszych turystów.

Tak różnorodne formy turystyki uprawiane obecnie w Karkonoszach są efektem zróżnicowanego charakteru walorów turystycznych i infrastruktury turystycznej tego regionu. Zawsze też karkonoska turystyka miała charakter masowy i zapewne tak już pozostanie. ■

Widok na Karkonosze sprzed Hotelu Gołębiowski



Karkonoskie schroniska

KRZYSZTOF ROSTEK



Krzysztof Rostek,
przewodnik górski,
podróżnik

Schroniska w Karkonoszach od wielu dziesiątków lat służą turystom, oferując im nocleg i wyżywienie. Zmieniał się wszakże charakter tych obiektów, początkowo część z nich funkcjonowała jako chaty pasterskie, czasem przyjmujące pod swój dach gości. Z upływem lat stały się one typowymi obiektami noclegowymi.

Okres II wojny światowej i czasy tuż po wojnie nie sprzyjały schroniskom. Część została opuszczona i pozostawiona bez opieki rozebrana (np. schronisko księcia Henryka nad Kotłem Wielkiego Stawu), część zajęta przez Wojska Ochrony Pogranicza („Dom Śląski” – obecnie na powrót pełni funkcje noclegowo-turystyczne), a kilka obiektów strawił ogień (schronisko „Bronka Czecha” na Polanie, (dawne) schronisko „Kamieńczyk” koło Wodospadu Kamieńczyka w Szklarskiej Porębie. Rozebrane zostało również dawne schronisko „Na Śnieżce”, ustępując miejsca „latającym talerzom”, czyli Wysokogórskiemu Obserwatorium Meteorologicznemu IMGW (w części budynku do niedawna funkcjonowała restauracja, natomiast noclegów w obiekcie nie udzielano). Także funkcję schroniska przestał pełnić obiekt nad Śnieżnymi Kotłami, przebudowany na radiowo-telewizyjną stację nadawczą.

Obecna sieć schronisk

Współcześnie większość schronisk górskich w Karkonoszach zarządzana jest przez należącą do PTTK spółkę „Sudeckie Hotele i Schroniska”, funkcjonuje także kilka obiektów prywatnych.

Schroniska należące do PTTK nie są prowadzone bezpośrednio przez spółkę, tylko w każdym przypadku przez wyłonionego w drodze przetargu dzierżawcę. Tego typu model biznesowy, mimo zalet dla właściciela (większość obowiązków spada na dzierżawców), ma też trochę wad. Główną z nich jest mniejsza chęć inwestowania w obiekt środków finansowych przez prowadzących schroniska. Spowodowane jest to tym, iż po zakończeniu jednej umowy dzierżawy może zostać rozpisany przetarg, w którym niekoniecznie wygra dotychczasowy agent.

Aktualnie w obiektach noclegowych, przy których przebiegają najbardziej uczęszczane, górskie szlaki

turystyczne, widać dosyć duże, pozytywne zmiany (np. schroniska „Na Hali Szrenickiej” czy „Odrodzenie”), przynoszą one bowiem dobry dochód dzierżawcom (oraz PTTK). Jednakowoż inne obiekty, zwłaszcza przy mniej popularnych trasach, ciągle czekają na gruntowniejszy remont. Przydałoby się, aby ich właściciele bardziej zadbali o poprawę ich stanu technicznego.

Co ciekawe część obiektów należących do PTTK nie do końca jest schroniskami. Odwiedzając je, możemy zauważyć, iż na niektórych znajdują się tabliczki „Schronisko PTTK”, na pozostałych spotkamy napis – „Obiekt PTTK”. Wynika to z faktu, iż nazwę „schronisko” mogą nosić tylko obiekty, które przeszły kategoryzację (czyli sprawdzenie, czy spełniają wszystkie wymogi określone w ustawie o usługach turystycznych).

Lokalizacja i charakterystyka schronisk Schroniska i obiekty PTTK

Schronisko „Na Hali Szrenickiej”

Jest ostatnim, najbardziej wysuniętym na zachód tego typu obiektem na terenie Karkonoszy (nie licząc hoteli i pensjonatów w Szklarskiej Porębie-Jakuszycach). Znajduje się przy intensywnie uczęszczanym szlaku ze Szklarskiej Poręby (przez Wodospad Kamieńczyka) na Szrenicę i dalej w kierunku Śnieżnych Kotłów. Po okresie funkcjonowania bez poważniejszych remontów (i w mało zachęcającym wystroju) w ostatnich latach zostało gruntownie zmodernizowane (wyremontowano cały obiekt), dzięki czemu obecnie większość turystów chętnie zagląda do środka i korzysta z oferty gastronomiczno-noclegowej. Schludny i dobrze zaopatrzony bar oraz odświeżone pokoje i wyremontowane sanitariaty stanowią poważną „konkurencję” dla znajdującego się wyżej schroniska na Szrenicy. Do pełni pozytywnego wrażenia brakuje tylko lepszego zagospodarowania terenu przed schroniskiem.

Schronisko „Pod Łabskim Szczytem”

Położone na północnym zboczu Karkonoszy klimatyczne schronisko, gdzie czuje się „górską atmosferę”.

re". Prowadzone od ponad 30 lat przez jednych gospodarzy, jest miejscem chętnie odwiedzanym przez „plecakowców”. Pewnym utrudnieniem (dla niektórych zaletą) jest brak stałego zasilania elektrycznego. W schronisku uruchamiany jest wieczorem agregat prądotwórczy.

Schronisko „Kochanówka”

Ze wszystkich karkonoskich schronisk znajduje się najbliżej cywilizacji, nieopodal ruchliwej drogi nr 3, biegnącej do granicy państwa w Jakuszycach-Szklarskiej Porębie. Jest nieduże, oferuje niewiele miejsc noclegowych (13 łóżek), a główną jego funkcją jest obsługa turystów udających się do Wodospadu Szklarki. Funkcjonuje tutaj bufet, a tuż obok liczne stragany oferujące pamiątki turystyczne (które można zakupić także w okolicy, a różnicą jest co najwyżej napis informujący, z jakiego miejsca rzekomo pochodzą).

Obiekt „Odrodzenie”

Znajdujący się „w połowie” Karkonoszy (niedaleko Przełęczy Karkonoskiej) jest jednym z tych, które w ostatnich latach przeszły dość dużą metamorfozę. Z miejsca, które często bywało omijane i nazywane „Owrzodzeniem”, przekształcił się w miejsce, gdzie turyści chętnie przychodzą na nocleg czy choć na odpoczynek lub posiłek. Po częściowej modernizacji i wymianie wyposażenia obiekt prowadzony jest przez gospodarzy, którym nieobca jest turystyka „plecakowa”.

Schronisko „Samotnia”

Znajdujące się w Kotle Małego Stawu jest jednym z najbardziej malowniczo usytuowanych schronisk karkonoskich. Od wielu lat dzierżawcą jest rodzina Siemaszków, dzięki czemu jest zadbane oraz systematycznie remontowane. Trudne chwile „Samotnia” przeżywała kilka lat temu, kiedy do przetargu, oprócz dotychczasowych gospodarzy, stanął także przedsiębiorca z Karpacza i niewiele brakowało, aby to kultowe dla wielu odwiedzających miejsce podzieliło los „Restauracji” na Śnieżce, która w dosyć „jarmarczny” sposób funkcjonowała przez kilka lat.

Obiekt „Strzecha Akademicka”

Jedno z największych karkonoskich „schronisk”, przy głównej trasie z Karpacza na Śnieżkę, w rejonie Złotówki. Duża liczba turystów powoduje czasem kolejki do bufetu, ale wieczory (oraz widoki na Kotlinę Jeleniogórską) są tutaj bardzo malownicze. Obiekt jest stale modernizowany (nowe ogrzewanie, okna, sanitariaty a ostatnio modernizacja oczyszczalni ścieków).

Obiekt „Nad Łomniczką”

Znajdujące się przy czerwonym szlaku turystycznym na Śnieżkę z Karpacza przez Kocioł Łomniczki. Funkcjonuje tutaj tylko bufet (na miejscu nie udziela się noclegów). Mimo ograniczeń cywilizacyjnych (brak prądu) obiekt ma swoją specyficzną, urzekającą atmosferę. Niestety widać już, że budynek potrzebuje pewnego „wkładu finansowego”.

Schronisko „Na Przełęczy Okraj”

Schronisko mające w sobie jeszcze coś z duszy dawnych schronisk. Obejmuje ono dwa budynki: obiekt dawnej gospody oraz powstałą w 1975 r. „Bacówkę”, wybudowaną wg koncepcji Edwarda Moskały. Z założenia miały one świadczyć usługi noclegowe w skromnym, podstawowym standardzie (tego typu obiekty funkcjonują w Beskidach i Bieszczadach (np. Bacówka PTTK „Pod Małą Rawką”). Obecnie, w związku ze zmieniającymi się trendami w turystyce, ten typ schroniska nie do końca spełnia tutaj oczekiwania większej liczby turystów (którzy w tym rejonie częściej są zmotoryzowani).

Schronisko „Pod Łabskim Szczytem”





Obiekt
„Odrodzenie”

Schroniska prywatne:

„Kamieńczyk”

Znajduje się nieopodal Wodospadu Kamieńczyka, zbudowane jest obok miejsca, gdzie do lat 80. XX w. funkcjonowało stare schronisko (które spłonęło). Jest to najmłodsze z karkonoskich schronisk, oferujące swoim gościom kilka miejsc noclegowych oraz dobrze zaopatrzony bufet. Jest to jedyne karkonoskie schronisko znajdujące się poza terenem Karkonoskiego Parku Narodowego.

„Szrenica”

Schronisko przy skałkach szczytowych Szrenicy, zbudowane w XX-leciu międzywojennym. Po wojnie zarządzane m.in. przez Orbis oraz PTTK, od kilku ładnych lat jest obiektem prywatnym. Cały ten czas znajduje się w rękach jednego właściciela, co widać po stanie technicznym obiektu – wyremontowany pod koniec lat 80. XX w. na bieżąco jest utrzymywany i stanowi jedną z wizytówek Karkonoszy.

„Dom Śląski”

Znajduje się nad Kotłem Łomniczki w miejscu, które odwiedza większość turystów zdobywających Śnieżkę. W sezonie turystycznym obiekt jest bardzo mocno zatłoczony, a przez to także dość skomercjalizowany. Stracił swój pierwotny wygląd w trakcie dawniejszych modernizacji (obicie blachą falistą). Budynkowi bardzo przydałby się remont, który poza poprawą stanu technicznego, przywróciłby mu oryginalny wygląd.

Potrzeby i postulaty

Można zastanawiać się, czy w Karkonoszach potrzebne byłyby nowe schroniska górskie. Z jednej strony liczba schronisk w Karkonoszach jest dosyć

duża i przy właściwym zaplanowaniu wędrówki zazwyczaj nie ma problemu ze znalezieniem miejsca na nocleg (obecnie można także przekraczać granicę na szlakach turystycznych i korzystać z obiektów po czeskiej stronie gór). Jednak przyglądając się szlakom i miejscom, gdzie turyści odpoczywają, można by zaryzykować twierdzenie, że są co najmniej dwie takie lokalizacje, w których mogłoby powstać schronisko lub jakiś rodzaj zagospodarowania turystycznego (choćby w postaci obiektu z toaletami oraz małym bufetem). Jedną z nich jest Polana, gdzie do lat 60. XX w. stało

schronisko „Bronka Czecha”, drugim jest rejon stacji nadawczej nad Śnieżnymi Kotłami, gdzie wędruje dosyć dużo turystów, a obecnie brakuje tam choćby możliwości schowania się w razie nagłego załamania pogody.

Oczywiście potrzeby te wynikają z rozwoju turystyki, jednak z racji tego, iż większość terenu Karkonoszy objęta jest najwyższą formą ochrony przyrody w Polsce, w postaci parku narodowego, decyzje dotyczące tego, gdzie mogą funkcjonować schroniska, muszą być podporządkowane ochronie przyrody.

Jak to w górach bywa, schronisko schronisku nierówne, jako że i samo miejsce, w którym ono się znajduje, często generuje jego charakter (choćby „Schronisko Kamieńczyk”, które jest dla większości turystów tylko przystankiem w drodze na Szrenicę). Schroniska górskie z założenia nie mają być luksusowymi hotelami, ale zapewniać nocleg w standardowych warunkach (dla ceniących luksusy są hotele i pensjonaty w miejscowościach podgórskich).

Oczywiście, aby zachęcić turystów do zanocowania, gospodarze bardzo często oferują część pokoi w wyższym standardzie (i za wyższą cenę), jednak sama idea schroniska górskiego powinna skłaniać właścicieli i dzierżawców do zapewnienia noclegu za przystępną cenę oraz także przystępnego cenowo bufetu. Prostsze jest to w schroniskach prywatnych (choć nie we wszystkich ceny są przystępne), trochę trudniejsze w obiektach dzierżawionych, gdzie oprócz standardowych kosztów prowadzenia schroniska, dochodzą często dosyć wysokie czynsze. Nierzadko powodem wysokich cen w schroniskach są właśnie opłaty na rzecz właścicieli, na które owszem można zarobić w sezonie turystycznym, natomiast poza sezonem jest z tym dużo trudniej. Czasami powoduje to rotację agentów, która nie jest dobra ani dla schroniska, ani dla turystów. ■

Karkonoskie szlaki po liftingu

ANDRZEJ MATEUSIAK

Mamy coraz więcej odnowionych szlaków na terenie KPN i mało kto wie, że w ostatnich piętnastu latach przybyła blisko połowa ogólnej długości szlaków, czyli ok. 60 ze 122 km. Służy to i racjonalnej ochronie przyrody, i przede wszystkim wygodzie turystów wędrujących po Karkonoszach.

Szlaki się zużywają

Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że większość wędrowców lubi wygodne szlaki – dobrze oznakowane i mające odpowiednie, stabilne podłoże. Jednak szlaki się zużywają. Stają się wtedy zmorą i przekleństwem turystów. Co je niszczy? Ludzie i sama przyroda.

Ogół turystów preferuje wędrowanie po miejscach gładkich i suchych. Unika nierówności i błota, a gdy ma na poboczu obok wydeptaną ścieżkę gruntową, ochoczo z niej korzysta. Jeszcze niedawno takich traktów, rozdeptanych do szerokości nawet kilkunastu metrów było w Karkonoszach wiele. Najgorzej działo się na odcinkach najbardziej uczęszczanych, np. od górnej stacji kolei linowej na Kopę do schroniska „Dom Śląsk” czy na wielu odcinkach szlaku grzbietowego, czyli Drogi Przyjaźni Polsko-Czeskiej. W wydeptanych koleinach, po deszczach zbierała się woda, więc wędrowcy wydeptywali kolejne, szersze ścieżki, niszcząc przy okazji roślinność, czasami bardzo cenną.

Największym przyrodniczym destruktorom szlaków górskich jest woda. Ta deszczowa, zwłaszcza po opadach nawaalnych, potrafi utworzyć potoki spływające po najmniejszej linii oporu, zatem po szlakach poprowadzonych zwykle leśnymi drogami, po latach użytkowania mającymi przekrój wkłęsły. Taka woda niesie z wyższych partii gór błoto, okruchy skalne, kamienie czy nawet głazy. Tworzy w ten sposób tzw. rynny erozyjne, których głębokość dochodzi nieraz do 1,5 m. Podobne skutki wywołuje woda pochodząca z roztopów śniegowych, podczas gwałtownego wzrostu temperatury i szybkiego topnienia śniegu. Innym czynnikiem niszczącym szlaki, a raczej powodującym niewygodę korzystania z nich, jest ich zarastanie przez roślinność podłoża oraz drzewa i krzewy, w wyższych partach przez kosodrzewinę.

Potrzebne stałe odnawianie szlaków

Z tych powodów Karkonoski Park Narodowy sukcesywnie prowadzi remonty szlaków, czasem przera-

dzające się wręcz w ich budowę od podstaw. Proces ten przypomina czasem łączenie wody z ogniem, bo zarówno ideowi obrońcy przyrody, jak i rasowi turyści nie szczędzą słów krytyki pod adresem Parku. Jednak... jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził. Zawsze pozostaną odcinki szlaków zachowujące swój górski – „dziki” charakter, a ingerencje naprawcze będą tam minimalne i niezauważalne.

Naprawianie szlaków to proces długotrwały, pracochłonny i kosztowny. Najpierw pracownicy Parku inwentaryzują i opisują oraz dokumentują na fotografiach zakres potrzeb remontowych. Tu trzeba zaznaczyć, że na terenie Parku znajduje się prawie 122 km znakowanych szlaków pieszych oraz 11 ścieżek edukacyjnych. Część szlaków pieszych wytyczono po istniejących od dawien dawna drogach jezdnych, fragmentami po ścieżkach terenowych, na których odcinki szlaków są ułożone ze stabilnych kamieni, a reszta przebiega wąskimi ścieżkami między drzewami.



Andrzej Mateusiak, przewodnik sudecki, działacz i pracownik PTTK



Mokra Droga



Śnieżne Kotły,
czerwony szlak
graniczny

Wspomniana dokumentacja służy zleceniu wykonania dokumentacji budowlanej, w której określa się m.in. sposoby przeprowadzenia odpowiednich prac, ich wielkości i lokalne uwarunkowania techniczne. I zwykle jest ona także podstawowym dokumentem służącym pozyskaniu zewnętrznego wsparcia finansowego. W większości uzyskano je w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej czy Funduszu Leśnego Lasów Państwowych. Dofinansowania sięgają zwykle do 85% wartości zadania, a pozostałe środki, czyli tzw. udział własny, musi zapewnić Park.

Po przeprowadzeniu remontów szlaki są węższe niż były wcześniej, więc turyści nie muszą schodzić w poszukiwaniu wygodniejszej drogi. W miejscach, które były poprzednio rozdeptane na większą szerokość, zakłada się po obu stronach remontowanego szlaku szykany, w postaci niskiej ażurowej zapory, wypełnionej gałęziami. Przy okazji tych prac usuwa się fizycznie rośliny synantropijne, czyli przywleczone przez człowieka, a obficie rosnące przy szlakach.

Często powierzchnia ścieżki ułożonej ze stabilnych kamieni jest wywyższona ponad grunt, co po deszczu czyni szlak pozbawionym wody. Istotną sprawą, zwłaszcza na szlakach biegnących po stoku, jest zatrzymanie energii spływającej wody. Służą temu zapory hamujące impet wody, montowane są na szlakach i drogach co kilka lub kilkanaście metrów, w postaci ułożonych pod skosem progów kierujących wodę na jedną lub drugą stronę szlaku, do przepustów powierzchniowych lub krytych. Wykonuje się je z drewna, kamieni, rzadziej z prefabrykowanych korytek betonowych (te ostatnie wykorzystywane są raczej na drogach jezdnych).

Z zasady do budowy szlaków wykorzystuje się materiał rodzimy, pozyskiwany w najbliższym otoczeniu szlaku, czyli kamienie, zwietrzelinę skalną i drewno. Przy okazji naprawia się błędy przeszłości, gdzie w niektórych miejscach stosowano materiał obcy, jak grys bazaltowy, granit importowany z kamieniołomów ze Strzelina i Strzegomia czy kwarcze izerskie. Z kolei na odcinkach płaskich, podmokłych, bagiennych czy na torfowiskach albo na obszarze, na którym występują cenne okazy florystyczne, stosuje się pomosty drewniane. Często przy okazji remontów szlaków umieszcza się przy nich tablice edukacyjne odnoszące się do opisów najbliższego otoczenia czy też widocznych stąd miejsc.

Skala prac remontowych

Dynamiczna działalność remontowa na szlakach KPN-u ruszyła w 2001 r., kiedy wykonano utwardzoną ścieżkę z poręczami dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, od mostu na rzece Kamienniej do Wodospadu Szklarki, o długości 375 m, wraz z pomostem widokowym i toaletą. W latach 2001-2011 wykonano remonty szlaków na długości 39,1 km za kwotę blisko 9 mln zł, m.in.: zielonego, Drogi Bronka Czecha, zielonego – Mokrej Ścieżki, czarnego – Drogi Śląskiej, żółtego – od Pielgrzymów po Słonecznik, czerwonego od Spalonej Strażnicy po Słonecznik, ścieżki dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich od górnej stacji kolei na Kopę do schroniska Dom Śląski i in.

W następnych latach, tj. 2012-2015 na terenie Parku wykonano remonty kolejnych 19,7 km szlaków, których koszt wyniósł blisko 12 mln zł. Wyremontowano m.in. drogę i szlaki na Chojnik, żółty do schroniska PTTK „Nad Łomniczką”, żółty z Budnik po Skalny Stół, niebieski z Okraju na Czoło, niebieski – Koralową Ścieżkę, żółty z Polany do Pielgrzymów, czarny w Sowiej Dolinie.

A jak przedstawia się stan szlaków poza terenami Parku? Częściowo znajdują się one na obszarze administrowanym przez trzy Nadleśnictwa: Szklarska Poręba, Kowary i Kamienna Góra, a częściowo na obszarach gmin: Szklarskiej Poręby, Piechowic, Podgórzyna, Kowar, Kamienniej Góry i Jeleniej Góry. Na wszystkich administrowanych przez te jednostki terenach przebiegają odcinki szlaków turystycznych, jakie wychodzą czy też prowadzą do KPN-u. I niestety pozostają one w znacznie gorszej kondycji niż szlaki „parkowe”. Są to zresztą szlaki o różnym charakterze: piesze, rowerowe, jeździeckie, do nordic walking, tematyczne i inne oraz ścieżki edukacyjne i przyrodnicze. O tym, jak się je utrzymuje napiszemy przy innej okazji. ■

Więcej schronisk nam nie potrzeba

Z Andrzejem Mateusiakiem wiceprezesem Oddziału PTTK Sudety Zachodnie rozmawia Piotr Słowiński

Jaka jest rola PTTK w ukształtowaniu systemu szlaków turystycznych w Sudetach?

W całych Sudetach jest wystarczająco gęsta sieć szlaków turystycznych. Powstały jeszcze w latach przedwojennych, a po wojnie część z nich została zaadaptowana przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, a od 1950 r. przez PTTK. Na naszym terenie, w Sudetach Zachodnich, mózgiem, jeśli chodzi o konstruowanie tych tras, był nieodżałowanej pamięci Tadeusz Steć, który w latach 50. XX w. wymyślił i konsekwentnie realizował plan znakowania i wyznaczania szlaków.

Szlaki miały być gotowe na wielki rajd. Jak się wydało?

Jak najbardziej. W 1952 r. odbył się pierwszy sudecki kurs znakarski w schronisku „Szwajcarka”. Kierował nim Tadeusz Steć. Szlaki miały być gotowe i połączone od Kotliny Kłodzkiej po Sudety Zachodnie przed I Ogólnopolskim Górskim Rajdem Turystycznym PTTK. Rajd ten odbył się w Sudetach, w dniach 17-20 września 1953 r. Impreza zakończyła się w Wałbrzychu, a wzięło w niej udział 3591 turystów z całej Polski.

Czyli od tamtego czasu szlaki mamy właściwie wyznakowane. Po tym okresie zdarzały się korekty ich przebiegów, ale w sumie dzieło można uznać za ukończone. To po co nam PTTK?

Trochę z przyzwyczajenia funkcjonujemy (śmiech). Po co jesteśmy potrzebni? Staramy się między innymi zaszczepiać turystykę wśród dzieci i młodzieży, organizując imprezy, rajdy, konkursy. Wypełniamy lukę, bo system szkolny jest nieprzyjazny, jeśli chodzi o wychowanie turystyczne. W dawnych czasach, 20, 30 lat temu w każdej szkole było kółko krajoznawczo-turystyczne. Dziś jest ich bardzo mało, można powiedzieć, że ich wręcz nie ma. PTTK promuje także system wielu odznak turystycznych tzw. turystyki kwalifikowanej, których zdobywa się corocznie setki. To PTTK organizuje także dziesiątki bezpłatnych wycieczek dla mieszkańców regionu.

Czyli znakujecie szlaki, zajmujecie się dziećmi, uprawiacie turystykę i...

Szkolimy przewodników sudeckich, ambasadorów naszej ziemi. Tak jest od czasów powojennych. Wyszkoliliśmy ich już około tysiąca i to uważam za bardzo ważną część naszej pracy.

Szkolicie ich, by utrzymać monopol na oprowadzanie ludzi po górach, czy też po to, by krzewić wiedzę?

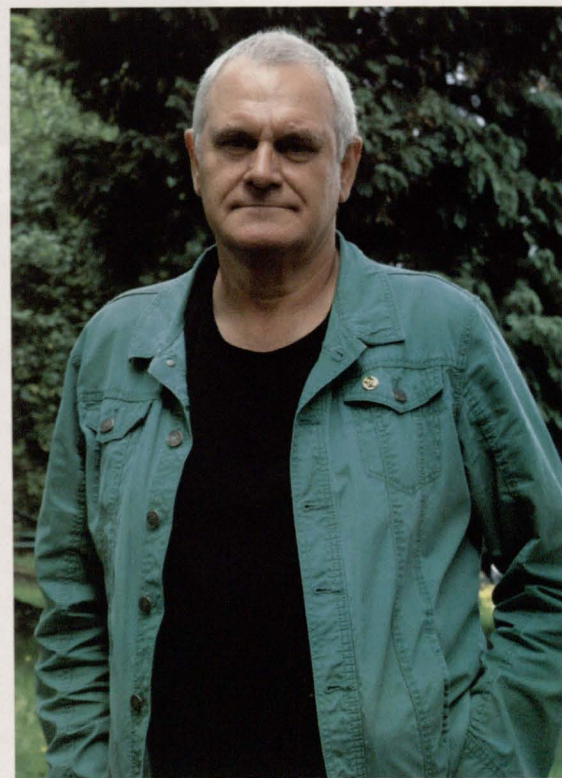
Jedno i drugie, choć dziś trudno mówić o monopolu, kiedy przewodnika muszą mieć tylko wycieczki zorganizowane i to wyłącznie na terenach chronionych, jak teren parku narodowego. Chodzenie z przewodnikiem nie jest obowiązkowe, ale bardzo pożyteczne i wbrew pozorom - opłacalne.

Wikipedia nie zastąpi przewodnika. Trudno jest w Internecie zapytać o skałę, przed którą akurat stoimy, jeśli nie znamy jej nazwy czy lokalizacji. Przewodnik da odpowiedź od razu.

Przewodnik sudecki to zawód ceniony. Zazdroszczą nam tego ludzie z branży z innych pasm górskich. Nasi przewodnicy są dobrze wykształceni, przygotowani do prowadzenia ludzi. Postawiliśmy na jakość i, jak się wydaje, wyszło nam to na dobre, zarówno turystom, jak i górcom.

Turystyka to nie tylko szlaki czy przewodnicy. To także turyści. Jak ich widzieć?

Świat się zmienia. Pod koniec XX w. masowa turystyka zaczęła odchodzić do lamusa,



a nowy model jeszcze się nie wykształcił. Jeździliśmy po świecie, a zainteresowanie naszymi atrakcjami malało. W ostatnich latach widzimy powrót do turystyki pieszej. Z jednej strony są młodzi, świetnie wykwapowani ludzie, którzy nie chcą się zrzeszać w żadnych organizacjach, ale wędrują, z drugiej, pojawiła się turystyka rodzinna oraz turystyka seniorów.

Ten powrót jest dla PTTK nadzieją na przyszłość?

Już chyba nie ma co liczyć na masowy napływ ludzi do PTTK. Choć przecież nasi członkowie mają pewne przywileje. W składce członkowskiej mają zawarte ubezpieczenie, które działa przez 365 dni w roku, 24 godziny na dobę. Ubezpieczenie to obejmuje cały świat, pokrywa w części koszty akcji poszukiwawczej czy ratowniczej. Jest to rzecz niemal zupełnie nieznaną, a przecież ważną. Nadal obowiązują zniżki na noclegi do niektórych obiektów noclegowych.

Czyli opłaca się być członkiem PTTK?

Wydaje mi się, że większość ludzi należy do PTTK z sentymentu, a nie dlatego, by miało się to opłacać. W naszym oddziale jest około 500 członków, z czego część to tzw. członkowie papierowi, którzy przychodzą na początku roku zapłacić składki i nie uczestniczą specjalnie w życiu organizacji. Nie uczestniczą, ale się z nią identyfikują, bo albo zbierali kiedyś punkty do Górskiej Odznaki Turystycznej, albo należeli do szkolnej lub zakładowej organizacji i nigdy do PTTK się nie zrazili.

Mamy więc PTTK, które, jak Pan to ujął, ma członków z sentymentu i zmieniający się gwałtownie rynek turystyczny? Jaka będzie turystyka przyszłości?

Któż to wie? Szlaki zapewne będą nadal potrzebne, pewnie schroniska turystyczne też. Wzrost zainteresowania turystyką krajową to sytuacja korzystna dla nas, korzystna dla całej branży. Nie można jednak powiedzieć czy ta tendencja się utrzyma i jakie przyniesie konsekwencje. Obserwujemy właśnie wzrost zainteresowania turystyką wśród starszego pokolenia. Co prawda obiecywano nam emerytury pod palmami, ale widać, że wypoczynek pod świerkami czy sosnami też się naszym rodakom podoba. Seniorzy mają ochotę wychodzić z domu, zdobywać góry, wędrować szlakami. Sądzę, że takich wędrujących seniorów będzie przybywać. Co będzie z młodymi? Tego nie wie nikt.

Ten wzrost zainteresowania turystyką przekłada się na wzrost obłożenia w schroniskach turystycznych. Jeszcze niedawno ich gospodarze dość

często się zmieniali. Dziś już takiego zjawiska nie widać.

Nie można tego tak wprost przełożyć, że skoro schroniska zarabiają, to ich gospodarze się nie zmieniają. Prowadzenie schroniska to sposób na życie. Gospodarze schronisk nie rzucają ich ot tak, po pierwszym niepowodzeniu. To jest ich mieszkanie, miejsce, z którym się związali. Często też zarabiają w nich tylko sezonowo. Zima oznacza dla nich większe wydatki i z reguły zmniejszenie ruchu. Choć na pewno w ostatnich latach jest im łatwiej niż kiedyś.

Skoro prowadzenie schronisk jest bardziej opłacalne, to może trzeba wybudować nowe? Jeśli na Śnieżkę idziemy gęśiego w tłumie, to może też trzeba wyznaczyć nowe szlaki?

Moim zdaniem tych szlaków jest już dość. Są też obszary, w których celowo nie wyznaczyliśmy szlaków, by zostawić trochę miejsca dla przyrody. Natomiast czy budować nowe obiekty, nowe schroniska? Na pewno już nie w górach. Zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie Karkonoszy obiektów jest naprawdę dużo. Nawet odbudowa Petrovki po czeskiej stronie budzi kontrowersje. W jej pobliżu istnieją już przecież inne obiekty. Czy naprawdę jest tam konieczny kolejny górski hotel?

Z Pana słów można wywnioskować, że czuje się Pan mocno związany z Karkonoszami. Jednak nie było tak od zawsze.

Nie, urodziłem się w Łądku-Zdroju, w połowie lat 50. XX w. Mieszkalem tam tylko kilka lat. Niczego z tego okresu nie pamiętam. Później mieszkalem w Kowarach, ale całe swoje dzieciństwo i młodość spędziłem w Lubomierzu, skąd wróciłem do Kowar i już na stałe związałem się z tym miastem.

Wtedy zaczęła się przygoda z PTTK?

W PTTK jestem od roku 1980, na początku byłem zwykłym członkiem, później złapałem bakcyła kajakowego, przepłynąłem chyba z 5 tysięcy kilometrów. W międzyczasie zostałem przewodnikiem sudeckim, włączony byłem w organizację spływów kajakowych, potem zastąpiłem Andrzeja Strycharczyka po jego śmierci, jako komandror spływów po Bobrze i jako prezes Oddziału. Zacząłem działać w PTTK i w końcu PTTK wciągnęło mnie bez reszty. To jest i praca, i hobby. Łapię się na tym, że w domu siedzę przy komputerze i często robię to, co powinienem robić w pracy. Ale nie narzekam. Robię to, co lubię.

Dziękuję za rozmowę. ■

Opowieści izerskich skał

ROKSANA KNAPIK

Gdy pierwszy raz trafia się w Góry Izerskie, w to najdalej na zachód kraju wysunięte sudeckie pasmo górskie, pośród ich rozległe, płaskie szczyty, trudno zrazu zauważyć, że budowa tych gór jest bardzo urozmaicona i stąd bierze się różnorodność tutejszych krajobrazów. Piszemy o tym w pierwszym z całego zestawu artykułów poświęconych tym górcom, ciągle jeszcze mało znanym, a mającym bogatą, pełną tajemnic historię, pełnym urokliwych miejsc, które warto poznać.



Roksana Knapik,
geolog, przewodnik
sudecki,
pracownik
Karkonoskiego
Parku Narodowego

Góry Izerskie zbudowane są z różnego rodzaju skał: magmowych, metamorficznych oraz osadowych. Różnią się one między sobą wyglądem, budową i genezą, dlatego warto przyjrzeć się każdej z nich z osobna i spróbować poznać jej historię. Każda izerska skała kryje bowiem w sobie opowieść o swoim powstaniu, o tym, co działo się z nią przez tysiące i miliony lat oraz o tym, co wydarzyło się w tych górach na przestrzeni er i okresów geologicznych. Te historie są niezwykle ciekawe, zapraszam więc Czytelników do ich poznania.

z głębi ziemi. Opisane powyżej łupki łyszczykowe miały stanowić skały osłony tej potężnej intruzji. Obecnie, po przeobrażeniu w warunkach metamorficznych, dawne granitoidy można obserwować na powierzchni ziemi w postaci gnejsów i granitognejsów izerskich. Jest to skała dominująca w polskiej części gór, tworząca wiele form skalnych. Swoim składem gnejsy przypominają granity, jednak ich budowa nosi ślad oddziaływania wielkich ciśnień – minerały są posegregowane, a niektóre ułożone równolegle.

Najstarsze izerskie skały

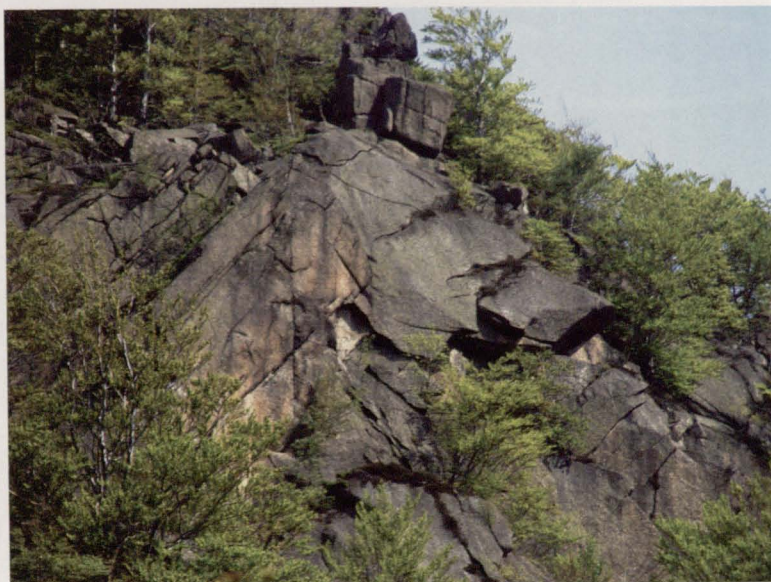
Góry Izerskie położone są na terenie dużej jednostki geologicznej nazywanej masywem karkonosko-izerskim. Najstarsze skały tego obszaru – łupki łyszczykowe – są skałami metamorficznymi. Zbudowane są głównie z muskowitu i biotytu, czyli minerałów z grupy mik, nazywanych również łyszczykami ze względu na swoją charakterystyczną zdolność do rozdzielania się, czyli „łuszczenia”, na płytki o grubości nieprzekraczającej 1 mm. Towarzyszy im kwarc, chloryt oraz granaty, które osiągają rozmiary około 10 mm.

Miejscami w izerskich łupkach łyszczykowych, w strefach bogatych w granaty, występuje kasyteryt, czyli ruda cyny oraz siarczki kobaltu, które w tym regionie były obiektem intensywnej eksploatacji, m.in. w Krobicy i Przecznicy. Łupki łyszczykowe powstały poprzez przeobrażenie skał osadowych – łupków ilastych lub mułowców – o wieku neoproterozoicznym, co sprawia, że zaliczane są one do najstarszych skał Sudetów!

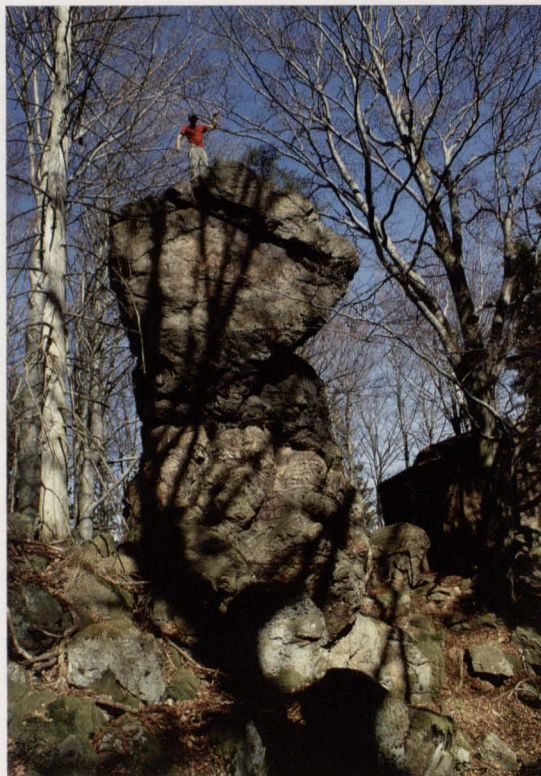
Okolo 500 milionów lat temu, w okresie geologicznym nazywanym kambrem, inwentarz izerskich skał powiększył się o granitoidy powstałe poprzez zastęgnięcie magmy, która przywędrowała gdzieś



Granitowe urwiska w czeskiej części Gór Izerskich



Łupek łyszczykowy
z granatami
z okolic Gierczyna
(północne
stoki Grzbietu
Kamienickiego)



*Hornfelsowa
forma skalna
we wschodniej
części Wysokiego
Grzbietu (Mniszy
Las)*

Wielkie góry i konsekwencje ich powstania

Na przełomie dewonu i karbonu, czyli około 380-340 milionów lat temu, zachodnie Sudety znalazły się w strefie kolizji kontynentalnej, czyli zderzenia dwóch kontynentów i licznych drobnych fragmentów litosfery kontynentalnej (mikrokontynentów), które zachodziło wtedy na wielkim obszarze, od Appalachów i dzisiejszych Gór Atlas, przez

Hiszpanię, Francję, wyspy brytyjskie, południowe Niemcy, Czechy i południowo-zachodnią Polskę po Dobrudżę w Rumunii, Turcję i Kaukaz (obszar ten wcale nie znajdował się wtedy tam, gdzie jest dziś, a dzisiejsze skały Sudetów były ówczesznie zlokalizowane w pobliżu równika).

Konsekwencją tego zderzenia było powstanie potężnych gór, dorównujących wielkością Himalajom, oraz wytopienie granitoidowych magm, które około 320 milionów lat temu wcisnęły się pomiędzy istniejące już skały i zastygły, dając granit. Magma zastygała na głębokości 8-10 km, a proces ten mógł trwać nawet około 45 milionów lat.

Najodporniejsze skały

Granit jest najbardziej rozpowszechnioną, twardą skałą w czeskiej części Gór Izerskich. Składa się z trzech podstawowych minerałów: kwarcu, skalenia i biotytu. W wielu miejscach gór posiada charakterystyczną strukturę, w której obserwuje się wydłużone, różowe kryształy skalenia o długości do 7-8 cm pośród pozostałych ziaren minerałów o średnicy 2-3 mm.

Poza obecnością granitu, karbońska intruzja granitowa pozostawiła po sobie również inne ślady. Gorąca magma podgrzała bowiem otaczające ją łupki łyszczykowe do temperatury kilkuset stopni Celsjusza. Podgrzanie spowodowało ich przeobrażenie, czyli przebudowę mineralogiczną (pojawili się rzadkie minerały, m.in. andaluzyt i kordieryt) oraz

*Torfowisko na
Hali Izerskiej
nad Jagnięcym
Potokiem*



utratę oddzielności łupkowej w wyniku bezkierunkowej rekrytalizacji kwarcu i łyszczyków. Proces taki nazywany jest metamorfizmem (przeobrażeniem) kontaktowym.

Im dalej od intruzji granitowej, tym ślady przeobrażenia są mniej widoczne. Takie przeobrażone termicznie skały nazywamy hornfelsami. Są one bardzo odporne na procesy niszczące i dlatego w miejscach, gdzie odsłaniają się na powierzchni, najczęściej mamy do czynienia z wyraźnymi wzniesieniami. Tak też jest w przypadku Wysokiego Grzbietu z najwyższymi szczytami Gór Izerskich, zbudowanego właśnie z tej odpornej na niszczenie skały.

Młode góry i aktywność wulkaniczna

Po wydarzeniach karbonu miały tysiące i miliony lat, i wielkie góry zostały zmiecione z powierzchni ziemi przez procesy niszczące. Na kolejną wielką orogenezę trzeba było czekać aż do okresu zwanego neogenem. Wtedy to rozpoczęło się wypiętrzanie Sudetów wzdłuż potężnych uskoków w formie, jaką znamy współcześnie. Ruchom górotwórczym towarzyszyła aktywność wulkaniczna, a pozostałością po niej są punktowe wystąpienia bazaltów, m.in. w okolicach Jizerki po czeskiej stronie gór, a po naszej np. koło Proszowej czy Rębiszowa.

Bazalt to skała magmowa wylewna, a ponieważ powstawał zastygając szybko z lawy, budujące go minerały nie są widoczne gołym okiem. Jest to skała o barwie czarnej lub ciemnoszarej, a w jej odsłonięciach często można obserwować charakterystyczną oddzielność słupową. Wypreparowane, dawne bazaltowe kominy wulkaniczne tworzą obecnie wzniesienia zwane nekami.

Skały powstające w torfowiskach

Konsekwencją wypiętrzenia Sudetów wzdłuż uskoków, w tym również Gór Izerskich, stało się zachowanie dosyć rozległych powierzchni zrównania w partiach szczytowych. Takie warunki, w połączeniu z wysoką sumą opadów, sprzyjały powstawaniu obszernych torfowisk. Ponieważ typowe dla tych ekosystemów stałe zawilgocenie uniemożliwia dostęp tlenu, materia organiczna gromadzi się tu w postaci torfu. Jest on niczym innym jak skałą osadową zbudowaną ze szczątków organicznych, głównie roślinnych. Najstarsze izerskie torfy liczą sobie około 10 tysięcy lat. Tworzą się one również współcześnie, więc możemy obserwować na bieżąco powstawanie typowej dla Gór Izerskich skały osadowej.

Dawne górnictwo w Górach Izerskich



Na stokach Grzbietu Kamienickiego, niedaleko Świeradowa-Zdroju, występują złoża rud cyny wydobywane przed laty w Gierczynie i kobaltu pozyskiwane w Przeczniczy.

Górnictwo cyny rozkwitło tutaj w XVI w., a największymi kopalniami były *Reicher Trost* („Bogate Pocieszenie”) i *Hundsruken* („Psi Grzbiet”). Wyczerpanie płytkich części złóż oraz wojna trzydziestoletnia doprowadziły do upadku górnictwa, a próby wznowiania prac w XVII i 1. poł. XVIII w. nie przyniosły rezultatów. W 1742 r., z uwagi na militarne znaczenie tego surowca, złożami w Gierczynie zainteresowały się władze pruskie, jednak trudności z odważnianiem kopalń sprawiły, że prace nie przyniosły spodziewanych efektów.



Wejście do sztolni dawnej kopalni w Krobicy

W Przeczniczy, w kopalni *St. Maria-Anna*, do 1844 r. wydobywano rudy kobaltu, zajmując do 10% europejskiej produkcji surowca, do wytwarzania cennej farby kobaltowej.

W latach 1939-1945 wznowiono roboty poszukiwawcze w Gierczynie. W latach 1948-1956 prowadzono tu z przerwami poszukiwania rud uranu, jednak znalezione wtedy, jego niewielkie ilości uznano za nieprzemysłowe. W 1952 r. opracowano niezrealizowany później projekt budowy i eksploatacji zlokalizowanej tu kopalni, a prace badawcze na złożu rud cyny kontynuowano do lat 90. XX w.

Dziedzictwo dawnego górnictwa rud metali prezentuje obecnie geopark o nazwie „Śladami dawnego górnictwa kruszców”, gdzie poza ścieżką turystyczno-dydaktyczną w dawnej „Kopalni św. Jan” w Krobicy, zwiedzić można wyrobiska z XVI-XIX w.

Maciej Madziarz

DOLNOŚLĄSKA TAJGA

JOANNA POTOCKA



Joanna Potocka,
botanik,
pasjonatka
torfowisk

Jeszcze niedawno Góry Izerskie były przede wszystkim kojarzone z klęską ekologiczną drzewostanów świerkowych w latach 80. i 90. XX wieku. Wiele powiedziano wtedy o jej przyczynach sięgających kilku wieków wstecz – wycinaniu buków w celu produkcji węgla drzewnego dla hut szkła, wysiewie i nasadzeniu szybko rosnącego świerka, pochodzącego często z odległych rejonów Prus i Niemiec, kwaśnych deszczach i wskaźnicy modrzewianeczce żerującej na igłach świerkowych. Wiele podjęto działań, aby jak najszybciej przywrócić znów... monokultury świerka z udziałem modrzewia, także i tam, gdzie świerk naturalnie nie tworzył zwartych drzewostanów.

Biegun zimna i tajga

Podobnie jak w Karkonoszach, w Górach Izerskich występuje łagodnie pofalowana wierzchowina, od Wysokiego Grzbietu aż do wierzchołków Jizery, Černej i Studničnéj hory, tyle że nie została ona wyniesiona w czasie ruchów górotwórczych na taką wysokość jak wierzchowina Karkonoszy. Nie ma więc na niej bezleśnego piętra przypominającego tundrę, jest za to kompleks roślinności przypominający tajgę.

Wnętrze tych gór naturalnie, nawet na wysokości nieco ponad 800 m n.p.m., czyli o całe 200 m niżej niż w sąsiednich Karkonoszach, jest położone w piętrze świerkowego regla górnego. Buczyny w tym rejonie wyjątkowo utrzymują się na żyźniejszym, bazaltowym stożku Bukovca nad Jizerką, a poza nim – rosły tylko na obrzeżach masywu. Do dziś zachowały się na stromych stokach nad Hejnicami (rezerwat Jizerskohorské bučiny).

Wierzchowina Gór
Izerskich ze Smrka

Wpływ na taki układ roślinności i obniżenie zasięgu regla górnego mają kotlinowate obniżenia, jak Hala Izerska czy dolina Jizerki. Są one centrami chłodu nie tylko w zimie, ale i w pozostałych porach roku. Dna kotlin leżą na znacznej wysokości, więc kotliny te nocą w czasie wyżu tracą ciepło przez wypromieniowanie. Dlatego w zimie częste są mrozy poniżej -30°C , przymrozki zdarzają się przez cały rok, a we wnętrzu gór nie ma klimatycznego lata, czyli okresu ze średnią temperaturą powyżej 15°C .

Torfowiska w deszczu i mgłę

Jak na tajgę przystało, znajdziemy tu także jedne z największych kompleksów torfowisk górskich w Polsce i Europie Środkowej. Zanim człowiek zaczął intensywniej gospodarować we wnętrzu gór – a nastąpiło to dopiero około połowy XVII wieku – torfowiska na wierzcholinie musiały zajmować prawie połowę terenu. Można to do dziś odczytać na podstawie złóż torfu, nawet jeśli obecnie jest na nich nasadzony las. Wzdłuż dróg leśnych często można natknąć się na skarpy torfowe.

O ile pod względem temperatur i świerczyn wnętrze Gór Izerskich przypomina kontynentalną tajgę, o tyle rozprzestrzenienie torfowisk przypomina krajobraz chłodnych, deszczowych atlantyckich wybrzeży, gdzie występują tzw. torfowiska kołdrowe, pokrywające nierówności terenu, włącznie ze stokami i wierzchołkami wzgórz. To zasługa niezwykle wysokich opadów, sięgających 1400, a nawet 1700 mm rocznie. Wody z mgły i szadzi często jest tu więcej niż wody pochodzącej z opadów.

Torfowiska na wierzcholinie Gór Izerskich można zatem znaleźć od dolin po grzbiety. Grzbietowe



– najłatwiej było odwodniać, więc w dobrym stanie zachowało się ich niewiele. Stokowe, tak zwane wiszące torfowiska przejściowe, mają ciągle zasilanie z wysięków i źródlisk, i mimo że leżą na pochyłościach, wody wystarcza, aby torfowiska te żyły, a złoża torfu przyrastały na grubość i rozrastały się na boki. Prawie wszystkie z nich poddawano próbom zalesienia. W dolinach, w których ostatecznie kumuluje się woda z opadów i wysięków, powstały największe kompleksy torfowiskowe i złoża do 5 metrów miąższości. Jedno z największych torfowisk po stronie polskiej to Torfowisko Młyńskie na Hali Izerskiej. Jagnięcy Potok podcina terasę, na której leży torfowisko. Podobne, naturalne skarpy torfowe można zobaczyć na torfowiskach Szumawy i w alpejskich dolinach.

Nietypowy dla ekosystemów górskich jest charakter potoków płynących w obniżeniach. Mają niewielki spadek, jak rzeki niżowe, meandrują i tworzą starorzecza, jednak o roślinności typowej dla torfowisk przejściowych.

Grzbiet Kamienicki jest także zatorfiony, choć słabiej niż obszar wierzchowiny.

Przybysze z północy i z południa

Na torfowiskach zachowały swoje stanowiska relikto-we gatunki północne. Największą rzadkością w skali kraju jest krzewiasta brzoza karłowata, która w tundrze rośnie nie tylko na torfowiskach, ale i na gruncie mineralnym. W Polsce ma tylko trzy stanowiska – w tym jeszcze jedno w Sudetach, na Torfowisku pod Zieleńcem. Jednak gatunkiem najbardziej widocznym obecnie na torfowiskach jest kosodrzewina, gatunek pochodzący z Alp. To, że występuje ona na powierzchni dolinowych torfowisk nie oznacza, że jest to piętro subalpejskie jak w Karkonoszach, bo kosodrzewina jest tu związana z podłożem torfowym, występuje więc pozastrefowo (poza torfowiskami była nasadzana już po klęsce lasów). Jej gęste zarośla świadczą o tym, że w dolinach kopułowe torfowiska wysokie weszły w końcowe etapy rozwoju,



jak większość torfowisk wysokich w Europie. „Starzenie się” torfowisk przyspieszane jest często przez człowieka, poprzez odwadnianie, wypas zwierząt lub eksploatację – co działa się także i w Górach Izerskich. Sukcesję na torfowiskach kończy bór świerkowy na torfie. Największe powierzchnie takich borów znajdują się w górnej części doliny Izery.

Przez większą część lata torfowiska wyróżniają białe łany wełnianek – pochwowej i wąskolistnej. I oczywiście wśród mchów torfowców można znaleźć najbardziej znany symbol torfowisk – rosiczki – okrąglistą i długolistną. Rezerwat Torfowiska Doliny Izery znacznie powiększony w 2000 r. chroni dziś po polskiej stronie obszar aż 485 ha, włącznie z fragmentami łąk na Hali Izerskiej.

Brzoza karłowata

Wszewłoga górska

*Rosiczka
długolistna*

*Wełnianka
wąskolistna*

Rezerwat „Torfowiska Doliny Izery”



Mokradła, zwane też bagnami lub obszarami wodno-błotnymi, zaliczane są do najbardziej zagrożonych siedlisk przyrodniczych na Ziemi. Jednym z typów mokradeł są torfowiska. Wśród pasm górskich Polski, Góry Izerskie odznaczają się dużą różnorodnością takich siedlisk. Łącznie z analogicznymi po stronie czeskiej, torfowiska

tego pasma tworzą jeden z największych obszarów górskich ekosystemów bagiennych w Europie Środkowej, o powierzchni ponad 1000 ha.

Od kwietnia 2007 r. najcenniejsze torfowiska górnego biegu Izery chronione są w ramach rezerwatu „Torfowiska Doliny Izery”. Powstał on z połączenia dwóch rezerwatów przyrody: „Torfowisko Izerskie”, utworzonego w 1969 r., i „Torfowiska Doliny Izery”, powołanego w 2000 r. Ten ostatni powstał ze środków Fundacji EkoFundusz w ramach projektu realizowanego przez Fundację Karkonoską. Łączna powierzchnia rezerwatu wynosi 529,36 ha. Jest on udostępniony do zwiedzania oznakowanymi szlakami turystycznymi oraz ścieżką przyrodniczą o długości ok. 3 km, mającą osiem przystanków tematycznych.

W roślinności rezerwatu występują rośliny rzadkie i zagrożone, spotykane w Polsce na rozproszonych stanowiskach i objęte ścisłą ochroną gatunkową oraz gatunki reliktowe, mające centrum występowania w strefie borealnej (północnej) lub subarktycznej Europy. Do rzadkich należą widłacek torfowy *Lycopodiella inundata*, bagnica torfowa *Scheuchzeria palustris* i rosiczka długolistna *Drosera anglica*. Gatunkami reliktowymi są brzoza karłowata *Betula nana* oraz mech torfowiec Lindberga *Sphagnum lindbergii*.

Bronisław Wojtuń

Torfowisko Młyńskie na Hali Izerskiej



Murki kamienne, wszewłoga i krokusy

W wielu miejscach na skrajach łąk Grzbietu Kamienickiego, zwłaszcza w okolicach Kopańca, zachowały się kamienne murki i... „mury” sięgające nawet ponad 1,5 m wysokości. Powstały ze znoszonych na miedze kamieni w czasach, kiedy nawet na stokach starano się uprawiać ziemię. Rozmiary murów i murków oraz wielkość kamieni świadczą o tym, jak nieodpowiednia była to ziemia pod uprawę i jak ciężkie było życie na wsi w tym rejonie, mimo że podnóże i stoki Grzbietu Kamienickiego, położonego poza „tajgą” wnętrza gór, były łatwiejsze do zasiedlenia.

Niewiele na tej wysokości dało się uprawiać, więc rozwijało się głównie pasterstwo. Na łąkach do dziś rośnie wszewłoga górska – gatunek atlantycki, zdomowiony dzięki pierwszym osadnikom oraz krokus wiosenny chroniony obecnie w rezerwacie *Krokusy w Górzycu*. Najpiękniejsze, kolorowe górskie łąki z wszewłogą można jednak zobaczyć w Jizerce i na Hali Izerskiej.

Nie tylko rośliny

Jak wszystkie tereny bez gęstej sieci osadniczej, Góry Izerskie ciągle jeszcze są ostoją zwierząt. To nie tylko cietrzew – symbol Gór Izerskich, ale między innymi niewielkie sowy – sóweczka i włochatka, bielik oraz żuraw, któremu na niżu obecność człowieka dawno przestała przeszkadzać. Pstrąg potokowy w Izerze, której woda ma kwaśny odczyn ze względu na wodę obciekającą z torfowisk, pochodzi z zarybiania.

Jest to także świetny teren dla rysia i wilka, o ile ruch turystyczny zostanie w rozsądny sposób ukierunkowany w wybrane miejsca, tak, aby możliwa była koegzystencja i ludzi, i zwierząt.

Góry kręgosłupem regionu

Góry można nazwać przyrodniczym kręgosłupem Europy. Dobrze widać to na przykładzie Polski, Dolnego Śląska, ale i w mniejszej skali – Gór i Pogórza Izerskiego, mimo że Pogórze to nie tylko poszczególne miejscowości i otaczające je tereny uprawne. Choć znajdują się tu zależne od działalności ludzkiej łąki, na wychodniach skalnych i w nieczynnych kamieniołomach – fragmenty ciepłolubnych muraw, a na nielicznych wzniesieniach pokrytych lasem – zachowane buczyny czy gołoborza bazaltowe z tzw. grądami zboczowymi, to obszar Gór Izerskich wyróżnia się niezwykle przyrodą. ■

Dawna turystyka w Górach Izerskich

JACEK POTOCKI

W cieniu Karkonoszy

Góry Izerskie zawsze pozostawały trochę w cieniu pobliskich Karkonoszy. Choć turystyka ma tutaj także odległe w czasie tradycje, to jednak jeszcze niedawno o Górach Izerskich, jako o atrakcji turystycznej, mało kto w Polsce słyszał. A góry te mają swoją specyfikę, odróżniającą je nie tylko od Karkonoszy, ale i innych pasm sudeckich – nigdzie więcej nie ma tak rozległej wierzchołki i tak dużych bezludnych przestrzeni.

Początki turystyki w śląskiej części Gór Izerskich związane były z dwiema miejscowościami – Świeradowem-Zdrojem i Szklarską Porębą. Świeradów rozwinął się jako uzdrowisko, niemal od początku swego funkcjonowania jedno z najważniejszych na Śląsku. Szklarska Poręba to miejscowość letniskowa, w której z czasem pojawiła się także zimowa rekreacja. Chronologicznie w rozwoju turystyki pierwszeństwo miał Świeradów. Początki rozwoju tutejszego uzdrowiska datują się bowiem na przełom XVIII/XIX w., podczas gdy Szklarska Poręba w znaczący ośrodek turystyczny przekształciła się dopiero pod koniec XIX w.

Początki uzdrowiska w Świeradowie

Źródła mineralne w Świeradowie znane były już w XVI w. Początkowo ich wykorzystanie ograniczało się do pobierania wody, którą rozprowadzano po Śląsku i Saksonii. Za początek zorganizowanej działalności uzdrowiskowej w Świeradowie przyjmuje się rok 1768, kiedy to obok źródła wzniesiono budynek z 14 pokojami, nazwany Starym Domem Źródlanym (*Alte Brunnenhaus*). Od tego momentu liczba kuracjuszy zaczęła systematycznie rosnąć, co pociągnęło za sobą stopniową rozbudowę uzdrowiska. W 1781 r. Karol Gottard Schaffgotsch wybudował Nowy Dom Źródlany (*Neue Brunnenhaus*), kolejny budynek zdrojowy wzniesiono w 1795 r. Z czasem wokół uzdrowiska zaczęto tworzyć bazę towarzyszącą, jako cel spacerów dla kuracjuszy. I tak

np. na Czerniawskiej Kopie i Zajęczniku stanęły wieże widokowe.

Na 1860 r. datuje się początek działalności uzdrowiska w Czerniawie – otwarto tam wówczas pierwszy dom zdrojowy. Jednak Czerniawa zawsze pozostawała w cieniu Świeradowa. Również wschodnia część Gór Izerskich przyciągała kuracjuszy, ale z Cieplic. Atrakcjami dla nich była dolina rzeki Kamiennej z wiotrzejnią koło Szklarskiej Poręby Dolnej oraz wodospady Szklarki i Kamieńczyka. Co bardziej ambitni wchodzili też na Bobrowe Skały i Wysoki Kamień, gdzie dla ich wygody pobudowano gospody z wieżami widokowymi.

Rola kolei w udostępnieniu Gór Izerskich

Dla Gór Izerskich początkiem zdecydowanej poprawy dostępności komunikacyjnej była budowa Śląskiej Kolei Górskiej. Linię tę, prowadzącą ze Zgorzelca przez Jelenią Górę do Wałbrzycha, gdzie połączono ją z Koleją Wrocławsko-Świebodzicką, zrealizowano etapami w latach 1865-1868. Odcinek między Lubaniem a Jelenią Górą oddano do użytku w 1865 r. Ułatwiło to dojazd do Świeradowa mieszkańcom wschodniej części Prus, w tym szczególnie Berlina, który niezwykle dynamicznie rozwijał się jako stolica Prus. Przyczyniło się to do



Jacek Potocki, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, przewodnik sudecki i dolnośląski, członek Rady Naukowej KPN i Zarządu Głównego PTTK

Wysoki Kamień





Dom Zdrojowy
w Świeradowie

dalszego rozwoju Świeradowa, z czasem funkcję turystyczną w pewnym stopniu rozwinęły wszystkie miejscowości położone na północnym skraju Gór Izerskich, które ledwie kilka kilometrów dzieliło od najbliższych stacji kolejowych. A ich dodatkowym walorem były (są i dzisiaj, tylko mało kto o tym wie) rozległe widoki na pogórze sięgające Legnicy, Boleśławca i odległych terenów na Łużycach.

W 1884 r. uruchomiona kolej dotarła do Mirska, co jeszcze bardziej przybliżyło ją do Świeradowa. Ostatnim etapem budowy sieci kolejowej po północnej stronie Gór Izerskich było uruchomienie w 1909 r. prywatnej Kolejki Izerskiej (*Isergebirgs-Kleinbahn*) z Mirska do Świeradowa.

Południową stronę śląskich Gór Izerskich udostępniła linia kolejowa Jelenia Góra – Polubny. Pierwszy jej odcinek do Piechowic wybudowano w 1891 r., górski odcinek przez Szklarską Porębę do Polubnego po stronie austriackiej oddano do użytku w 1902 r. W 1923 r. linia ta została zelektryfikowana, dzięki czemu wydatnie skrócił się czas przejazdu pociągów. Specjalny pociąg turystyczny, uruchamiany w sezonie zimowym, trasę Wrocław – Jelenia Góra – Szklarska Poręba – Jakuszyce pokonywał w 3,5 godziny.

Hala Spacerowa
Domu Zdrojowego
w Świeradowie



Po powstaniu Towarzystwa Karkonoskiego

Za początek nowego etapu w historii turystyki sudeckiej przyjmuje się moment powstania Towarzystwa Karkonoskiego (*Riesengebirgsverein* – RGV), założonego w Jeleniej Górze 1 sierpnia 1880 r. Była to organizacja stawiająca sobie za główny cel rozwój turystyki poprzez jej popularyzowanie, promocję regionu, działalność na rzecz lepszego zagospodarowania turystycznego. Towarzystwo Karkonoskie objęło swoim działaniem także śląską stronę Gór Izerskich, a jego sekcje terenowe powstały m.in. w Świeradowie, Szklarskiej Porębie, Barcinku, Mirsku, Lubaniu, Gryfowie i w Leśnej.

Okres od 1880 do 1939 r. przyniósł najintensywniejszy rozwój infrastruktury turystycznej. Także w tym czasie ruch letniskowy nabrał podobnie wielkiego znaczenia jak turystyka uzdrowiskowa, choć w samym Świeradowie ta ostatnia dominowała. Warto w tym kontekście wspomnieć, że pierwszym przewodniczącym świeradowskiej grupy terenowej RGV był dr Waldemar Adam, wieloletni lekarz zdrojowy (w l. 1869-1892), który waleń przyczynił się do rozwoju uzdrowiska. W uznaniu jego zasług źródło znajdujące się przy Starej Drodze Izerskiej (między Świeradowem a Polaną Izerską, obecnie prowadzi tędy niebieski szlak turystyczny) nazwano *Adams-Quelle*. Dla dalszego rozwoju kurortu ważnym impulsem stało się odkrycie w 1932 r. przez burmistrza i zarazem dyrektora uzdrowiska Paula Schmidta wód radonowych. Dwa lata później otwarto nowy zakład kąpieli radonowych.

Przed II wojną światową nasilenie ruchu turystycznego w Górach Izerskich rozkładało się nieco inaczej niż obecnie. Ponieważ wszystkie miejscowości na północnym skraju gór pełniły rolę letniskową, najczęściej szlaków turystycznych wyznakowano wokół Świeradowa i na Grzbiecie Kamienickim. Mniej ludzi wędrowało w głąb Gór Izerskich, gdzie szlaki były nieliczne a poza kilkoma obiektami w Wielkiej Izerze (ob. rejon Hali Izerskiej) i gospodą Schneidera w osadzie szklarskiej Orle, zagospodarowania turystycznego prawie nie było.

Warto też zauważyć, że od pierwszych lat XX w., podobnie jak w pobliskich Karkonoszach, także i w Górach Izerskich na znaczeniu zaczęła zyskiwać zimowa rekreacja. Dla jej propagowania w Świeradowie utworzono w 1906 r. Stowarzyszenie Sportów Zimowych (*Wintersport-Verein Bad Flinsberg*). Jako obszar predysponowany do rozwoju narciarstwa (a ściśle rzecz biorąc wędrowek narciarskich), odkryto wówczas dolinę Izery z jej surowym klimatem. Dzięki temu w latach międzywojennych istniejąca

tu wieś Wielka Izera zaczęła przekształcać się w osadę turystyczną, w której urządzano kolejne obiekty noclegowe. W Świeradowie wybudowane zostały dwie skocznie narciarskie, a w 1927 r. powstał tor bobslejowy o długości 2500 m i różnicy wysokości 253 m. Drogi ze Stogu Izerskiego i Polany Izerskiej wykorzystywane były jako tory saneczkowe.

Nowe drogi

Ważną dla turystyki inwestycją było wybudowanie w latach 1935-1937 szosy ze Świeradowa do Szklarskiej Poręby. W zamyśle miał to być fragment tzw. Drogi Sudeckiej, która miała biec przez całe śląskie Sudety równolegle do granicy z Czechosłowacją. Jej izerski odcinek połączył dwa duże ośrodki turystyczne i wydatnie skrócił dojazd samochodem do Szklarskiej Poręby od strony Berlina i Drezna.

Szczególną atrakcją drogi stał się tzw. Zakręt Śmierci (ta nieco przesadna nazwa przylgnęła do niego już po II wojnie światowej), którego budowa nie została bynajmniej wymuszona konfiguracją terenu. Zakręt ten tak zaprojektowano, że przed pasażerami samochodów jadących w kierunku Szklarskiej Poręby stopniowo odsłaniała się panorama najpierw Gór Kaczawskich, następnie Kotliny Jeleniogórskiej i Rudaw Janowickich, wreszcie Karkonoszy. Był to zatem swoisty punkt widokowy przygotowany dla zmotoryzowanych turystów. Niestety, walor ten zanikł, gdy po latach rosnące drzewa przysłoniły panoramę.

Regres turystyki

Po II wojnie światowej w Górach Izerskich nastąpił regres turystyki i w zasadzie utrzymała się tu tylko funkcja uzdrowiskowa Świeradowa-Zdroju. W granicach Polski góry te stały się najbardziej peryferyjnie położonym pasmem Sudetów, wprowadzono tu daleko idące ograniczenia dla ruchu turystycznego w strefie nadgranicznej. W wielu miejscowościach tego obszaru, poza Szklarską Porębą i Świeradowem, zanikła większość bazy noclegowej. W latach 80. XX w. dodatkowo przyszła klęska ekologiczna, która spustoszyła wielkie połacie lasów, zarówno izerskich, jak i karkonoskich. Wszystko to sprawiło, że na początku lat 90. polska część Gór Izerskich była zapomniana i niemal pusta. I dopiero na przełomie wieków zaczęto odkrywać Góry Izerskie dla turystyki na nowo, ale to już temat na odrębną opowieść.

Izerskie genius loci



Są takie miejsca, które nie porażają urodą, nie wzbudzają wielkiej fali zachwyty, jednak... I to, co stoi za tym „jednak” wydaje się stanowić *genius loci* Gór Izerskich. Nie oznacza to wcale, że nie są to piękne góry. Wszelako ich uroda zakłeta choćby w tętniących życiem torfowiskach, meandrach rzeki Izery czy egipskich nocą ciemnościach, kryje tajemnicę, której istnienie sączy się powoli jak mgła o świcie w Ciemnym Wądole.

Jest w niej Flins, słowiańskie bóstwo śmierci, któremu w dawnych czasach cześć oddawano na wzgórzu Wyrwak, a potem na Izerskich Garbach (Weiss Flins), gdzie jego posązek ukazujący mężczyznę (kościotrupa) w długim płaszczu trzymającego w prawej dłoni pochodnię, a na lewym ramieniu ze lwem, miał zostać ukryty. Jest i Góra Mgieł, po wojnie nazwana Ciemniakiem, pobliski Plac Czarownic, a także Tłoczyna nazywana też i Łysą Górą... Może i tam, jak na Górze Mgieł, izerskie wiemy, o których jeszcze przed 1945 r. miejscowa ludność знаła mnóstwo opowieści, spotykały się, by dokonywać jakichś obrzędów? Wszak na zboczach Góry Mgieł w pobliżu Sowiego Kamienia, jak i przy Jelenim Źródle miało znajdować się miejsce pogańskich kultów.

Jest i trudny do odnalezienia ślad po dawnej Kaplicy Pogańskiej, która stała nieopodal Wolframowego Źródła, którego woda wypita bez zakąszenia, według podań, może doprowadzić do rychłej śmierci. Są też kamienne wały, jak te nad Kopańcem – przypuszczalnie będące granicami działek górniczych. Przypuszczalnie, bo pewności nikt nie ma. Tak jak i nikt nie wie dokładnie co też chcieli ukryć Walończycy przed wiekami przemierzający te góry? Bo nawet ludowe opowieści o Zamku Wieczornym, który lepiej zwać po staremu *Abendburgiem*, gdyż na dawnych mapach bynajmniej nie był jedną skałą w okolicach Zwaliska, pouczają o jednak niematerialnym skarbie w nim się kryjącym.

Było i jest w tych górach coś, co choć na chwilę kazało zamieszkać w nich uczonemu, miłośnikowi baśni i śląskiego folkloru – Will-Erichowi Peuckertowi, by w osadzie *Gross Iser* założonej przez religijnych uciekinierów, zostać wiejskim nauczycielem, mogącym jednak codziennie kosztować ich przestrzeni. Coś, co kazało Adolfowi Trauguttowi von Gersdorf, współtwórcy Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego, kluczyć po nich w poszukiwaniu niezwykłości przyrody. Coś, co przyciągnęło tu braci Carla i Gerharta Hauptmannów, zostawiając ślad w napisanych przez nich utworach.

A sama nazwa Izery? Pochodzi od głównej rzeki tych gór, której nazwa wzięła się od celtyckiego słowa „isiras”, czyli „bystry”, „wartki” nurt. Jednakowoż, czy nie brzmi niemal identycznie jak imię egipskiego boga śmierci (jak słowiański Flins) Ozyrysa (z egip. Isir lub Iszir)?

I można by tak bez końca... A żaden argument nie będzie dość do-bry, by udowodnić owo *genius loci*. Bo żaden argument nie będzie do-świadczeniem tajemnicy, która na skórze zostawia tylko gęsią skórę...

Sandra Nejranowska

Co kryją w sobie nazwy roślin?

MARTA KROCZEK



Marta Kroczeck,
botanik, pracownik
KPN, Kierownik
Karkonoskiego
Banku Genów

Świat przyrody fascynował ludzi od zarania dziejów. Mnogość tajemniczych zjawisk, różnorodność żyjących tuż obok istot budziły naturalną skłonność człowieka do ich wyjaśniania i katalogowania. Roślinom i zwierzętom nadawano nazwy, opisywano ich właściwości i użyteczność dla człowieka. Z czasem podobne do siebie organizmy zaczęto łączyć w grupy, dając podwaliny systematyki organizmów żywych.

Początkowo katalogowano głównie organizmy wykorzystywane przez człowieka – np. rośliny lecznicze i trujące, których znajomość przekazywano z pokolenia na pokolenie. Z czasem człowiek zaczął tworzyć naukową klasyfikację organizmów żywych, opartą na różnych ich cechach morfologicznych. Pierwszym znanym nam systemem klasyfikacji organizmów żywych jest wymyślona przez Arystotelesa drabina bytów. Obecnie stosowana, naukowa metoda klasyfikacji organizmów stworzona została przez Carla von Linne, znanego jako Linneusz, szwedzkiego przyrodnika żyjącego w XVIII wieku. Jest to system binominalny – każda nazwa żywego organizmu składa się z dwóch członów: pierwszy określa przynależność organizmu do rodzaju, drugi jest jego nazwą gatunkową. Podobne, spokrewnione ze sobą organizmy, łączy się w większe grupy – rodzaje – a te z kolei w rodziny, rzędy itd.

Obecnie sposób tworzenia nazw nowo opisywanych roślin określa Międzynarodowy Kodeks Nomenklatury Botanicznej. Podawane są one w języku łacińskim. Nazwa rodzajowa jest rzeczownikiem i pisana jest wielką literą, gatunkowa – małą. Obok nazwy podawane jest nazwisko osoby, która opisała dany takson oraz data publikacji, w której zawarto ten opis.

Wybór nazwy należy do osoby, która opisała nowy organizm. Często odnosi się ona do różnych jego cech: budowy morfologicznej, miejsca występowania, użyteczności dla ludzi. Czasem nazwa ma na celu uhonorowanie jakiegoś konkretnego człowieka. Niegdyś inspiracji dla nazw organizmów poszukiwano w mitologii greckiej i rzymskiej, obecnie naukowcy często czerpią natchnienie z kultury popularnej, filmu i literatury.

Spójrzmy na nasze podwórkę i przyjrzyjmy się, co kryją nazwy karkonoskich roślin. Skalnice *Saxifraga*, których w Karkonoszach mamy 4 gatunki, zawdzięczają nazwę miejscu swojego występowania: łac. *saxum*=skała i łac. *frang*=łamię, kruszę. Nazwa dzwonka karkonoskiego pochodzi od dzwonekowskiego kształtu kwiatu, łac. *campanula*=dzwoneczek; a szaroty drobnej, pokrytej mnóstwem włosków z gr. *gnáphallon*=wełna, filc.

Inne rośliny, których nazwy wzięły się od ich cech morfologicznych, to np. żebrowiec górski *Pleurospermum austriacum* (gr. *pleurá*=bok, żebro; gr. *sperma*=nasienie – od żebrowanych nasion), czosnek *Allium* (łac. *halo*=mocno pachną, tchnę) czy rosiczka *Drosera* (gr. *drósos*=rosa; gr. *droserós*=zwilżony rosą, zroszony – nawiązuje do lśniących włosków gruczołowych, pokrywających blaszkę liściową). Są także gatunki o nazwach inspirowanych mitologią grecką, jak modrzewnica *Andromeda* (na cześć mitycznej księżniczki Andromedy) czy krwawnik *Achillea* (od imienia mitycznego herosa Achillesa).

Można także dopatrzyć się u nas gatunków, których nazwy pochodzą od rzeczywistych osób. Rozrzutka alpejska *Woodsia alpina*, bardzo rzadka paproć rosnąca w Karkonoszach, została nazwana na cześć Josepha Woodsa, angielskiego architekta i botanika-amatora żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku. Goryczka trojeściowa *Gentiana asclepiadea* będąca jednym z gatunków, których podobizna widnieje w logo KPN, została nazwana na cześć Gencjusza, króla Ilirii – krainy leżącej na Bałkanach, który ponoć odkrył lecznicze właściwości rośliny.

Na koniec parę informacji o roślinach występujących w Górach Izerskich. Brzoza karłowata *Betula nana* zawdzięcza swą nazwę niewielkim rozmiarom – gr. *nános*=karzeł. Bagnica torfowa *Scheuchzeria palustris* nazwana została na cześć braci Scheuchzer żyjących na przełomie XVII i XVIII wieku. Nazwa gatunkowa *palustris* pochodzi z łac. *palus*=bagnó, stojąca, stagnująca woda i związana jest ze środowiskiem życia rośliny – jest to gatunek występujący na torfowiskach. Wroniec widlasty *Huperzia selago* również został nazwany na cześć jakiejś osoby o nazwisku Huperz, nie wiadomo jednak, kim był ów człowiek. ■

Bombowe granaty

Karkonoskie granaty to „bombowe” minerały nie tylko z nazwy. Dlaczego? Po pierwsze osiągają tutaj dość duże rozmiary, po drugie są ładnie wybarwione, a po trzecie może zobaczyć je każdy turysta. W obszarze wschodnich Karkonoszy granaty występują bowiem dość często w łupkach łyszczykowych.

Na szlaku można je znaleźć łatwo, należy tylko zwrócić uwagę na brunatno-czerwone „plamki” na powierzchni niektórych łupków. Jednakże najciekawszym miejscem ich występowania jest Skalny Stół. Pod jego szczytem można odnaleźć kryształy, które przekraczają rozmiary 1 cm, a największe okazy osiągają średnicę nawet 12-15 mm!

Kryształy te mają formę dwunastościanów rombów, których krawędzie dochodzą do 7 mm długości. Charakteryzują się ciemnobrunatną barwą, dużą przezroczystością i ładnym połyskiem po wypolerowaniu. Niektóre kryształy tworzą zrosty dwu lub więcej osobników. Poniżej opisanej lokalizacji, na zboczach Sowiej Doliny, znajdowane są granaty o mocniejszej czerwonej barwie. Niestety ustępują one wielkością swoim sąsiadom spod szczytu i osiągają średnice maksymalnie do 1 cm. Są one także bardziej zwietrzałe i rzadko zachowują formy kryształów. Ich zagęszczenie w łupku jest dość duże i zdarza się, że niektóre fragmenty skały zbudowane są z samego granatu.



Wystąpienia granatów w Karkonoszach były znane i eksploatowane już od dawna. Do największych i najstawniejszych, bo odwiecznych jako osobliwość przez turystów schodzących ze Śnieżki, należały kopalnie granatów zlokalizowane w Sowiej Dolinie. Kopalnie te w zachowanych z XVIII w. kronikach były wspominane dwukrotnie. Granaty wydobywano także pod Skalnym Stołem.

Roksana Knapik

Lilia złotogłów

Lilia złotogłów (*Lilium martagon*) to bez wątpienia jeden z najpiękniejszych dzikich kwiatów naszych okolic. Jest objęta ścisłą ochroną gatunkową, występuje w widnych lasach, zwłaszcza bukowych, częściej w górach niż na niżu. Kwitnie w czerwcu i lipcu, osiągając wysokość 1-1,5 m. Na jej łodydze znajdują się dwa rodzaje liści – część okala łodygę z każdej strony, inne rosną pojedynczo.



Kwiaty lilii to prawdziwe dzieła sztuki. Na jednej roślinie znajduje się zwykle 3-10 kwiatów uciepionych zwisających łukowato szypulek. Każdy ma 6 płatków z wystającymi pośrodku pręcikami i słupkiem. W miarę dojrzewania płatki odginają się coraz bardziej na zewnątrz. Przybierają one rozmaite odcienie różu, każdy ma ciemniejsze plamy i kropki pełniące funkcję drogowyśkaszów dla motyli, które zapylają kwiaty. Dodatkowym wabikiem jest piękny zapach lilii.

Nazwa „złotogłów” pochodzi prawdopodobnie od złotozółtej, łuskowatej cebuli, w której roślina gromadzi substancje zapasowe. Sama nazwa „lilium” pochodzi zapewne od greckiego słowa „leirós” – delikatny, cienki, „martagon” zaś oznacza roślinę przypisaną planecie Mars.

Oprócz lilii złotogłów w Polsce dziko rośnie lilia bulwkowata (*Lilium bulbiferum*) o pomarańczowych kwiatach. Jako uprawną można u nas spotkać pochodzącą z basenu Morza Śródziemnego lilię białą (*Lilium candidum*). Starożytni Grecy twierdzili, że lilia powstała z kropli mleka Hery, Rzymianie poświęcili ją Junonie.

Marta Kroczek

Bielik

Orły darzone były ogromną estymą już od zarania dziejów. Ich podobizny widnieją w godłach wielu krajów, podziwiamy ich siłę, piękno i dostojeństwo. Bieliki (które w sensie biologicznym nie są orłami a orlanami), to majestatyczne ptaki, których rozpiętość skrzydeł sięga 2,5 m, a waga 6 kg, łączące się w pary na całe życie. Bielik to drapieżnik, który od ponad 700 lat widnieje w naszym narodowym godle i z typowym orłem kojarzy się chyba każdemu. Wszelako z biologicznego punktu widzenia bliższy jest raczej kani.

Bieliki związane są ze środowiskiem wodnym. Polują na ryby i ptactwo – od kaczek i łysiek po gęsi i czaple. Zdarza się, iż chwytają młode sarny i lisy, ale zazwyczaj pozostają przy „wodnym” menu.

Gniazdo bielika to prawdziwie królewska forteca. Umieszczone w koronie wielkiego, nierzadko 100- i więcej letniego drzewa (dla ochrony gatunku istotne jest więc zachowanie starodrzewu na terenach łęgowych), budzi respekt swoimi rozmiarami: jego średnica przekraczać może 2 m, a waga, przy 5 m wysokości, dochodzić może do 1000 kg!



Rewiry łowieckie wokół gniazda-twierdzy są równie imponujące. Para bielików zajmować może terytorium o powierzchni do 60 km², zazdrośnie strzegąc swego „królestwa”. Młode osobniki osiągają dojrzałość w wieku 5 lat, wyprowadzając skutecznie lęgi dopiero 2-3 lata później. Ptaki te są długowieczne, zdarza się, iż dożywają 50 lat. Polowania – jeszcze na początku XX w. bielik był ich obiektem także na Śląsku – i stosowanie pestycydów wyrządziły bielikowi wiele zła, gatunek ten stał się bliski wymarcia.

Gdy w 1952 r. objęto go w Polsce ochroną ścisłą, jego liczebność zaczęła sukcesywnie rosnąć, by na początku drugiej dekady XXI w. osiągnąć stan około 1000-1400 par. Na terenie Karkonoszy znajdują się dwa potwierdzone stanowiska lęgowe bielika.

Antoni Gąssowski



Will-Erich Peuckert

„Kawał śląskiego huncwota” – jak określił go kiedyś przyjaciel i sekretarz Gerharta Hauptmanna – Gerhart Pohl. Tak, ten urodzony w 1895 r. nieopodal Złotoryi uczony i wielki znawca śląskich baśni, legend oraz wszelkich niesamowitości z mistyką i magią na czele, musiał mieć naturę łobuza, jego dziką pasję odkrywania...

Peuckert jako młody człowiek, przebywając w Świeradowie-Zdroju uległ czarowi Gór Izerskich tak istotnie, że w nieistniejącej już dziś osadzie Wielka Izera zatrudnił się w charakterze zwykłego, wiejskiego nauczyciela. Pracował tam w latach 1916-1922, odkrywając w terenie kolejne walońskie znaki, poszukując złota, publikując wiele artykułów czy nowelę *Złoto Gór*, wreszcie studiując wiadomości o laborantach i ich rzemiośle oraz dzieła mistyków, w tym najwybitniejszego śląskiego mistyka doby renesansu Jacoba Böhme.



Już w 1928 r. Peuckert obronił na Uniwersytecie Wrocławskim dysertację doktorską poświęconą myśli Abrahama von Franckenberga – przyjaciela i zwolennika Jacoba Böhme. Cztery lata później został tam habilitowany, zostając jednym z najmłodszych profesorów tej uczelni. Niechętny nazistom w 1935 r. został z uczelni usunięty, a w 1942 r. wydano zakaz recenzowania jego prac.

Jego wybitna znajomość europejskich tradycji ludoznawczych, a szczególnie podań i baśni zaowocowała szeregiem publikacji w tym *Legend Śląskich* (1924), *Legend o karkonoskim Duchu Gór* (1926). W 1936 r. napisał *Pansophie* – dzieło poświęcone naukom tajemnym, będące rozwinięciem studium *O czarnej i białej magii*. W 1940 r. wydał najpopularniejszą ze swych książek – *Czarny orzeł pod srebrnym księżycem* – *Biografia Śląska* z pełnym anegdot opisem Śląska. Z końcem wojny opuścił swój dom w Leszczynie koło Złotoryi zostawiając w nim 15 tysięcy książek i manuskryptów, które później jego właściciel w obawie przed pożarem wywiózł do lasu... Peuckert zmarł w 1969 r. w Lagen koło Offenbach.

Sandra Nejranowska

Perloródka

Z rzek Pogórza Izerskiego i Pogórza Sudetów Wschodnich pozyskiwano kiedyś perły. Oznacza to, że rzeki te były odpowiednie dla małża, który wytwarza perły w wyniku odruchu obronnego, kiedy do wnętrza jego muszli dostanie się jakieś ciało obce.



Perły skójki perlorodnej (perloródki) żyjącej w czystych, chłodnych rzekach pstrągowych Europy północnej, zachodniej i środkowej były szeroko wykorzystywane już od czasów fenickich i rzymskich aż do XVIII w., kiedy połowy mocno już przetrzebionych skójek stały się nieopłacalne. Również do XVIII w. znajdowano perły przede wszystkim w Kwisie, innych rzekach zlewni Bobru, Nysy Łużyckiej, lecz nie w Izerze i Lzerce, ze względu na zbyt kwaśne i zimne wody obu tych rzek.

Perloródka nie występowała na ówczesnych ziemiach polskich. Istnieje tylko jedna wzmianka o perłach w Bzurze koło Łęczycy z 1832 r., lecz nie ma pewności, czy były to perły pochodzące od perloródek.

Na początku XX w. skójka prawie zniknęła z wód Sudetów, nie tylko na skutek połowów dla pereł, a w czasach głodu także na paszę dla zwierząt gospodarskich i pokarm dla ludzi (wraz z innymi małżami), ale również z powodu przemian środowiska. W drugiej połowie XX w. nie potwierdzono już obecności skójki w Sudetach. W 1965 r. podjęto – nieudaną jednak – próbę przywrócenia skójki do rzek regionu. Obecnie perloródka jest wpisana na listę gatunków zagrożonych IUCN, a w wielu krajach wdrażane są programy wspierania lub odtwarzania jej lokalnych populacji.

Joanna Potocka

Góra Mgieł

Nebelberg – Góra Mgieł... W porównaniu do prozaicznego, brzmiącego pejoratywnie „Ciemniaka”, jakaż to piękna nazwa... Melancholijna, wyrazista wizualnie, wnosząca trochę tajemniczy klimat... Pożarta przez historię, urzędowo zastąpiona po II wojnie światowej „Ciemniakiem”, na szczęście żyje dzięki wrażliwości tych, którzy na tę górę sięgającą 699 m n.p.m. chadzają i coś tam odnajdują. Co?

Według podań właśnie tam izerskie wiedźmy miały swoje miejsce spotkań. Potrafiły ponoć przemieniać się w cudnej urody niewiasty, które mając napotkanych młodzieńców wdziękami, sprawiały potem, że uciekali z lasu prędzej niż do niego weszli. Przy Sowim Kamieniu zaś wyrastającym na zachodnich zboczach góry miała znajdować się pogańska świątynia, gdzie oddawano cześć siłom natury.

No tak, wiedźmy. Kobiety wiedzące albo i udające wiedzę. Mądre albo i złośliwe. Jednak inne niż gospodynie we wsi, niezależne, dziwne, a przez to groźne. Kobiety... Może stąd ten „Ciemniak”? No bo dlaczego na przykład nie „Mroczna Góra” albo „Góra Mroku”? Za strasznie? Tak bowiem jest usytuowana, tak wpisana w Grzbiet Kamienicki Gór Izerskich, że wilgotno tam jest bardzo, pochmurnie, ciemno, mokro...



Ale może właśnie o to chodziło, by nową nazwą zdyskredytować, wymazać z pamięci, że to było miejsce, które dla niektórych musiało być jak brama do innego świata, jego dziwnych, mrocznych, kobiecych(?) mocy? „Ciemniak” jest tylko ciemny i tępy, niewarty uwagi. A może to z braku wrażliwości...

Tymczasem wejdźmy w ten mrok, w tę mglistość, w tę wilgotność... Nieopodal mieści się dawne *Hexenplatz*, czyli Polana Czarownic, w pobliżu bije Jelenie Źródło, gdzie też ponoć świątynia pogańska stała. I ta wszechdobylska tutaj mgła, jakby coś wciąż skrywała. Mrok? Powiem filozoficznie. Nawet jeśli, to myślę o nim jak o braku światła. To złe, że nim jest? Nie. Bo światło jest drugą stroną mroku. Niezwykle miejsce.

Sandra Nejranowska

Zabytki Gór Izerskich

KAZIMIERZ ŚLIWA

Góry Izerskie w ich polskiej części nie należą do obszarów szczególnie obfitych w wysokiej klasy obiekty zabytkowe, ale charakteryzuje je specyficzny dla Dolnego Śląska, znaczny udział tradycyjnego budownictwa ludowego we wsiach oraz duży udział dawnej architektury uzdrowiskowo-pensjonatowej na terenie Świeradowa-Zdroju. Pomimo braku na tym obszarze wybitnych realizacji architektonicznych, dzieł pomnikowych o dużym znaczeniu dla historii sztuki i architektury, istniejące tu zabytki prezentują solidny i na ogół co najmniej średni poziom, co przy ogólnie wysokiej randze sztuki śląskiej na tle innych regionów kraju, czyni istniejące tutaj zasoby zabytkowe niemałą atrakcją turystyczną.

Architektura miejska

Na północnych stokach Stogu Izerskiego powstał duży kompleks uzdrowiskowy, charakteryzujący się swobodną, rozproszą zabudową ze szczególnie cennym Domem Zdrojowym z 1899 r. Zabytek ów ma malowniczo rozczłonowaną, historyzującą bryłę z wydatną, charakterystyczną wieżą i secesyjnymi elementami dekoracyjnymi. Wraz z obszerną, drewnianą halą spacerową – największą w Sudetach i połączoną z pijalnią wód mineralnych – tworzy jednolity zespół funkcjonalno-architektoniczny. Innym, bardzo interesującym obiektem pod względem architektonicznym jest secesyjna willa „Marzenie” przy ul. Asnyka 10, wybudowana w 1901 r., o ujmującej, rozczłonkowanej bryle i bogatym detalu architektonicznym oraz równie posażnym wystroju wewnątrz.

Najwyższą klasę artystyczną prezentują obiekty zabytkowe zgrupowane na terenie Mirska, małego miasteczka leżącego w pobliżu Świeradowa-Zdroju. W pierwszej kolejności należą do nich kościoły katolicki oraz ewangelicki (ten drugi niestety już mocno zdewastowany), ponadto kaplica cmentarna oraz ratusz i zespół zabudowy staromiejskiej z XVIII i XIX w. Szczególnie cenny jest halowy kościół parafialny pw. Zwiastowania NMP, zbudowany w czystym stylu gotyckim w latach 1562-1567 w., a więc w okresie pełnego rozkwitu stylu renesansowego. Z dawnego, jeszcze średniowiecznego układu urbanistycznego miasta zachował się rynek z wychodzącymi z niego ulicami oraz bloki przyrynkowe i ciągi przyulicznej zabudowy.

Architektura wsi

W krajobrazie wsi izerskich z bardzo dobrze zachowanymi, łańcuchowymi układami urbanistycznymi, dominują bryły kościołów. Ułożone są w centrach takich miejscowości jak Gierczyn, Proszowa, Mała Kamienica, Kopaniec czy Kromnów. Kościoły te, na ogół o niewielkiej kubaturze, posiadające częstokroć średniowieczne metryki, charakteryzują się barokowymi formami architektonicznymi, będącymi wynikiem przebudów, które najczęściej miały miejsce w XVIII w.

Wyróżnia się wśród nich niewielki, późnogotycki kościół filialny pw. św. Barbary w Małej Kamieni-



Kazimierz Śliwa,
historyk sztuki

Dom Zdrojowy
w Świeradowie



cy, gdzie w ostatnich latach dokonano znaczącego odkrycia. Spod tynków odsłonięto bardzo cenne, późnogotyckie malowidła ściennie, pochodzące z początków XVI w. Przedstawiają one historię życia patronki górników św. Barbary. Odkryto także nieznan wcześniej, drewniany, malowany, renesansowy strop kasetonowy. Konserwowane obecnie malowidła są wymownym świadectwem dużej roli górnictwa w życiu gospodarczym regionu Gór Izerskich.

W krajobrazie omawianych wsi dominuje tradycyjne budownictwo ludowe, często drewniane, o konstrukcji ryglowej (szachulcowej) i przysłupowo-zrębowej, które stanowi najbardziej wartościową część zachowanej tu zabudowy wiejskiej. Najczęściej spotyka się domy o konstrukcji mieszanej, z murem parterem i piętrem wykonanym w lżejszej konstrukcji szachulcowej. W elewacjach budynków często umieszczone są kamienne portale, zamknięte łukiem z kluczem w szczytowej części, na którym

Ratusz w Mirsku



w wielu przypadkach wyryta jest data powstania obiektu, a bywa, że i monogram właścicieli. Często spotykanym elementem dekoracyjnym są też łupkowe dekoracje szczytów elewacji bocznych.

Unikalnym, nieobecnym na innych terenach zabytkiem są wysokie wały ułożone z kamieni polnych, biegnące wzdłuż granic działek rolnych, wytyczonych jeszcze w średniowieczu przy ówczesnym lokowaniu wsi. Najwięcej takich osiagających czasami znaczną wysokość obiektów zaobserwować można w okolicach Gierczyna, a także Kopańca.

Rezydencje i zespoły parkowe

Na przedpolu Gór Izerskich zachowało się niewiele rezydencji. Przykładem jest opuszczony i niszczący obecnie, barkowy pałac w Pobiednej, o bogatej i interesującej historii, a także niestety bardzo zdewastowany pałac w Giebułtowie. W krajobrazie Kotliny Mirskiej dominują ruiny zamku Gryf, dawna pierwsza rodowa siedziba Schaffgotschów. Wyodrębniającymi się obiektami są również pozostałości niewielkich rezydencji istniejące w Gierczynie oraz zachowany szczytkowo obiekt w Kopańcu.

Niewielka liczba istniejących na tym terenie rezydencji była wynikiem ich skupienia w rękach wspomnianej, możnej rodziny magnackiej – Schaffgotschów. Podobnie jest w przypadku zabytkowych założeń parkowych, wśród których należy wymienić barokowy park w Pobiednej, jak i pałac, obecnie mocno zdewastowany. W okresie późniejszym, w początkach XX w. powstały nowe, większe powierzchniowo założenia zielone, związane z rozwojem funkcji uzdrowiskowej, których reprezentatywnym przykładem jest park przy Domu Zdrojowym w Świeradowie-Zdroju, z bogatym drzewostanem, jak również mniejszy w skali park przy wspomnianej willi „Marzenie”.

Miejszem specjalnym jest Stóg Izerski – szczyt o wysokości 1107 m n.p.m., położony w zachodniej części Grzbietu Wysokiego. Stanowi on główną górską atrakcję turystyczną dla kuracjuszy ze Świeradowa, jako znany i wybitny punkt widokowy, skąd podziwiać można rozległe panoramy, zwłaszcza w kierunku północnym i zachodnim, w stronę Niemiec i Czech. Z inicjatywy właścicieli Schaffgotschów w 1888 r. zbudowano tam ażurową wieżę widokową oraz w 1924 r. drewniane schronisko „Na Stogu Izerskim” dysponujące wówczas 30 miejscami (obecnie schronisko może przyjąć 60 gości).

IZERSKIE NIE-OCZYWISTOŚCI

ARKADIUSZ LIPIN

Góry Izerskie to wciąż jedno z najsłabiej rozpoznawanych przez polskich turystów pasm sudeckich, a zarazem obszar o ogromnym potencjale turystycznym. Wraz ze swym Pogórzem obejmują kilka tysięcy km², bogatych w atrakcje turystyczne o znacznej różnorodności: okazały poczet klasowych zabytków, urokliwe krajobrazy, przyrodę w dobrej kondycji. Są doskonałe na wędrówki piesze, wycieczki rowerowe, konne, do uprawiania narciarstwa, a nawet wodniactwa. Można w nich realizować się także w mniej popularnych formach rekreacji, jak choćby w paralotniarstwie i baloniarstwie albo kajakarstwie górskim.

Góry i Pogórze Izerskie jako obszar z niezłe rozwiniętą siecią usług noclegowo-gastronomicznych nie ustępują żadnemu z popularnych regionów turystycznych Polski. Poza oczywistymi sposobami spędzania wolnego czasu można w nich uprawiać: turystykę kulturową, kulinarną, historyczną oraz inne nietuzinkowe...

Rekreacja, relaks, regeneracja

Znana na całą Polskę stacja narciarstwa biegowego w Jakuszycach zaprasza biegaczy przez cały rok, także bez nart, na letnie maratony. Stacje narciarstwa zjazdowego obsługują corocznie setki tysięcy narciarzy. Świeradowska kolej gondolowa latem jest dobrym punktem startu w góry dla rowerzystów. Wody mineralne i zasoby przyrodnicze skumulowane w Górach Izerskich zapewniają funkcjonowanie kilku kurortom z zespołem uzdrowiskowym Świeradów-Czerniawa na czele. Poza walorami leczniczymi kuszą turystyką *wellnes* i SPA.

Kwiskie zapory wodne przyciągają na Pogórze Izerskie amatorów kąpeli, żagli, kajaków i wędkarstwa. Okolice zbiorników Leśniańskiego i Złotnickiego znane są z zabytków: słynny zamek Czocho, ruiny zamku Rajsco, nieodległe ruiny zamku Gryf, ruiny w Świeciu – to atrakcje dla romantyków i głodnych rycerskich opowieści.

Izerskich pamiątek historycznych znajdziemy więcej, również w samych górach. Naziści pozostawili ślady podobozów pracy, ale też działalności rozmaitych spec-grup do ukrywania zrabowanych dóbr kultury. W czeskiej części zachowały się liczne bunkry przeciwpiechotne. Nad samą Izerą pamiątką po II wojnie światowej są ruiny wysiedlonej, dawnej osady Gross-Iser z przysiółkami. Każde z tych miejsc to pretekst do poznania losów mikro- i makroregionu, a dla bardziej ciekawskich – świetna okazja do wyprawy w głąb pasjonującej przeszłości.

Nowe odkrywanie tradycji

Przemiany społeczne ostatniego ćwierćwiecza – napływ nowej fali osadników z dużych aglomeracji miejskich i zagranicy – w izerskiej krainie owocują rozwojem turystyki na niespotykaną od 150 lat skalę. Otwieranie przez przybyszów obiektów turystycznych stymuluje do działania rodzimą ludność. Miejscowi powoli zaczynają postrzegać okolicę jako wartościową. To ważna zmiana wobec niechęci do poniemieckiego „dzikiego zachodu” ich dziadów i obojętności ojców. Czwarte pokolenie polskich „Izerian” kocha swój kraj.

Letni Bieg Piastów



Copyright Michał Luch Art



Na bazarze
Perskim Izerskim
w Kopańcu

Przejawia się to w inicjatywach kulturalnych. Już nie tylko festyny gminne, lecz festiwale, wystawy lokalnych twórców, jarmarki rzemiosła i kulinariów (np. Perski Izerski w Kopańcu), bezpośrednia sprzedaż produktów izerskiej ziemi itp. działania, zgodne z nurtami obserwowanymi w wielu zakątkach Europy, doskonale przyjmują się w Zachodnich Sudetach.

A Góry Izerskie mają do zaoferowania znacznie więcej niż podobne krainy w Polsce. Również dzięki transgranicznemu położeniu. Podczas niedługiej jazdy wzdłuż gór, dwukrotnie przekraczamy granicę państwową z Republiką Czeską. Wydłużając trasę o kilkanaście kilometrów, znajdziemy się w Niemczech na Pogórzu Łużyckim. Gość nocujący w którejś z izerskich miejscowości może w pigułce zaznać kolorytu trzech różnych kultur.

Agroturystyczne i ekologiczne gospodarstwa, małe, prywatne muzea, manufaktury i pracownie rzemieślnicze spięte siecią Ekomuzeum „Izerska Wieś” to gotowy szlak kulturowy dla każdego. Można poznać ciekawych ludzi w oryginalnych domach, kupić niesztampowe pamiątki, zaopatrzyć się w zdrową

Dawny
kamieniołom
kwarcu Stanisław



żywność, poznać zapomniane zawody i unikatowe zajęcia.

Nieznane w Polsce

Współczesny turysta jest coraz bardziej wybredny i kapryśny. Nie zadowala się już tanim noclegiem i ładnym krajobrazem. Rower, narty i pociąg przez środek gór ze Szklarskiej Poręby do Liberca nie są już wystarczającym magnesem. Rozkwit turystyki i zwiększona jej dostępność powodują, że szukamy coraz to nowych wrażeń. Takich można doznać nad Izerą. Zobaczyć coś wyjątkowego na europejską skalę: świetnie widoczne rozgwieżdżone niebo. Nieznane mieszkańcom miast, a coraz słabiej także i wsi.

Zapoczątkowana przez astronomów z Uniwersytetu Wrocławskiego i Klubu Astronomów Liberecka ASTROTURYSTYKA łączy ziemię z niebem. W dodatku nie wymaga nakładów finansowych na sprzęt. Aby zobaczyć zwykłe-niezwykłe widowisko – tysiące gwiazd na firmamencie – wystarczy spacer górskim szlakiem podczas bezchmurnej nocy.

By tę nową formę turystyki rozpropagować, powołano polsko-czeski Izerski Park Ciemnego Nieba (drugi w Europie, pierwszy transgraniczny). Warto poznać ogrom Układu Słonecznego na Planetarnej Ścieżce i skorzystać z teleskopów do obserwacji. Kilka razy do roku podczas Astronomicznych Dni w Jizerce, Orlu i Jakuszycach można wysłuchać prelekcji o wszechświecie, porozmawiać z astronomami i zajrzeć w niebo przez profesjonalną aparaturę astronomiczną. Astroturystyka to najbardziej obiecujący kierunek izerskiego krajoznawstwa, mający potencjał stać się wielkim regionalnym hitem.

Izerskie osobliwości geologiczne

Drugim oryginalnym sposobem spędzania czasu w Górach Izerskich jest geoturystyka. Choć nasze góry nie są krasowe, więc próżno szukać w nich systemów jaskiniowych, mają na tym polu co nieco do zaoferowania. Już w średniowieczu bowiem ich podziemne bogactwo odkryli poszukiwacze kruszców i minerałów, tzw. Walonowie. Rozpoczęta wówczas eksploracja, kontynuowana przez górników w ciągu kolejnych 7-8 stuleci, pozostawiła dziesiątki mniejszych i większych kopalń.

Aktualnie największą rolę gospodarczą odgrywa węgiel brunatny z Bogatyni i kilka gatunków skał stosowanych w budownictwie drogowym. Jednak najciekawsze turystycznie ślady pozostawiło pozyskiwanie kwarcu oraz rud metali: cyny i kobaltu. Kwarc pochodził z najwyższej położonego w Polsce kamieniołomu „Stanisław”. Ogromne wyrobisko, wcięte wielopoziomowym kanionem w środek góry Izerskie Garby, wywiera niezapomniane wrażenie. Niestety wciąż jest obszarem górniczym i zwiedzanie jest niemożliwe. Aż się prosi o takie jego zagospodarowane turystyczne, jak np. Kadzielni w Kielcach.

Udostępnione zwiedzającym są sztolnie i podziemne chodniki Kopalni Św. Jana w Krobicy. Wydobywano w niej rudę cyny (kasyteryt). Wraz z kilkukilometrowym szlakiem dydaktyczno-turystycznym „Śladami dawnego górnictwa kruszców” tworzą lokalny, izerski GEOPARK. Wkrótce mogą powstać podobne obiekty, bowiem Góry Izerskie kryją więcej obszarów górniczych. Począwszy od czeskiego Nowego Miasta pod Smrkiem aż do Szklarskiej Poręby (sztolnie piritowe) możemy się doliczyć kilkunastu dawnych kopalń. Włącznie z małymi Złotymi Jamami w okolicach Masywu Zielonej Kopy i leżącymi na Pogórzu Izerskim Złotnikami Lubańskimi, dawniej górniczym miasteczku swe powstanie zawdzięczającym złotu.

Wszech turystyka

„Turystykę holistyczną”, niedzieloną na szlaki, muzea, przyrodę, legendy itp., także wymyślono w Górach Izerskich. Grupa przewodników stowarzyszonych w Gildii Przewodników Sudeckich ukazuje turystom możliwie pełną wiedzę o regionalnych osobliwościach. Chociaż nie oprowadzają turystów wyłącznie po Górach Izerskich, bo też po Karkonoszach, Rudawach Janowickich, Górach Kaczawskich i Kotlinie Jeleniogórskiej – właśnie izerskie ścieżki stały się dla nich największym poligonem doświadczalnym. Po nich prowadzi nowatorski szlak im. patrona Gildii – Willa-Ericha Peuckerta, łączący wiele izerskich atrakcji, angażujący turystę w swoistą grę ich odkrywania.

Pełne tajemnic, niezwykłości i paradoksów, ciężko doświadczone przez człowieka (choćby wielką klęską ekologiczną z lat 80. XX w.) Góry Izerskie są wdzięcznym terenem do uprawiania turystyki niecodziennej, nieoczywistej, niemożliwej gdzie indziej. ■

Centrum „Izerska Łąka”



Samorządowe Centrum Edukacji Ekologicznej Natura 2000 „Izerska Łąka” w Świeradowie-Zdroju to nowy ośrodek tego typu w Górach Izerskich. Jest bardzo przyjazny dla odwiedzających, prezentując swój program edukacyjny w atrakcyjny dla nich sposób.

Można tam zobaczyć piękny film o przyrodzie Nadleśnictwa Świeradów, a także – dzięki plafonowi nieba na suficie w nowoczesnej sali multimedialnej – zapoznać się z ciemnym, rozgwieżdżonym niebem oraz problemem zanieczyszczenia sztucznym światłem. W tejże sali można także bezpiecznie podglądać życie pszczołej rodziny, dzięki kamerom zainstalowanym w ulu.

Faunistyczny „świat” Gór Izerskich można nie tylko zobaczyć w terenie, ale tu w Centrum także dotknąć go, dzięki niezwyklej kolekcji metalowych modeli owadów, gadów, płazów, ssaków i ptaków, liczącej ponad 180 sztuk.



Na przygodę tę zapraszamy od wtorku do soboty w godzinach od 10.00 do 16.00, o każdej pełnej godzinie. Grupy szkolne zapraszamy dodatkowo do nowoczesnej pracowni przyrodniczo-astronomicznej, w której odbywają się ciekawe zajęcia oraz warsztaty. Wiezorami natomiast zapraszamy na nocne obserwacje nieba przez teleskopy. Obserwacje te odbywają się raz w miesiącu pod okiem współpracujących z nami astronomów z całej Polski. Centrum powstało dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej, dlatego też jeszcze przez kilka lat będziemy miejscem, w którym nasi goście nie muszą, a nawet nie mogą za nic płacić.

Katarzyna Rzczkowska
Urząd Miasta
w Świeradowie-Zdroju

„Tubylcy” i „przybysze”

SZYMON SURMACZ



Szymon Surmacz,
specjalista
ds. polityki
społecznej,
prezes
Stowarzyszenia
Wolimierz

Pogórze Izerskie i Kotlina Jeleniogórska nie wydają się być typowymi miejscami migracji współczesnych Polaków. Jednak w tej południowo-zachodniej części Dolnego Śląska przez cały czas pojawiają się nowi ludzie. Sam do nich należę i większość osób, z którymi mam tu stały kontakt, jest również imigrantami. Co nas łączy i co odróżnia od imigrantów zarobkowych, poszukujących dobrze płatnej pracy „na zachodzie”?

W Izerach nigdy się nie zgubisz, tu możesz odnaleźć siebie (...) Różni nas wiele, łączy jedno – tu żyjemy i tworzymy. Każdy tworzy to, co mu w duszy gra – zawsze jest to unikatowe i niepowtarzalne – tak piszą o sobie członkowie Stowarzyszenia Unia Izerska i to prawdopodobnie sedno motywacji większości izerskich imigrantów. Do możliwości „życia po swojemu” i samorealizacji poprzez tworzenie, dochodzi jedna istotna cecha – kooperacja. Tworzymy wielobarwny archipelag talentów, wartości, narodowości, kultur, tradycji, osobowości.

Współpraca i chęć dzielenia się umiejętnościami i wiedzą prowadzi do zorganizowanych form współdziałania, które powoli dojrzewają, przechodząc na wyższe poziomy organizacji. Unia Izerska, Kooperatywa Izerska, Ekomuzeum Izerska Wieś oraz inne przenikające się inicjatywy prowadzą do zwiększania osobistej wolności poprzez samoradną chęć współpracy z osobami wyznającymi podobne wartości. Osobiście nie mam wątpliwości, że największa „magia” tego terenu przejawia się w umiejętności współpracy, dobrych relacjach, otwartości i spontaniczności mieszkańców.

Podziały między „starymi” a „nowymi” zacierają się dzięki pracy z dziećmi, organizacji imprez kulturalnych i tworzeniu organizacji. Wielu z nas doskonale rozumie, że dla zachowania jakości spokojnego i dobrego życia potrzebne są dobre relacje z sąsiadami. „Lepszy świat” nie jest mrzonką, jeśli się go aktywnie współtworzy na co dzień.

Jednak z demograficznego punktu widzenia, imigrantów jest cały czas za mało. Nie nadążamy z wypełnianiem dziury po młodych ludziach wyjeżdżających stąd za chlebem. Być może część z nich wróci, jeśli zobaczy, że jest sens wracać, że dobre, bogate kulturowo życie jest możliwe także tutaj. Jednak by tak się stało, spontaniczna współpraca izerskich imigrantów nie wystarczy. Potrzebna jest dobra wola i aktywne współdziałanie samorządów na rzecz zachowania kulturowej i przyrodniczej różnorodności, połączone z rozwojem nowoczesnej, zrównoważonej gospodarki, opartej na wiedzy i technologiach.

Samorządy mają duże możliwości tworzenia zachęt dla osadzania się nowych przybyszów, którzy mogą dać impuls rozwojowy zastygłemu bogactwu Gór Izerskich i Karkonoszy. Tak jak przed stu laty tworzone we wsiach warunki pracy dla nauczycielek-siłaczek, tak dzisiaj możemy wypełnić dziesiątki pofabrycznych nieużytków pomysłami twórców „FabLabów”, „hackerspejsów”, spółdzielni socjalnych, stowarzyszeń i fundacji, które duszą się w wielkomiejskich środowiskach, a z chęcią włączą się we współtworzenie nowych przestrzeni tam, gdzie będzie przyjazne otoczenie i dostęp do prądu i Internetu. Zamiast czekać na „inwestorów” zainteresowanych głównie zarabianiem pieniędzy, potrzebujemy ludzi, którzy pokochają Izery i Karkonosze, a nie zawsze mogą samodzielnie wystartować w nowym miejscu.

Z jednej strony mamy dziesiątki zaniedbanych miejsc, „bezużytecznych” dla lokalnych władz, z drugiej rosnącą liczbę osób, poszukujących romantycznego miejsca dla uwolnienia swojej kreatywności. Puste i zaniedbane pofabryczne przestrzenie mogą być dla wielu młodych ludzi, zmęczonych miejskim zgiełkiem i wyalienowaniem, doskonałym miejscem dla realizacji marzeń o życiu gromadnym, w aktywnej społeczności, umożliwiającej rozwój osobistego talentu. Jeśli uda się to mądrze połączyć, to nasza część Dolnego Śląska może jeszcze odzyskać swoją świetność, opartą na wysokiej jakości życia i mądrym gospodarowaniu. Rozwiązanie jest jak dwie połówki banknotu. Jedną mają lokalni mieszkańcy i samorząd, drugą „przybysze”. Dopiero kiedy złożą się je razem i sklei więzami współpracy, obie strony skorzystają. ■

WĘDRÓWKI VII

Z JELENIEJ GÓRY NA GÓRĘ FLINSA

JAROSŁAW SZCZYŻOWSKI

Tym razem moja droga prowadzi do dawnego Flinsbergu, a dzisiejszego Świeradowa-Zdroju. Wędrówkę rozpoczynam zwyczajowo od jeleniogórskiego placu Ratuszowego i kieruję się w stronę Rybnicy – wsi położonej niedaleko Jeleniej Góry. Znajdują się tu ruiny zamku, który w średniowiecznych kronikach tytułowany był mianem *Laudis Palatium* lub *Lausepelz*, tłumaczonym od łżyckiego *Lausche* Polske, co oznaczać miało Łysą Górę.

Niewiele jednak wiadomo na temat jego powstania i historii. Wśród badaczy przeważa opinia, że budowę murowanej warowni w latach 60. XIV w. zainicjował cesarz Karol IV Luksemburski, który miał tutaj przebywać osobiście z krótką wizytą w roku 1365. Z zamku zachowała się tylko północna ściana budynku głównego, fragment jego ściany zachodniej, relikty prostokątnego alkierza oraz zasypane piwnice. W niektórych oknach zauważyć można resztki kamiennych obramowań, zaś w ścianie – pozostałości belek stropowych. Dziś ruina jest mocno zarośnięta.

Ruszam do Starej Kamienicy. Według najstarszego, zachowanego źródła w pierwszej połowie XIII w. miejscowość nosiła nazwę *Chemnice*. Kilkadziesiąt lat później jej zapis zmieniono na niemiecką *Kemnitz* – 1297 r., ta zaś w przeciągu całego XIV stulecia podlegała nieustannej ewolucji. Zbudowano tu kolejny zamek, w miejscu, gdzie już w XI lub XII w. stał jeden z grodów broniących śląsko-czeskiej granicy. Przypuszczalnie w pierwszej połowie wieku XIII gród ten został przekształcony w drewniano-ziemny zamek na potrzeby księcia Henryka Pobożnego, a potem przekazany przez Bolesława Łysego kasztelanowi Sibotho Schofowi, domniemanemu protoplaście

znakomitego i możnego rodu śląskich rycerzy von Schaffgotschów. Wzmianka na temat sygnowanego 30 grudnia 1242 r. aktu nadania pochodzi wprawdzie z falsyfikatu, nie wpływa to jednak na wiarygodność samego faktu przekazania zamku.

Na szczególną uwagę zasługuje wydarzenie, które miało tu miejsce 17 grudnia roku pańskiego 1615. Wtedy na zamku gościł Bernhardt von Schaffgotsch, daleki kuzyn właściciela lokalnych dóbr Hansa Urlycha. Obydwaj młodzieńcy, choć różnił ich stan społeczny, studiowali wspólnie na kilku uniwersytetach, wspólnie też odbyli długą podróż po Europie. I właśnie ów ubogi kuzyn stał się ofiarą tragedii, do której doszło z nieznanych nam przyczyn w piwnicach zamkowych. Otóż wówczas niejaki Friedrich Rottig, służący Bernhardta, pchnął swego pana rapierem w lewą pierś i przeszył go na wylot. Sprawcę, pomi-

Mgły poranne,
Ola Orlińska-
Szczyżowska



mo jego prób ucieczki, szybko złapano, uwięziono i już dwa tygodnie później wykonano na nim wyrok: Rottigowi odrąbano prawą rękę, następnie kat przebił serce, które po chwili wykrojono z martwego już ciała. Później zwłoki poćwiartowano i przy użyciu gwoździ przybito do czterech słupów szubienicy, najwyżej wieszając głowę i odciętą dłoń.

Droga prowadzi mnie dalej i choć mógłbym każdej z mijanych miejscowości poświęcić osobne opowiadanie, rezygnuję z tego i tylko je wymieniam. Tak więc po drodze mijam malownicze Kwieciszowice, Przecznice, skąd odbyć można osobne wędrówki do magicznych miejsc Gór Izerskich i moją ulubioną Kotlinę, na którą patrzę z żalem, bo nie mogę zagościć w niej na dłużej.

Docieram do Mroczkowic, a tuż za nimi do niewielkiej wsi Kamień. Pośród pól wznosi się tu niewielkie wzgórze Wyrwak, nazywane ongiś Kamieniem Umarłych lub Zmarlakiem. Według legendy cofający się pod naporem Sasów Łużyczanie mieli tu ukryć figurę bożka Flinsa, a potem przenieśli ją w okolice góry nazwanej Białym Flinsem – dzisiejsze Izerskie Garby. Miało się to stać w pierwszej połowie XII w., podczas panowania cesarza Lotara III.

Na pierwszym z wymienionych wzniesień znajduje się skała zwana Kamieniem Umarłych (*Todstein*), gdzie według legend miano składać ofiary. Wyrwak słynie również jako ciekawostka geologiczna. Można tu znaleźć sporo ciekawych minerałów, takich jak topazy, turmaliny oraz między innymi bizmut rodzimy, cyrkon, epidot, czy tremolit. Miejsce ciekawe, choć da się tu odczuć czyjeś spojrzenie, jakby wciąż ktoś pilnował tutejszego sacrum.

Opuszczam Wyrwak i udaję się do Świeradowa. Czy jego przedwojenna nazwa *Bad Flinsberg* była przypadkowa? Dziś niemal nic na jej zasadność nie wskazuje, choć koło fontanny przy źródle Flinsa niewielka figurka bożka nie pozwala mu zniknąć z kart historii. Sam Świeradów zaś zbyt wiele o Flinsie nie opowiada.



Jarosław Szczyżowski, przewodnik sudecki, współtwórca Sudeckiej Krainy
Miniatur

Wiemy, że pierwsza wzmianka o Świeradowie pochodzi z 1524 r., jako o miejscowości pod nazwą Fegebeutel. Odkryto tu wtedy wody mineralne, które zostały opisane po raz pierwszy w 1572 r., w książce Leonarda Thurneyssera – berlińskiego lekarza. Ponad 150 lat później zostały zbadane i uznane za lecznicze. Uzdrowiskowe dobra Świeradowa przyczyniły się do budowy Domu Zdrojowego w 1899 r., w otaczającym go Parku Zdrojowym. Kroniki opisują jeszcze, że Świeradów był trzykrotnie płdrowany

w latach 1634-1639. Jednym z powodów było przywiązanie jego mieszkańców do wyznania ewangelickiego. Również w 1642 r. Świeradów został ograbiony. W 1645 r. stacjonowały tu wojska rotmistrza Hermanna podczas szturmów przez Szwedów zamku Gryf. A o Flinsie? Praktycznie nic.

Ostatecznie końcowym miejscem czcicieli Flinsa miały być bijące pod Izerskimi Garbami źródła Kwisy. Według podania bożek Flins miał być w tym miejscu czczony. Według legendy pośrodku skały kwarcowej stał lśniący pałac bożka, wypełniony skarbami. Inni uważają za prawdziwą świątynię bożka Sępią Górę graniczącą od wschodu ze Świeradowem. Niektórzy krajanie widzieli tam pewną upiorną postać z głową pod ramieniem. Ile ludzi, tyle opowieści...

W polskim piśmiennictwie Flinsa wymienia Adam Naruszewicz w swojej *Historii narodu polskiego*, jako boga wskrzeszającego zmarłych, powołując się na *Kronikę Sasów* i pisząc o jego wizerunku z pochodnią, która miała nieść nadzieję wskrzeszenia umarłych. Inne źródła przedstawiają Flinsa pod postacią kościotrupa okrytego płaszczem, trzymającego kij zwieńczony pęcherzem świńskim. W *Dziejach narodu polskiego* Jerzy Samuel Bandtke pisze o Flinsie i jego pochodni jako lasce, którą Serbowie nosili na znak śmierci przy pogrzebowych obrządkach.

Pisze też o Flinsie Stanisław Staszic w swej rozprawie *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, traktując, trochę nieprecyzyjnie, Góry Izerskie, jako część Karkonoszy:

Góry pierwotne w Śląsku, które nazywają się po niemiecku Riesen-Gebrige, a w języku sławiańskim Wielikońskie góry (...) Tu są naidawniejsze osady Serbów i Wendeńczyków, narodów sławiańskich. Skład tych gór jest granit i gnejs jednolity, w jednym i w drugim kwarc przemaga. Szególnie w górze Flins. Nazwisko jej od bożka śmierci u Serbów i Wendeńczyków, który tu z dawnych podań miał mieć kościół. Góra ta Flins, cała prawie jest z białego, litego kwarcu.

Cóż więcej? Wszystko tu owiane jest tajemnicą, a próby rozwiązywania zagadki bożka Flinsa i opowieści z nim związanych pozostaną już chyba bez wyjaśnienia. Niemniej jednak coś w tych miejscach powoduje, że czujemy się nieswojo. Czasem wydaje się nawet, że kątem oka ktoś nas obserwuje albo niepostrzeżenie obok przejdzie, dając nam znać o swojej obecności, żeby po chwili rozpuścić się na dobre. Rzeczy, które kryje w sobie ta ziemia nikt do końca nie umie wytłumaczyć. Ja także. ■

VII WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

W LABSKIM DOLE

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

W czasie wakacji warto zaplanować górską wyprawę połączoną z wizytą w Szpindlerowym Młynie (Špindlerův Mlýn), malowniczo położonym miasteczku, powstałym ze scalenia dawnych osad górników i drwali, obecnie największym ośrodku turystycznym w czeskiej części Karkonoszy. Stąd prowadzą trasy turystyczne do wielu pięknych, usytuowanych w pobliżu miejsc. Tym razem proponuję odwiedzenie Labskiego dołu, podziwianego przez rzesze turystów od dziesiątek lat.

Do tej górskiej doliny prowadzi z centrum miasta szlak niebieski, biegnąc wzdłuż Łaby obok dolnej stacji kolejki linowej na Medvědí i ośrodka informacyjnego KRNP. W miejscu połączenia wód Łaby i Białej Łaby, przy rozwidleniu szlaków Pod Dívčí strání (tu w prawo odbija opisywany na łamach Karkonoszy także szlak niebieski Doliną Białej Łaby w kierunku Lučni boudy), kierujemy się w lewo. Mijamy terenowy punkt informacyjny Labský důl.

Ciekawostką tego miejsca jest wyeksponowany fragment pokazanych rozmiarów świerka (Harrachův smrk). W 1905 r. przy tym właśnie świerku rosnącym w dolinie Łaby sfotografowany został właściciel tych terenów – hrabia Jan Harrach. W 1997 r. świerk znalazł się wśród drzew zaatakowanych przez korniki. Dla ochrony innych świerków przed zasiedleniem przez owady został ścięty. Miał 174 lata. Fragment pnia (wycięty krążek) prezentuje jego poprzeczny przekrój. Na bardzo dobrze widocznych przyrostach rocznych, tzw. słojach, zostały zaznaczone ważne daty, zarówno w historii kraju, jak i samych Karkonoszy, m.in. rok utworzenia Krkonošského národního parku.

Naszym szlakiem prowadzi także jedna z tras spacerowych KRNP-u, łącząca punkty: U Dívčí lávky –

Pudlava – Labská bouda i oznaczona drewnianymi tabliczkami z popiersiem Karkonosza. Na długości 7,5 km (przewyższenie 650 m) znajduje się jedenaście punktów postojowych z informacjami na temat przyrody i historii danego miejsca.

Przy wspomnianym punkcie informacyjnym rozpoczyna się także ścieżka nazwana „Buď fit” (Bądź sprawny), biegnąca szlakiem do miejsca o nazwie Labský důl Pudlava. Trasa o długości 4 km (w jedną stronę) jest udostępniona osobom niepełnosprawnym, mogą z niej korzystać także rowerzyści, a w sezonie zimowym narciarze biegowi. Znaki niebieskie prowadzą najpierw asfaltową drogą, cały czas wzdłuż Łaby. Droga ta – nazwana Harrachovą cestą – jest najstarszą, wybudowaną w czeskich Karkonoszach trasą dla turystów (1879 r.).

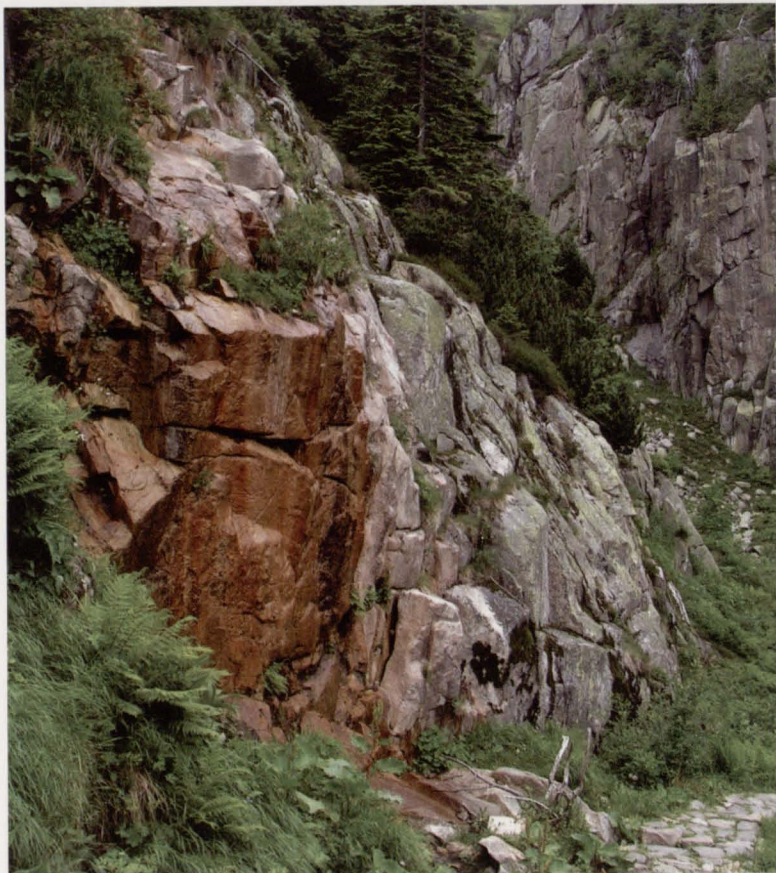
Mijamy morenę polodowcową, utworzoną przez mieszaninę gleby i rozdrobnionej, granitowej skały. Czerwone zabarwienie niektórych głazów świadczy o występowaniu glonu o charakterystycznym, fioł-



Barbara Wieniawska-Raj, architekt krajobrazu, pracownik KPN, sekretarz redakcji czasopisma „Karkonosze”

Wodospad Łaby





Ściana Labskiej rokli

kowym zapachu. Tuż za mostem mijamy miejsce, gdzie przed laty na lewym brzegu rzeki stał znany w okolicy tartak. Jego piły poruszane były siłą wody za pomocą koła wodnego. Nieco dalej szlak prowadzi u podnóża stromych, północnych zboczy Krkonoša z zachowanymi fragmentami pierwotnego, górnoreglowego boru świerkowego. W tym miejscu, już w 1904 r. Jan Harrach utworzył pierwszy w Kar-

Fragment pnia świerka Harracha



konoszach rezerwat przyrody „Strmá strán”, o powierzchni ponad 60 ha.

Dochodzimy do końca asfaltowej drogi. Teraz szlak poprowadzi nas górską, malowniczą ścieżką najwyższym położonym odcinkiem doliny Łaby. Przekraczamy dopływ Łaby – potok Pudlava. Przed nami wspaniałe widoki skalistych ścian. Labský důl usytuowany pomiędzy Grzbietem Śląskim a Grzbietem Czeskim, zamknięty jest przez cztery kotły polodowcowe (Harrachová jáma, Pančavská jáma, Navorská jáma i Labská rokle).

Mijamy Harrachovú jámę. Tutaj w marcu 1956 r. ze stoku Krkonoša zeszła potężna lawina śnieżna, która odsłoniła litą skałę na długości 1375 m, zrywając głębę i niszcząc 9 ha lasu. Czoło lawiny wdarło się aż na przeciwległe zbocze doliny. Kamienista ścieżka prowadzi dalej w stronę Pančavskiej jámy. Punktem dominującym kotła jest wodospad Pančavy spadającej kaskadami o łącznej wysokości 145 m. Tutaj też znajduje się niedostępna rumoszowa jaskinia, nazywana skarbnicą Karkonosza (Krkonošova klenotnice).

Pančavská jáma jest szczególnie cenna ze względów przyrodniczych. Zlokalizowane jest tu jedno z najbogatszych stanowisk florystycznych (tzw. Schushtlerova zahrádka) z ponad 150 gatunkami cennych roślin. Szlak wiedzie teraz w pewnym oddaleniu od malowniczo meandrującej w tym miejscu Łaby. Wysoko ponad krawędzią Navorské jámy widoczna jest charakterystyczna sylwetka Labskiej boudy.

Wchodzimy do I strefy ochronnej parku (I zóna). Teraz czeka nas dość męczące podejście ścianą Labskiej rokli. W tym skalistym, głęboko wciętym żlebie (wys. 232 m), powstałym wskutek erozyjnego działania Łaby, rzeka spada kaskadami Labskiego wodospadu o wysokości 35 m. Od późnej jesieni aż do wiosny granitowe ściany pokrywa gruba (do 1 m) warstwa lodu, dlatego też – z powodu zagrożenia lawinowego – górny odcinek szlaku w sezonie zimowym jest zamknięty. Ścieżka pnie się malowniczymi zakosami i doprowadza aż do platformy widokowej, z której raz jeszcze możemy podziwiać wodospad. Już tylko kilka minut podejścia dzieli nas od Labskiej boudy.

Z Labskiej boudy do Szpindlerowego Młyna możemy wrócić szlakiem zielonym przez Martinovą boudę i Medvědí boudę (ostatni odcinek – znaki niebieskie) lub szlakiem czerwonym (Bucharovą cestą) przez Vrbatovą boudę i Medvědin. ■

CASPAR DAVID FRIEDRICH — NIEZWYKŁY WĘDROWIEC W KARKONOSZACH

OLGA ORLIŃSKA-SZCZYŻOWSKA

Historia wypraw w Karkonosze sięga kilkuset lat. Góry te od wieków przyciągały swoją tajemniczością bardzo odmiennych ludzi. Różne cele przyświecały wędrowcom. Walonowie poszukiwali cennych minerałów, laboranci zbierali lecznicze zioła, a kuracjusze szukali wytchnienia oraz zdrowia wśród górskiej przyrody. Czego poszukiwał tu Caspar David Friedrich?

Artysta ten jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych malarzy XIX wieku. Reprodukacje jego dzieł zawierają niemal wszystkie sztandarowe publikacje na temat epoki romantyzmu. Caspar David Friedrich przyszedł na świat w 1774 roku, w pomorskim miasteczku Greifswald, jako szóste z dziesięciorga dzieci małżeństwa Friedrichów. Śmierć matki, potem brata, który zginął ratując Caspara od utonięcia, gdy ten był jeszcze dzieckiem, mocno wpłynęły na psychikę późniejszego artysty. Malarstwo studiował u najlepszych malarzy w Akademii Sztuk Pięknych w Kopenhadze i Dreźnie. Zainspirowany krajobrazem wyspy Rugii malował obrazy sepią, czym zyskał uznanie wśród krytyków i kolekcjonerów. Za dwa widoki w sepii, w 1805 roku Johann Wolfgang von Goethe i Heinrich Meyer przyznali Friedrichowi pierwszą nagrodę podczas corocznej wystawy w Weimarze.

W 1810 roku został członkiem Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie. Jego sława sięgnęła zenitu. Heinrich von Kleist napisał artykuł o jego obrazie *Mnich nad morzem*, a obraz *Opactwo w dębowym lesie* eksponowany był na wystawie w Królewskiej Akademii w Berlinie. Obydwa zostały zakupione przez króla Fryderyka Wilhelma III. Również car Mikołaj I odwiedził artystę w Dreźnie i kupił kilka obrazów, dzięki czemu niemiecki romantyk stał się popularny także w Rosji. Dziś można oglądać jego obrazy w słynnym Ermitażu w Sankt Petersburgu.

Kilka lat później Friedrich, już jako uznany malarz, został profesorem na Akademii Drezdeńskiej. Pod koniec życia jego malarstwo straciło na popularności. Zmarł zapomniany w 1840 roku, w Dreźnie. Na początku XX wieku jego dzieła ponownie zdobyły uznanie. Najpierw zostały odkryte przez ekspresjonistów, następnie surrealistów i egzystencjalistów. Pod koniec lat 70. ubiegłego wieku Caspar David Friedrich uzyskał miano jednej z ikon ruchu romantycznego i stał się także malarzem o znaczeniu międzynarodowym.

Dla nas najistotniejszy jest czas największej sławy artysty, gdy w lipcu 1810 roku wraz z Georgiem Friedrichem Kerstinem wyruszył na pieszą wyprawę w Karkonosze, by poszukiwać monumentalnych widoków stanowiących symbol potęgi natury, wywołujący głęboką zadumę. Wszystko w zgodzie z duchem epoki... A wybór Karkonoszy nie powinien dziwić. Po zdobyciu ich najwyższego szczytu przez Johana Wolfganga Goethego oraz przez królową Luizę, żonę władcy Prus Fryderyka Wilhelma III, Góry Olbrzymie i Śląskie Elizjum stały się modnym



Olga Orlińska-Szczyżowska, specjalista ds. turystyki, pracownik Muzeum Karkonoskiego, współtwórczyni Sudeckiej Krainy Miniatur

Poranek w Karkonoszach





Ruiny Eldena
w Karkonoszach

celem wypraw. Od tego momentu nie tylko szlachta, ale również majątne mieszczaństwo przyjeżdżało tu, by leczyć się u wód lub dla przyjemności delectować się górskim krajobrazem, opisywanym następnie w sprawozdaniach z podróży.

W XIX wieku, zgodnie z duchem epoki, szukano widoków wzbudzających głębokie uczucia i emocje. Odkrywano legendy z dziejów magnackich rodów z zamków Grodziec, Bolków czy Chojnik. Przyroda zyskała metafizyczny charakter, czego przykładami mogą być obrazy Friericha – jeden z najśłynniejszych *Krzyż w górach* (1808) i nie mniej znany *Poranek w Karkonoszach* (1812). Dominantą kompozycji jest centralnie rozmieszczony szczyt z krzyżem, pod którym stoi kobieta w białej sukni. W detalach wszystkich planów obrazu, również w konstrukcji centralnego wierzchołka odnajdziemy fragmen-

Friedrich podczas
wędrowki
w Karkonoszach



ty różnych miejsc, nie tylko z Karkonoszy, czego eksplikacją może być obraz *Ruiny klasztoru Eldena w Karkonoszach* (1830), gdzie malarz połączył szkic powstały podczas podróży karkonoskiej z dnia 14 lipca 1810 roku z motywem rodzinnego greifswaldzkiego krajobrazu – pozostałości klasztoru Eldena.

Obecność Friedricha w Karkonoszach jest dobrze udokumentowana w wielu publikacjach, a część jego szkiców posiada podpis autora z datą i miejscem. W ostatnim okresie niemieccy badacze pokusili się o odtworzenie przebiegu jego artystycznej wędrowki w oparciu o zachowane rysunki, które można potraktować jako swego rodzaju pamiętnik z podróży. Ze szkicownika wynika, że 7 lipca 1810 roku z Kerstinem wyruszyli z Frydlantu, przez Wysoki Grzbiet w Górach Izerskich. Kolejnego dnia wędrowali do Szklarskiej Poręby, 9 lipca przebywali nad Wodospadem Kamieńczyka oraz na Szrenicy. Następnie udali się nad Źródła Łaby i do Lučni boudy, by 11 lipca zdobyć Śnieżkę. Następnie przez Borowice i Przesiekę zeszli do Cieplic, a 17 lipca przebywali nad wodospadem Szklarki.

W zbiorach polskich odnaleźć możemy odręczny wpis Friedricha do książki pamiątkowej Śnieżki z datą 11 lipca 1810 (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu) oraz dwa szkice z 8 lipca 1810 roku przedstawiające widok Karkonoszy z Wysokiego Grzbietu w Górach Izerskich (Muzeum Narodowe w Warszawie).

Te cenne dla dziedzictwa kulturowego regionu fakty można doskonale wykorzystać jako element marki Karkonoszy, dla podkreślenia ich magnetyzmu, przez stulecia oddziałującego na setki artystów, osiedlających się u ich podnóży lub tylko je odwiedzających. Przykładem takiego wykorzystania niech będzie Szlak Malarzy w Saskiej Szwajcarii, zaliczany do najpiękniejszych tras turystycznych w Niemczech. Został wytyczony w 2006 roku i liczy 112 km oraz 8 etapów, z których każdy można przejść oddzielnie. Niegdyś trasą tą podążali romantyczni malarze jak Ludwig Richter, Caspar David Friedrich czy Carl Gustav Carus. Szlak ten otrzymał dwie prestiżowe nagrody turystyczne jako „Najpiękniejszy szlak wędrowny w Niemczech” oraz „Najbardziej popularny szlak wędrowny na terenie Niemiec”.

Warto spojrzeć na Kotlinę Jeleniogórską i Karkonosze nie tylko z perspektywy wyjątkowych walorów przyrodniczych, ale także od strony duchowo-artystycznej, do czego mogą nas zainspirować właśnie obrazy, światowej sławy artysty Caspara David Friedricha.

O DOMU ŚLĄSKIM PRZED 1945 ROKIEM

IVO ŁABOREWICZ

Dom Śląski położony w granicach administracyjnych Karpacza na Przełęczy pod Śnieżką, na wysokości 1400 m n.p.m., jest jednym z najchętniej odwiedzanych schronisk w polskich Karkonoszach. Od 2007 r. stanowi własność prywatną, tak jak to było w początkach jego istnienia.

Pierwsze budynki pod Śnieżką wzniesiono najprawdopodobniej już w XVII w., jako sezonowe schronienia dla tutejszych drwali i pasterzy, a w czasie wznoszenia kaplicy na Śnieżce (1662-1681), także dla jej budowniczych. Pierwsze prawdziwe schronisko powstało tu dopiero w 1847 r., jako konkurencja dla istniejącej po drugiej – austriackiej – stronie granicy *Riesenbaude* (późniejsza „Obří bouda”). Od nazwiska pierwszego właściciela zwano je początkowo *Heldmannbaude*. W 1888 r. obiekt spłonął, a odbudowano go dopiero w 1904 r., ale i ten przetrwał niecałe 20 lat. Dopiero w latach 20. poprzedniego stulecia wzniesiono budynek, który służy turystom do dziś.

Pomysłodawcą i inwestorem nowego schroniska został Hugo Teichmann, o którym nieznane dotąd w literaturze informacje przynoszą raporty zachowane w aktach wrocławskiej wywiadowni gospodarczej – *Auskunftei W. Schimmelpfeng*, przechowywane obecnie w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim (sygn. 167/109). Te odnoszące się do Teichmanna pochodzą z lat 1934-1939, ale informują też o latach wcześniejszych, ukazując przede wszystkim postać właściciela schroniska.

Według tego źródła, Hugo Teichmann urodził się między 1880 a 1883 rokiem w znanej rodzinie karkonoskich właścicieli bud turystycznych, czyli ówczesnych schronisk. Jego rodzicami byli Emil Teichmann, syn jednego z karpackich laborantów oraz Selma z domu Reimanns z Sosnowki. Byli oni właścicielami znanej swego czasu *Schnurbartbaude* („Budy pod Wąsem”), zlokalizowanej w Karpaczu Górnym przy dzisiejszej ul. Olimpijskiej. Buda spłonęła w 1923 r., a jej właściciele, a konkretnie jeden z braci Hugona Teichmanna, już w 1913 r. wybudo-

wał obok wielki hotel górski, nazwany *Teichmannbaude*, po wojnie noszący nazwę „Orlinek”.

Jednak w tym czasie nasz bohater pracował już gdzie indziej. Raporty podają, iż Hugo Teichmann, z zawodu kucharz, być może właśnie w takiej roli zatrudnił się w schronisku *Riesenbaude* po czeskiej (wówczas austriackiej) stronie Karkonoszy. Właścicielem tego obiektu był pochodzący z Cieplic Śląskich Zdroju, Adolf Heyn (lub Hain), który nabył go w 1880 r. i znacznie rozbudował, umieszczając w nim 35 pokoi dla 100 gości. Jego córka szybko przypadła do gustu młodemu Teichmannowi, który wkrótce ją poślubił. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci, jednakże rodzice rozwiedli się. Hugo Teichmann poślubił niedługo potem swoją daleką kuzynkę i postanowił stać się właścicielem własnego schroniska.

Miejsce swojej nowej działalności Teichmann zlokalizował naprzeciw schroniska byłego teścia, czyli na Przełęczy pod Śnieżką, ale już po śląskiej – niemieckiej – stronie granicy państwowej. Nie była to lokalizacja przypadkowa, niezbyt dobre stosunki niemiecko-czechosłowackie znacznie utrudniły niemieckim turystom wstęp do znajdującego się tu schroniska czeskiego, a ruch wędrowski w tym miejscu przecież nie zmniejszył się, lecz stopniowo narastał.



Ivo Łaborewicz, historyk, archiwista, kierownik Oddziału w Jeleniej Górze Archiwum Państwowego we Wrocławiu, prezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry

Dom Śląski w 1938 r.



Speisen-Karte

4. Juli 1923

Schwedenplatte	50.000.-
Schlesierhausplatte.....	50.000.-
Kraftbrühe 1/Tassen.....	2.500.-
Erbsensuppe.....	3.000.-
„ m/Wurst.....	6.000.-
Nudelsuppe m/Rindfleisch.....	18.000.-
Banquette vom Kalb.....	26.000.-
Kalbstraten m/Kartoffeln.....	26.000.-
Kalbsnierebraten m/Kartoffeln.....	26.000.-
Kalbbrust.....	26.000.-
Paprikafleisch.....	25.000.-
Saffrateren.....	25.000.-
Kalbsaxe nach Größe.....	
Rumsteak.....	25.000.-
Doppeltes Rumsteak garniert 2 Pers.....	70.000.-
Wiener Schnitzel.....	28.000.-
Naturschnitzel.....	50.000.-
Paprikaschnitzel.....	50.000.-
Kalbsteak ss. bormaise.....	34.000.-
Filetsteak.....	50.000.-
„ aux Champignons.....	35.000.-
„ nach Mayer Art.....	35.000.-
„ m/Ei & Sardellen.....	36.000.-
Helstemer Schnitzel.....	42.000.-
Doppeltes Filet garniert 2 Pers.....	50.000.-
Kirschen.....	5.000.-
Mischeepet.....	5.500.-
Omelette aux confiture.....	15.000.-
Kaiserschmarrn m.....	18.000.-

Jan 1899. 3. 25, —

Hugo Teichmann gospodarzył w *Schlesierhaus* prawdopodobnie do 1945 r., sumiennie spełniając swoje obowiązki.

OBOK ARCHITEKTURY – V

BOGINI OD TARGOWISKA

PAWEŁ BIEŃ

Miasto od zawsze kojarzyło się z handlem – wielkie antyczne bazyliki wznoszono jako przybytki Merkurego; struktura średniowiecznych grodów podporządkowana była działającym w nich cechom, zaś miasta nowoczesne wystawiać zaczęły sobie wytworne domy handlowe. Niejako na uboczu tego nurtu, płynął drugi, może jeszcze ciekawszy, a z pewnością jeszcze bardziej żywy – handel spontaniczny. O ile wielkie transakcje zawierano w szykownych wnętrzach, o tyle drobni przekupnie nie stronili od bazarów; a jeśli wypowiedzieć w Jeleniej Górze słowo „bazar”, to oczywistym wyda się skojarzenie z Florą. Co jednak wspólnego może mieć bogini roślin z targowiskiem?

Początkowo rozwikłanie tej zagadki wydać się może nie lada wyzwaniem. Jeśli bowiem spojrzymy na przekrój asortymentu oferowanego przez sprzedających na największym targowisku karkonoskiej stolicy, zobaczymy przede wszystkim wszelkiej maści odzież, wszechobecną chemię produkcji niemieckiej, nie zabraknie także obuwia, zegarków, kosmetyków, wreszcie – uważne oko natrafi i na kwiaty, choć stanowią tu one wyraźną mniejszość. Skąd wobec tego nazwa?

Po nitce historii dochodzimy do kłębka tajemnicy, w którym zaplątała się sztuka i wielka polityka, ale zacznijmy od początku. Ulica Bankowa w XIX wieku była bez wątpienia jedną z najelegantszych arterii Jeleniej Góry, oplatając stare miasto niczym wiedeński Ring czy krakowskie Planty. Nic więc dziwnego, że właśnie tę lokalizację wybrał fabrykant Oscar Seydel na miejsce swojej siedziby. Nieco później obiekt zakupił i przebudował Emil Weinhold. Tak oto, w ostatniej ćwierci wieku pary i żelaza powstała reprezentacyjna siedmioosiowa, piętrowa willa, zakończona płaskim dachem, której elewacje przyodziano w kostium nawiązujący do włoskiego renesansu z rytmicznymi arkadami i bujnym ornamentem. Całości dopełniać miała figura kobiety, niemal naturalnych rozmiarów, ustawiona w konchowej niszy na osi budowli. Była to Flora.

Obecność – by posłużyć się sformułowaniem Kopalińskiego – bogini wiosennego kwitnienia nie była tu przypadkowa. Właściciel okazałego domu trudnił się bowiem ogrodnictwem, które wypełniało resztę działki na tyłach domu. Firma „Blumen Weinhold” działała zapewne bardzo prężnie, ponieważ w roku 1929 syn Emila – Luzian przebudował parterowy pawilon stojący obok willi, mieszczący firmowy sklep (obecnie siedziba sklepu z odzieżą używaną). Wojenne zawirowania sprawiły, że o ile po szklarniach pełnych petunii i prymul nie pozostał już żaden ślad, to jednak kwietna bogini trwa dzielnie na swoim miejscu, jakby na moment zatrzymana w biegu.

Zatem to drewniana boginka z fasady domu, na którego działce rozlokowało się po wojnie targowisko dała mu nazwę. Dziś możemy jedynie snuć domysły, czy twórcy nazwy chodziło o zwrócenie uwagi jeleniogórzan na rzeźbę, czy też może o zachowanie jakiejś ciągłości historycznej, mimo diametralnej zmiany sytuacji geopolitycznej i demograficznej. A może po prostu zabrakło innego pomysłu...

Rzeźba architektoniczna – bowiem taką kategorię godnie reprezentuje nasza Flora – była szczególnie



Paweł Bień, student Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Wrocławskim

Willi Emila Weinholda





popularna w końcu XIX stulecia, jako element dekoracyjny wielu rezydencji czy bardziej luksusowych kamienic. Z ciekawszych, zachowanych przykładów, przytoczyć warto willę z 1893 roku u zbiegu alei Wojska Polskiego i ulicy Kochanowskiego, gdzie tralkową attykę wieńczącą budynek ozdobiono dwiema figurami alegorycznymi, z których jedna symbolizuje przemysł, bowiem to w tej dziedzinie fundator willi – Fritz Bonnet – odniósł finansowy sukces. Jak zatem widać – rzeźba była nie tylko estetycznym wzbogaceniem architektury, ale także – a może przede wszystkim – wyrażała określone treści kodowane przez pozy, atrybuty czy skojarzenia, stając się wizytówką właściciela domu.

Oczywiście nie było tak zawsze. Przechadzając się aleją Wojska Polskiego,

Rzeźba Flory

natknijemy się niejednokrotnie na płaskorzeźbione maski kobiece, ujęcia popiersiowe czy wreszcie – fantazyjne kariatydy i hermy stapiające ciało kobiece z kolumną, które poza walorami dekoracyjnymi nie niosą żadnej informacji przydatnej nam w ikonograficznym „odczytaniu” budynku.

Rzeźba Flory z ulicy Bankowej to nie tylko krok milowy w rozwikłaniu tajemnicy nazwy słynnego targowiska, nie tylko świetny przykład rzeźby architektonicznej „opowiadającej” o fundatorze obiektu, ale także – po prostu – bardzo estetyczna figura pełna gracji, wdzięku i lekkości – jak przystało na boginię kwiatów.

Tak oto antyczne bóstwo, z konieczności, *nolens volens*, musiało – idąc z duchem czasu – zmienić obszar swojego patronatu i zamiast nad ogrodnictwem, przejąć matczyną pieczę nad gwarnym placem targowym. Patrząc na handel kwitnący na tyłach ulicy Bankowej, orzec można, że ze swojej roli do dziś wywiązuje się solidnie. ■

Nowe inwestycje w Świeradowie-Zdroju

JANUSZ KORZEŃ



Janusz Korzeń, architekt-urbanista, prezes Towarzystwa Karkonoskiego, redaktor naczelny „Karkonoszy”

Postępujące w ostatnich latach zmiany w zagospodarowaniu przestrzennym Świeradowa-Zdroju i ich skala budzą wyraźne zaskoczenie u osób, które tu trafiły wcześniej i oglądały zupełnie inne niż dziś miasto. Przed siedmiu laty zbudowano tu jedną z najnowocześniejszych kolei gondolowych w całych Sudetach, której zazdroszczą władze i mieszkańcy wielu miejscowości większych od izerskiego uzdrowiska. Zrewitalizowano główny deptak w centrum i Park Zdrojowy, pojawiło się sporo nowych obiektów hotelowych, zwłaszcza w okolicy dolnej stacji wspomnianej kolei, a także sporo nowej zabudowy mieszkaniowej i co najważniejsze odżyły lasy otaczające miasto.

Te pozytywne tendencje ilustrują dobrze dostępne dane statystyczne, z których wynika, że w Świeradowie-Zdroju, podobnie jak i w większości innych sudeckich miast, ubywa stałych mieszkańców (ich liczba zmniejszyła się ostatnio o prawie 5% z 4531 osób w 2010 r. do 4308 w końcu 2014 r., podobnie

zresztą jak np. w Jeleniej Górze, gdzie odnotowano w tym czasie spadek 5,6%), ale przy tym przybywa wiele nowych mieszkań. Ich liczba wzrosła w omawianym okresie z 1755 do 1856, czyli o 5,7%, co świadczy zarówno o ogólnej poprawie warunków zamieszkiwania, jak i pojawieniu się nowych obywateli miasta, dla których stało się ono atrakcyjne jako miejsce osiedlenia się.

Znacznie większe zmiany odnotowuje się w GUS-owskich statystykach w odniesieniu do wzrostu istniejącej w Świeradowie-Zdroju bazy pobytovej. W latach 2010-2014 liczba miejsc noclegowych zwiększyła się tu z 2308 do 2592 z 11% skalą wzrostu (była ona znacznie wyższa w poprzednim dziesięcioleciu, gdy oceniano ją nawet na 26%). Podobnie jak i w innych ośrodkach turystycznych dane te są oczywiście znacznie zaniżone wobec rzeczywistości, która jest trudno mierzalna, bo nie wszystkie dane na ten temat docierają do GUS-u czy władz miasta. Gdyby zatem do ok. 2600 miejsc odnotowanych

w 2014 r. dodać 600 miejsc w bazie uzdrowskiej i być może ok. 20% liczby miejsc nieuwzględnianych w oficjalnej statystyce, to można odnotować w Świeradowie blisko 4000 miejsc w jego bazie pobytowej.

Te przekształcenia, a zwłaszcza świadoma polityka rozwojowa świeradowskiego samorządu, w istotny sposób złożyły się na zmianę dotychczasowej, wykształconej przez ostatnie dwa stulecia funkcji miasta jako drugiego obok Cieplic centrum uzdrowskiego Sudetów Zachodnich. Zaczęła się bowiem obok niej rozwijać jego funkcja turystyczno-wypoczynkowa, sprzyjająca obecności tu już nie tylko kuracjuszy, ale i turystów ze znacznym udziałem gości zagranicznych, których obecność sięga tu 40-50% ogółu korzystających z noclegów w roku. Rozwojowi tej funkcji sprzyjało zresztą pojawienie się nowych atrakcji turystyczno-sportowych w Świeradowie, takich jak kolej gondolowa czy rozbudowany, lokalny system ścieżek rowerowych i spacerowych oraz modernizacja i rozbudowa bazy usługowej.

Planuje się ponadto następne przedsięwzięcia służące rozwojowi turystyki, w tym m.in. rozbudowę tras zjazdowych na zboczach Stogu Izerskiego oraz ponowne uruchomienie wyciągu na Świeradowiec, a także przywrócenie kolejowego połączenia z Gryfowem Śląskim i tam z trasą prowadzącą do Wrocławia i Drezna. Taki kierunek rozwoju miasta zakłada się w nowej strategii rozwoju miasta do 2026 r., w której kładzie się nacisk na zrównoważony rozwój gminy.

Istotne jest pytanie o to, czy te przekształcenia mają zadowalający wyraz w poprawie wizerunku miasta i stanu jego przestrzeni publicznych? Na pewno w pozytywny sposób zmieniła się przeznaczona prawie na całej swej długości tylko dla pieszych ul. Zdrojowa – główny deptak uzdrowski, na nowo oświetlony i iluminowany w nocy, a także powiązane z nim, odnowione tereny Parku Zdrojowego. Ale jeśli chodzi o poprawę i wzbogacenie walorów architektonicznych miasta to odpowiedź na tę kwestię już nie jest taka oczywista.

Tradycyjnie ukształtowana zabudowa pensjonatowa i usługowa Świeradowa-Zdroju, skoncentrowana w jego centrum i złożona z budynków o niewielkiej skali, z rozczłonkowanymi bryłami, z bogatym wystrojem zewnętrznym, ze starannie zagospodarowanym, zielonym otoczeniem, tworzyła jeszcze do niedawna niepowtarzalny charakter uzdrowski. Realizacja nowych obiektów hotelowych nie przyniosła jednakże kontynuacji tutejszych tradycji budowania i wzbogacenia walorów istniejącej, wartościowej zabudowy o nowe, wyróżniające się

z pojawiającej się także i tu projektowo-budowlanej sztampy.

Trudno mówić tu o takiej kontynuacji w przypadku realizacji takich nowych obiektów, jak skądinąd bardzo starannie wykonany kompleks „Park Hotelu SPA Buczyńskiego”, a zupełnie nie da się w przypadku charakterystycznego dla otoczenia dolnej stacji kolei gondolowej hotelu „Era”. W obu przypadkach i jasne, że z powodu założonej wysokiej ekonomiki obu przedsięwzięć, mamy do czynienia z przeskalowaniem kubatur, z wprowadzeniem niewywodzących się z regionu sposobów kształtowania elewacji, a nawet z niepotrzebnym wprowadzaniem nie tyle pseudo-konstrukcji szachulcowej, co naśladowania jej rysunku w nałożeniu desek na tynki w „Park Hotelu”, czy zupełnie oderwanych od sposobu ukształtowania normalnych otworów okiennych, wielkich płaszczyzn szkła na elewacjach „Ery”.

Nie przyniosła realizacja tych przykładowych obiektów takich wartości, dla których dodatkowo warto byłoby zajrzeć do Świeradowa i... szkoda. Ale dała na pewno pretekst do ciągle niezakończonej dyskusji na temat tego, jak budować w naszych górach, skąd czerpać dobre wzory i czy warto poszukiwać drogi do naszej regionalnej odrębności.

*Fragment
zrewitalizowanej
ulicy Zdrojowej*



TEZY KARKONOSKIE V ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ GOSPODARCZY

OD REDAKCJI: Przedstawiamy poniżej kolejną część rekomendacji zawartych w „Tezach Karkonoskich II”, dotyczącą zagadnień gospodarczych w ukierunkowaniu zrównoważonego rozwoju Regionu Karkonoskiego.

Podstawowym celem zrównoważonego rozwoju Regionu w ramach budowania ładu gospodarczego jest wspieranie rozwoju gospodarki, w tym zwłaszcza produkcji i usług, w sposób efektywnie wykorzystujący jego potencjał oraz walory przyrodnicze i kulturowe z uwzględnieniem przyjętych zasad ich ochrony. Głównymi kierunkami działań dla realizacji ww. celu są:

- wspieranie konkurencyjności Regionu poprzez rozwój przedsiębiorstw oraz rozwój gospodarki opartej na wiedzy;
- podnoszenie atrakcyjności inwestycyjnej poprzez przygotowywanie odpowiednich lokalizacji dla inwestycji produkcyjnych;
- preferowanie i promowanie przyjaznych dla środowiska form prowadzenia działalności gospodarczej;
- doskonalenie wyspecjalizowanych służb dla obsługi inwestorów oraz stworzenie odpowiedniego systemu preferencji;
- promowanie idei społecznej odpowiedzialności biznesu;
- inicjowanie i wspieranie kooperacji z jednostkami gospodarczymi z Czech i Niemiec;
- wspieranie rozwoju przedsiębiorczości, m.in. poprzez tworzenie parków przemysłowych, technologicznych, a także wielobranżowego klastra w Regionie;



TEZY KARKONOSKIE II
- ZARYS STRATEGII
ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU
REGIONU KARKONOSKIEGO

Dla realizacji ww. celu zakłada się ponadto wykonanie zadań wynikających z ustaleń zawartych w podstawowych dokumentach planowania strategicznego i przestrzenne-

go, wojewódzkich i subregionalnych, w tym m.in. takich jak:

- wspieranie i pobudzanie aktywności zawodowej mieszkańców Regionu, z preferencjami dla firm innowacyjnych i kreatywnych;
- zwiększanie elastyczności rynku pracy oraz rozwijanie kompetencji młodych ludzi;
- współpraca sektora biznesu i nauki we wspieraniu innowacyjności;
- rozszerzenie obszaru Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Jeleniej Górze i wspieranie rozwoju inwestycji przemysłowych.

Jednym z podstawowych celów zrównoważonego rozwoju Regionu, związanych z jego specyfiką, jest także rozwój turystyki w ramach budowania ładu gospodarczego, a głównymi kierunkami działań w tym zakresie są:

- modernizacja i unowocześnienie istniejącej bazy noclegowej i usługowej na przedpolu Karkonoszy;
- aktywizowanie terenów i miejsc dotąd niewykorzystanych dla turystyki i rekreacji w Regionie;
- modernizacja istniejących i realizacja projektowanych szlaków i ścieżek pieszych i spacerowych, rowerowych i innych, a także infrastruktury dla narciarstwa zjazdowego i biegowego;
- rozszerzanie oferty turystycznej Regionu i kreowanie markowych produktów turystycznych, przy wykorzystaniu jego walorów;
- rozwój współpracy przygranicznej ośrodków turystyczno-wypoczynkowych i centrów uprawiania sportu;
- stworzenie zintegrowanego, atrakcyjnego systemu promocji i informacji o ofercie turystycznej Regionu.

Dla realizacji ww. celu zakłada się wykonanie zadań takich, jak m.in.:

- promowanie regionu jako atrakcyjnego miejsca dla turystyki, w tym Parku Kultu-

rowego Doliny Pałaców i Ogrodów i produktów uzdrowiskowych;

- rewitalizacja istniejących, atrakcyjnych pod względem krajobrazowym linii kolejowych oraz tworzenie nowych tras turystycznych;
- poprawa dostępności Regionu poprzez rozbudowę zewnętrznych i wewnętrznych powiązań komunikacyjnych;
- podniesienie jakości i konkurencyjności usług turystycznych z wprowadzeniem zintegrowanego systemu informacji i promocji turystycznej dla całego Regionu;
- opracowanie długookresowej koncepcji rozwoju turystyki dla Kotliny Jeleniogórskiej, Karkonoszy i Gór Iżerskich;
- utworzenie klastra turystycznego w Regionie.

Ważnym celem zrównoważonego rozwoju Regionu w ramach tworzonego ładu gospodarczego jest także rozwój rolnictwa i przetwórstwa rolnego oraz leśnictwa, a głównymi kierunkami działań dla realizacji ww. celu są:

- wspieranie wielofunkcyjnego rozwoju wsi i ich funkcji turystycznych i usługowych;
- modernizacja gospodarstw rolnych i dostosowanie ich możliwości produkcyjnych do nowych warunków ekonomicznych;
- wzmocnienie roli zakładów przetwórstwa drzewnego

oraz realizacja zadań, takich jak m.in.:

- wspieranie kompleksowych działań rolno-środowiskowych, szczególnie w obszarach cennych przyrodniczo i krajobrazowo;
- promowanie inwestycji umożliwiających wzrost wydajności i efektywności energetycznej w produkcji rolno-spożywczej i ograniczanie emisji.

(JK)

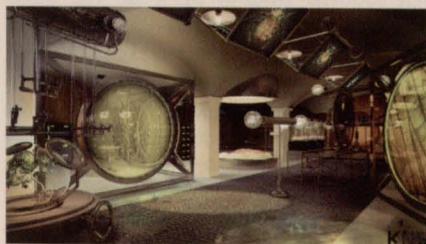


INFORMACJE KPN

www.kpnmab.pl

Konkurs na ekspozycję przyrodniczą rozstrzygnięty

Jelenia Góra-Sobieszów, czerwiec



W dniu 29.06.2016 został rozstrzygnięty konkurs na opracowanie koncepcji ekspozycji przyrodniczej Centrum Muzealno-Edukacyjnego KPN – Pałac Sobieszów w budynku Wielkiej Stajni. Obejmował on wykonanie koncepcji ekspozycji przyrodniczej prezentującej zagadnienia związane z klimatem oraz piętrami roślinnymi w Karkonoszach, a także ich powiązania z innymi elementami środowiska naszych gór. W konkursie wzięło udział 5 pracowni projektowych z Warszawy, Krakowa, Katowic i Wrocławia. W wyniku konkursu przyznano 3 nagrody:

I nagrodę zdobyło Konsorcjum Koza Nostra Studio z Krakowa i Adventure Sławomir Mazan, Jarema Szandar sp. jw. z Katowic,



II nagroda przypadła firmie New Amsterdam sp. z o.o. z Krakowa, III nagrodę przyznano firmie Custom Factory z Wrocławia. Ze zwycięską firmą została podpisana umowa na wykonanie dokumentacji projektowej ekspozycji.

(Magdalena Taurogińska)

Wizyta głównego konserwatora przyrody w KPN

Śnieżka, lipiec

Dnia 14 lipca br. Karkonosze odwiedził Andrzej Szweda-Lewandowski, wiceminister środowiska i główny konserwator przyrody.

Nasz Gość spotkał się na Śnieżce ze swoim czeskim odpowiednikiem i wspólnie omówili m.in. problemy dotyczące transgranicznych inwestycji drogowych i gazowych, a także sprawy dotyczące modernizacji instalacji energetycznej, wodnej i ściekowej na najwyższym szczycie Sudetów. Wcześniej wiceminister odwiedził Centrum Informacyjne KPN w Karpaczu, gdzie zapoznał się z tamtejszymi ekspozycjami przyrodniczymi.

(BWR)

Wakacyjne Karkonosze

Karpacz, lipiec-sierpień



W czasie wakacji, w ośrodku edukacyjnym KPN Domek Myśliwski, jak co roku odbywały się zajęcia w ramach cyklu weekendów tematycznych. Co tydzień, od piątku do niedzieli, zarówno dzieci jak i dorośli, mogli wziąć udział w organizowanych tu prelekcjach, wycieczkach, zabawach i konkursach poświęconych przeróżnym zagadnieniom związanym z Karkonoszami. Tematyka poszczególnych spotkań dotyczyła m.in. klimatu, geologii, ziołolecznictwa, torfowisk i gatunków inwazyjnych w Karkonoszach. Specjalny dzień poświęcono w sierpniu także świętowaniu Wielkiego Dnia Pszczół, kiedy to chętni mogli wziąć udział w zajęciach edukacyjnych o zapylaniu kwiatów, w grze terenowej, zajęciach plastycznych, mogli także wysłuchać fascynujących pszczelich historii. Wakacyjna oferta KPN obejmowała także kolejną edycję cotygodniowych wycieczek tematycznych zatytułowanych: „Wakacje z przyrodą i przygodą”, prowadzonych przez pracowników Parku.

(BWR)



INFORMACJE KRNP

www.krnap.cz

Wystawa map turystycznych Vrchlabí, lipiec



W lipcu br., w Karkonoskim Muzeum KRNP-u we Vrchlabí została otwarta wystawa „W Karkonoszach palcem po mapie”. W ramach ekspozycji zostało zaprezen-

wanych 28 map wydanych w XIX i XX w. Najstarsza z wystawionych map, autorstwa Josefa Hosera, powstała w 1806 r., największą zaś ekspozatów pochodzi z I poł. XX w., z okresu największego rozkwitu turystyki.

Historyczne mapy, zróżnicowane pod względem opracowania kartograficznego, nazewnictwa oraz kolorystyki zawierają szereg istotnych informacji, służących ówczesnym turystom w poznawaniu zwiedzanego terenu. Wystawę uzupełnia część edukacyjna, służąca nauce korzystania z map, zarówno przy planowaniu wycieczki, jak i podczas wędrówki górskiej. Wystawa będzie dostępna do 30 października br., codziennie oprócz poniedziałków w godzinach 8:00-16:00.

(BWR)

Škoda sadi drzewa w Karkonoszach

Od 2008 r., w ramach współpracy koncernu samochodowego Škoda i KRNP-u, na terenie czeskich Karkonoszy realizowany jest

program: „Za każde sprzedane auto w Czeskiej Republice jedno posadzone drzewo”.

Dzięki tej akcji w górach posadzono już ponad 100 000 młodych drzew, w tym, w br. 12 000 sadzonek pożądanym w Karkonoszach gatunków drzew. Młode drzewka są sadzone przede wszystkim w miejscach zagrożonych erozją lub obsunięciami gleby, a także na terenach pokłeskowych, a celem akcji jest odbudowa właściwego składu gatunkowego oraz zwiększenie odporności i stabilności lasów karkonoskich.

(BWR)

Pożegnanie pierwszego dyrektora KRNP-u

Dnia 27 lipca br. zmarł Miroslav Klapka, pierwszy dyrektor KRNP-u. Urodzony 22.12.1930 w Postoloprach, jako absolwent szkoły rybackiej w Vodňanach, w 1950 r. podjął pracę w zakładzie hodowli pstrągów koło Trutnova, a następnie pracował w kopalni w Radvanicach.



W 1963 r. został powołany na stanowisko dyrektora drugiego w ówczesnej Czechosłowacji, a pierwszego w Czechach parku narodowego, który tworzył praktycznie od zera. Przez kolejne lata budował strukturę KRNP-u i rozszerzał jego działalność aż do 1970 r., kiedy z powodów politycznych został odwołany z piastowanego stanowiska. Do Parku wrócił już jako emeryt, w roku 1991 i przez kolejne dwa lata pracował w stacji ratunkowej dla zwierząt jako opiekun cietrzewi. Charakteryzowała go pewność siebie, a zarazem skromność, szczerść, uczciwość i zapał, z jakim tworzył Park, a także bezkompromisowość w kwestii ochrony przyrody, co czyni go w oczach jego następców wzorem do naśladowania.

(BWR)

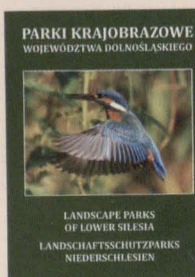


INFORMACJE DZPK

www.dzpk.pl

Nowe wydawnictwo DZPK

Jelenia Góra, lipiec



DZPK wydał album prezentujący walory przyrodniczo-krajobrazowe 12 parków krajobrazowych na Dolnym Śląsku. Bogato ilustrowany przedstawia najcenniejsze pod względem przyrodniczym miejsca i bioróżnorodność poszczególnych obszarów, które należy chronić, ale jednocześnie zobaczyć i poznać, aby lepiej docenić piękno środowiska naturalnego. Album zawiera tłumaczenie na język angielski i niemiecki, dostępny jest w DZPK.

(Agnieszka Łętkowska)

Wielki Dzień Pszczół

Jelenia Góra, sierpień



Jeleniogórski Oddział DZPK po raz trzeci włączył się w ogólnopolskie obchody Wielkiego Dnia Pszczół w ramach akcji „Z Kujawskim Pomagamy Pszczółom” poprzez przeprowadzenie 8 sierpnia br. spotkania edukacyjnego z wychowankami oraz opiekunami Prywatnego Przedszkola Krokodyl Schnappi z Kowar.

Celem akcji było uświadomienie jej uczestnikom jak istotne jest tworzenie Miejsc Przyjaznych Pszczółom, m.in. takich jak w ogrodzie dydaktycznym DZPK oraz przestrzeganie „5 Zasad Przyjaciół Pszczół”.

(AŁ)



INFORMACJE ZGK I GMIN KARKONOSKICH

IX Karkonosko-Izerski Sejmik Turystyczny

Łomnica, czerwiec



W dniu 22 czerwca br., w Osadzie Śnieżka miało miejsce kolejne, doroczne spotkanie działaczy, przedsiębiorców i naukowców, poświęcone tym razem „Roli innowacji w rozwoju gospodarki turystycznej w Regionie Karkonosko-Izerskim”. W jego trakcie omówiono m.in. światowe, europejskie i krajowe trendy oraz aktualne uwarunkowania rozwoju rynku turystycznego (w krajowej strukturze rynku 77% obejmuje podróże obywateli polskich, a tylko 23% turystów zagranicznych, zaś udział turystyki w PKB utrzymuje się na poziomie 6%), a także problemy kształtowania jakości świadczonych usług i ich konkurencyjności, wprowadzania innowacji i stwarzania

poputy na nie. Jednym z elementów programu Sejmiku był także panel pt. „Czy dolnośląska turystyka potrzebuje strategii?” oraz przeprowadzona po nim dyskusja, która potwierdziła potrzebę takiego dokumentu, ale opracowanego ze wskazaniem na konkretne, planowane rozwiązania.

(Krzysztof Tęcza)

Nowoczesna ścieżka dydaktyczna w Rudawach

Strużnica, czerwiec

Otwarto tu pierwszą w Polsce dydaktyczną ścieżkę górską, wyposażoną w nadajniki radiowe, umieszczone na drzewach, komunikujące się ze smartfonami turystów i elektroniczną wersją trasy ze stanowiskami wirtualnymi, dostępną w aplikacji mobilnej. Projekt powstał z inicjatywy absolwentów i harcerzy I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Łodzi, wychowanków Janusza Boissé „Błatego”, legendarnego nauczyciela geografii i Komendanta Szczepu ZHP im. Romualda Traugutta. (Do właściwego działania aplikacji „Leśne Latarnie” wymagane jest włączenie modułu Bluetooth i GPS w telefonie komórkowym).

(JK)

Spotkanie z Elżbietą Dzikowską

Bukowiec, lipiec

W czynnej od niedawna, zrewitalizowanej sali koncertowej w dawnym browarze miało miejsce interesujące spotkanie ze znaną po-



dróżniczką Elżbietą Dzikowską, która przyjechała tu na zaproszenie Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów, by poznać lepiej nasz region, który m.in. zostanie przedstawiony w pisanej przez nią, nowej książce o Polsce. W trakcie spotkania prelegentka przypomniała pamiętny cykl filmów podróżniczych *Pieprz i wanilia*, który powstał podczas jej wspólnych podróży z nieodżałowanej pamięci Tonym Halikiem, przedstawiła także obserwacje z innych swoich podróży.

(KT)

Seminarium nt. energetyki lokalnej

Bukowiec, lipiec

Związek Gmin Karkonoskich zorganizował seminarium pt. „Efektywne systemy grzewcze – Kłaster Energii – jako szansa dla rozwoju energetyki lokalnej”, w którym uczestniczyli m.in. przedstawiciele grup eksperckich, związanych z tą tematyką, producentów systemów grzewczych oraz WFOŚiGW, a także reprezentanci lokalnych, podkarko-

noskich samorządów. Na seminarium przedstawiono możliwości rozwoju energetyki lokalnej, które daje znówelizowana ustawa o odnawialnych źródłach energii, nowe formy finansowania jednostek samorządowych dla uzyskania środków na rozwój energetyki lokalnej, nowe osiągnięcia w dziedzinie poprawy efektywności wykorzystania źródeł energii oraz doradztwa w naszym kraju.

(KT)

Geopark Gór i Pogórza Izerskiego

Szkłarska Poręba, lipiec

Przedstawiciele społeczności Szkłarskiej Poręby, Świeradowa-Zdroju, Starej Kamienicy i innych okolicznych miejscowości zawiązali na zebraniu założycielskim w „Karczmie Hutnika” stowarzyszenie pod nazwą „Geopark Gór Izerskich i Pogórza Izerskiego”. Jego celem jest promowanie walorów geologicznych tych terenów i działalność na rzecz utworzenia Geoparku.

(JK)

Odpust na Śnieżce

Śnieżka, sierpień



Jak co roku, 10 sierpnia przy nienajlepszej tym razem pogodzie, przed kaplicą św. Wawrzyńca na Śnieżce została odprawiona msza święta w intencji wszystkich ludzi gór. Wzięli w niej udział przede wszystkim przewodnicy i ratownicy, leśnicy, pracownicy KPN, pielgrzymi i liczni turyści, a także przedstawiciele władz samorządowych i Sejmu RP.

(KT)

XIII edycja Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy

Bukowiec, sierpień

Jak co roku, już po raz XIII Związek Gmin Karkonoskich oraz Międzynarodowe Towarzystwo Artystyczne Opera Ducha Gór w Karpaczu zorganizowało Muzyczny Ogród Liczyrzepy, w ramach którego występowali młodzi soliści ze wschodniej Europy i Polski. Koncerty muzyki operowej z ich udziałem odbyły się w Jeleniej Górze, Karpaczu, Kowarach i w Görlitz, zaś w Bukowcu tradycyjnie miał miejsce koncert finałowy.

(JK)

To już piąty Festival dell' Arte

Bukowiec, sierpień



W niedzielny wieczór, w Artystycznej Stodole w Bukowcu miał miejsce bardzo atrakcyjny, galowy koncert Wiener Belvedere Orchester, wieńczący zorganizowaną przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów już V edycję Festiwalu dell' Arte. W jego ramach przez ponad tydzień, w dniach 13-21 sierpnia, odbywały się koncerty jazzowe oraz muzyki klasycznej, a także takich artystów jak Jacek Cygan, Anna Maria Jopek i Leszek Możdżer. Koncertów można było wysłuchać także poza Bukowcem: w Mysłakowicach, Pakoszowie, Siedlęcinie i Wojanowie.

(JK)

INFORMACJE Z JELENIEJ GÓRY I OKOLIC

KASA 2016

Jelenia Góra, czerwiec



Kolejne Karkonoskie Spotkania Architektoniczne, stanowiące organizowany przez jeleniogórski oddział SARP przegląd współczesnej architektury, jaka powstała na terenie Kotliny Jeleniogórskiej, stanowiły dobrą okazję do konsolidacji środowiska, wymiany doświadczeń i poglądów. Jako najlepszy obiekt roku wybrano na nich „Hotel Jakuszcze”. Na drugim miejscu uplasował się Browar Miedzianka, na trzecim miejscu dom letniskowy w Antoniowie.

(JK)

Podróż w czasie na zamku Chojnik

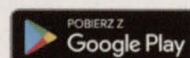
Jelenia Góra, sierpień

Dnia 31 sierpnia br. na zamku Chojnik, podczas XXVII Turnieju Rycerskiego o Złoty Bętk Zamku Chojnik, nastąpiło uroczyste otwarcie nowej atrakcji zabytku. Pod okazałym jaworem na dolnym dziedzińcu zamkowym zamontowano specjalny podest z tablicą, na której widnieje herb Schaffgotschów. Po ściągnięciu odpowiedniej aplikacji (instrukcja jak to zrobić znajduje się na tablicy obok) i najecharciu ekranem smartfona (z systemem android) na wspomniany herb, można cofnąć się w czasie i... oglądać w urządzeniu elektronicznym zamek Chojnik w 3D takim, jakim był jeszcze przed pożarem w 1675 r. Aplikacja umożliwia także wysłuchanie krótkiej historii zamku, jak i legend jego dotyczących.

Model można także (z wykorzystaniem aplikacji) obejrzeć nawet nie wychodząc z domu. Na stronie projektu (adres poniżej) można pobrać plik z herbem – który wydrukowany w kolorze też da możliwość obejrzenia modelu zamku sprzed pożaru, niestety w mniejszej skali.

Autorem projektu jest zespół z Politechniki Wrocławskiej oraz Wydawnictwo Ad Rem z Jeleniej Góry (wszystko o projekcie na stronie wirtualnychojnik.kio.prw.edu.pl).

(Sandra Nejranowska)



Zeskanuj kod QR lub
wyszukaj aplikację
„Wirtualny Chojnik”
w Google Play.



Nagroda dla dzieci z Pobiednej

Pacanów, czerwiec

Zespół ze Szkoły Podstawowej w Pobiednej zdobył pierwszą nagrodę podczas Międzynarodowego Festiwalu Kultury Dziecięcej w Pacanowie, prezentując przedstawienie w konwencji teatru ulicznego, wzorowanego na twórczości Kliniki Lalek z Wolimierza. Zespół był też jedną z najbardziej efektywnych i radosnych grup w Bajkowym Korowodzie – pochodzie organizowanym od 14 lat podczas jednej z największych i najważniejszych imprez dla dzieci w Polsce, jaką jest ów Festiwal.

(Szymon Surmacz)

Rozwiązanie krzyżówki

Szanowni Czytelnicy, podajemy rozwiązanie naszego krzyżówkowego konkursu z nr 2/16 „Karkonoszy”: KTO ZNA DZIAŁANIE PRZYRODY TEN ŻYJE Z NIĄ W ZGODZIE. Za prawidłową odpowiedź nagrody otrzymują: Andrzej Gumowski z Gdyni, Renata Barzak ze Szkłarskiej Poręby, Marek Bartnik z Miłkowa, Zygmunt Jaś z Gruszkowa i Ewa Więckowska z Jeleniej Góry. Serdecznie gratulujemy!

TAK TO TU ZOSTAWIĘ...

WOJCIECH WOJCIECHOWSKI



Wojciech
Wojciechowski,
nauczyciel
i publicysta

Czytam sobie w jakimś przewodniku: *Po lewej znajdują się płótna mistrzów polskich, po prawej europejskich, na wprost widzicie stolik wykonany z samych sęków, a teraz przejdźmy do pokoju księcia, gdzie, spójrzcie, na ścianie wisi jego portret malowany przez dobrych kilka lat, a pod jego łóżem, spójrzcie uważnie, znajduje się bogato zdobiony nocnik w porcelany miśnieńskiej, gdzie panicz za dnia mocz oddawał, a na łóżu swojemu libido dogadzał...* Nie znoszę zamków i pałaców!

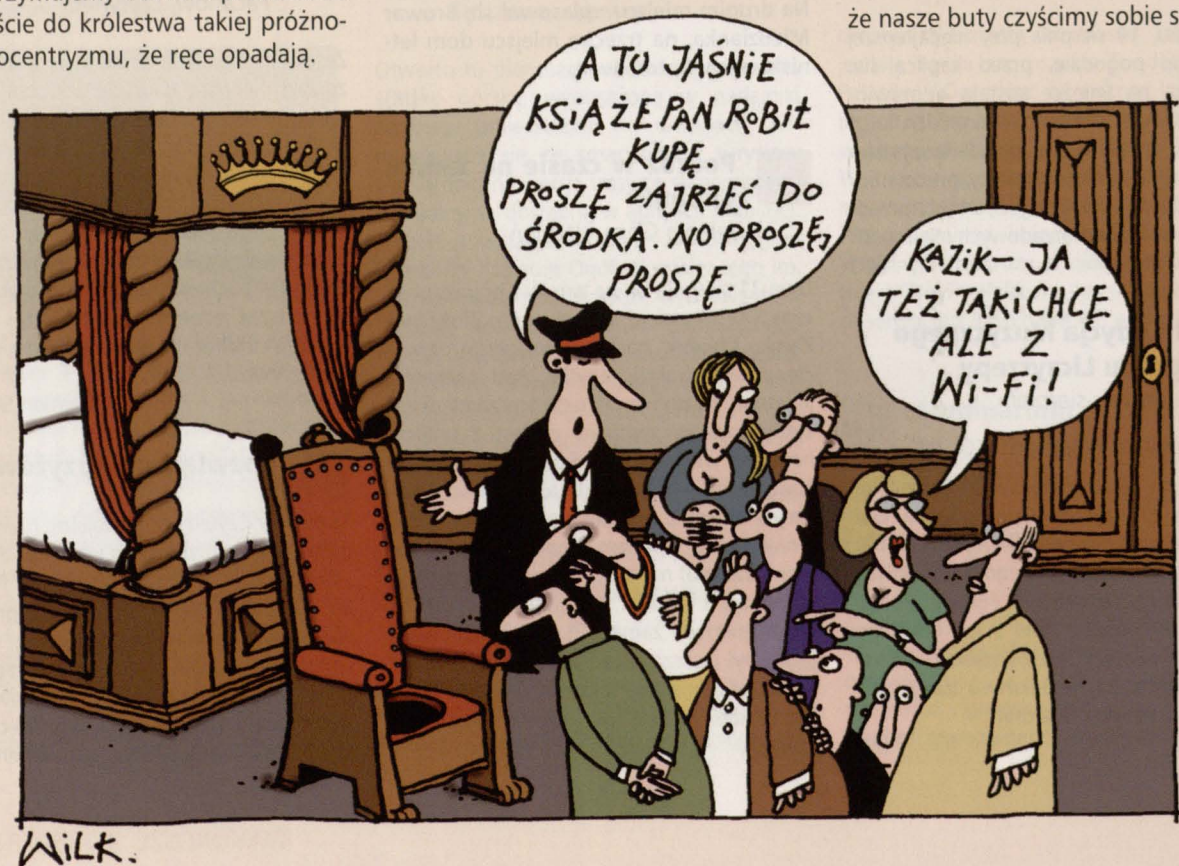
W czym rzecz? Nie chodzi tylko o sam fakt wielogodzinnych marszów przez długie korytarze bez możliwości posadzenia czterech liter. Nie chodzi tylko o umiejętne trzymanie się szlaków dywanowych, bo drewniana podłoga błyszczy. Nie chodzi także o zimne i pełne sztyletów spojrzenia zasuszonych pań, które niczym żołnierze *Einsatzgruppen* pilnują w rogach komnat eksponatów i są gotowe srogo ukarać każdego, kto dotknie chociaż jeden z nich. Nie, nie o to chodzi. Płacąc za bilet wstępu do zamku lub pałacu otrzymujemy bowiem pozwolenie na wejście do królestwa takiej próżności i egocentryzmu, że ręce opadają.

Mając na uwadze bogactwo i widoczny przepych, wizyta w takim zamku w Kórniku bądź w Zamku Sychrov w Czeskim Raju są jak odwiedziny u współczesnego nam dziś rentiera, takiego wujka Sknerusa, który wciąż podejmuje nieudane próby wsiadania jednocześnie do trzech Mercedesów typu Maybach. No tak, ale wizyta w takim zamku to przecież lekcja historii, a historię trzeba znać. Pytanie tylko, jakim kosztem wszystko to powstało? Przemoc, ciężka praca i wyzysk wypełniają przestrzenie zamkowych komnat, znajdują się za fasadą bogatych arrasów i tynków szlacheckich, o czym przewodnicy mówią rzadko – częściej pięją z zachwyty nad kolejnym fajaniem, dekorując swoje opowieści girlandami sucharowych dowcipów.

Tak, wiem. Przecież pałace to kontakt ze sztuką. Poznajemy jak przebiegały zmiany stylów na przestrzeni epok. Nie ludźmy się, na sztukę i życie społeczne wywiera wpływ ten, kto posiada. A własność, jak mawiał Jan Jakub Rousseau, niesie ze sobą wojny, wyzysk,

poniżenie i konflikty klasowe. Mało tego – wytrzymajcie jeszcze chwilę – klasa, która panuje siłą materialną, stanowi panującą siłą duchową, rzekł pan o nazwisku Marks. Wykorzystuje ona potem kulturę, sztukę i religię do obrony *status quo* i tworzy w ten sposób przemysł kulturowy, gdzie to menadżerowie i agenci decydują o tym, jakie dzieło ma awansować do kultury wysokiej lub zostać zdegradowane do kultury niższej. Uff, skończyłem.

Zostawmy jednak na boku Marksa i Rousseau. Nasz zachwyt nad eksponatami, gdy oglądamy je idąc zawilgotnionymi korytarzami atrakcji turystycznych, jakimi są zamki i pałace, pokazuje niestety, że wciąż imponuje nam nadmiar i przepych. A najzabawniejsze jest to, że będąc z kolei w galerii handlowej narzekamy na co? Oczywiście na kulturę hiperkonsumpcji! Po czym sięgamy, a jakże, po kolejną parę drogich butów i awansujemy klasowo. Fajne uczucie, prawda? Zupełnie jak ten panicz, który z radością i niekwestionowaną ulgą załatwiał swoje potrzeby w nocniku z porcelany miśnieńskiej. Z tą różnicą, że nasze buty czyścimy sobie sami. ■



BEZPIECZNIE W GÓRACH LATEM



GRUPA KARKONOSKA

Sudety Zachodnie, dzięki swym walorom oraz poprawiającej się infrastrukturze, stają się coraz popularniejsze dla turystów z kraju i zagranicy. Duże możliwości uprawiania różnych form rekreacji przyciągają miłośników wspinaczki, biegania, jazdy rowerem, a zwłaszcza turystów pieszych, przemierzających grzbiet Karkonoszy. W sezonie letnim bije się tu rekordy frekwencji i to właśnie wtedy ratownicy górcy Karkonoskiej Grupy GOPR mają najwięcej pracy związanej z udzielaniem pomocy turystom.

Nasuwa się w związku z tym pytanie, z czego wynika tak duża liczba wypadków? Przecież mamy coraz lepszy dostęp do informacji, sprzętu, szlaki górskie nieustannie są modernizowane. Być może ma to związek z lekceważeniem gór, których najwyższy szczyt ma wysokość jedynie 1603 m n.p.m.? W roku 2015 tylko w okresie lipca/sierpnia ratownicy karkonoskiego GOPR-u interweniowali 161 razy oraz odbyli 10 wypraw ratowniczych.

Specyfika urazów doznawanych przez turystów jest bardzo zróżnicowana, zależna przede wszystkim od formy uprawianej rekreacji. I tak klasycznym przykładem z Gór Izerskich są wypadki rowerowe na tak zwanych „singlach” w okolicach Świeradowa-Zdroju. Powodem jest głównie nadmierna prędkość rowerzystów, co w rezultacie kończy się upadkiem, a w konsekwencji urazami wielonarządowymi (w roku 2015 był nawet jeden wypadek śmiertelny).

W Karkonoszach dominuje przede wszystkim turystyka piesza, stąd liczne kontuzje stawów, złamania u turystów, ale i zasłabnięcia spowodowane przecenieniem własnych możliwości. Tylko w licu tego roku mieliśmy do czynienia z dwoma zgonami w wyniku nagłego zatrzymania krążenia.

W związku z tymi obserwacjami, warto abyśmy znali podstawowe zasady przygotowania się do wycieczki górskiej oraz wiedzieli, jak i gdzie wezwać pomoc. Zaczniemy od podstawowych zasad bezpiecznego poruszania się po górach:

- Przygotuj się fizycznie przed wyjazdem i wyjściem w góry.
- Planuj trasę stosownie do możliwości i doświadczenia wszystkich uczestników wycieczki.
- Sprawdź zawczasu przebieg szlaków i ich stan, ewentualne trudności i niebezpieczne formy terenu na trasie.
- Przed wyjściem zapoznaj się z aktualnie panującymi warunkami i prognozą pogody.
- Jeśli to możliwe nie wychodź w góry samotnie, bezpieczniej iść w towarzystwie.
- Przygotuj ubiór i obuwie odpowiednie do warunków w górach.
- Zabierz ze sobą plecak a w nim niezbędny ekwipunek, taki jak: apteczka, mapa i kompas, posiłek oraz woda, ubranie przeciwdeszczowe, nakrycie głowy, naładowany telefon komórkowy z zainstalowaną aplikacją „Ratunek”.

Gdzie i jak wezwać pomoc

Ratownicy górcy Karkonoskiej Grupy GOPR pełnią dyżury w stacjach ratunkowych w Karpaczu i Szklarskiej Porębie codziennie w godzinach 8.00-18.00, a w okresie wakacji do 20.00. Dwuosobowy zespół ratowników zawodowych wspomagany jest przez ochotników. W okresie weekendów dodatkowi ratownicy – kierownicy dyżurują w stacji centralnej w Jeleniej Górze oraz w stacji w Świeradowie-Zdroju. Całodobowy dyżur pełni ratownik – dyspozytor w Stacji Centralnej w Jeleniej Górze, który przyjmuje zgłoszenia oraz udziela informacji pod numerami telefonów 985 lub 601 100 300.

ŚLAWOMIR CZUBAK



**Aktualne informacje o stanie szlaków i pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie
www.gopr.org
a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.**

